

BŁĄŻOWA



Nr 134

wrzesień/październik 2013 r.
ISSN 1234-2300

KURIER Błazowski

Cena 5,00 zł Czasopismo Samorządu Gminy Błazowa



s. 28

Z dożynkowym wieńcem



s. 34

Najlepsza Pasieka 2013 roku



s. 27

VII Rodzinny Rajd Rowerowy



GMINNE WYDARZENIA

W Obiektywie



Dożynki w parafii Futoma - str. 17



VII Rodzinny Rajd Rowerowy - str. 27



Pielgrzymka do Rzymu - str. 38



Rozmowa z Wioletą i Sebastianem Warszawą - str. 35



Historia powstania nowego Kościoła parafialnego w Lecce - str. 46



Chęć podniesienia adrenaliny czy zwykła głupota?

Biura podróży, nie chcąc narażać zdrowia i życia turystów, odwołują wycieczki do słynnych piramid w Egipcie. W zamian proponują kursy nurkowania. Piszę ten tekst 20 sierpnia 2013 r. W Egipcie jest niespokojnie. Niebezpiecznie.

Zaostrza się konflikt między egipskim wojskiem a zwolennikami obalonego prezydenta Muhammada Mursiego. Dochodzi do starć, są zabici i ranni. Działacze powiązani z Bractwem Muzułmańskim wezwali na Facebooku do powstania: – *Apelujemy do wielkiego narodu egipskiego, by powstał przeciwko tym, którzy chcą skraść jego rewolucję za pomocą czołgów i opancerzonych pojazdów choćby po trupach.*

Choć zachodnie biura podróży informują o rezygnacjach klientów z wycieczek do Egiptu, a brytyjscy touroperatorzy skracają nawet turystom urlopy, to z polskich lotnisk samoloty do kraju faraonów wciąż wylatują pełne.

Trudno to zrozumieć. Podobnie jak nie do pojęcia są wyprawy „śmiałków” w góry przy niesprzyjającej aurze i ostrzeżeniach przed lawinami. Często przez niefrasobliwość turystów giną ratownicy z GOPR.

Gdyby ewakuacja spanikowanych turystów odbywała się na ich własny koszt, a nie z budżetu samorządów (jak to miało miejsce do tej pory w przypadku wszelkich trudności), może mniej byłoby ryzykanckich wypadów do Egiptu. Przed wyjazdem każdy z „odważnych” powinien podpisać oświadczenie, że jedzie – a zwłaszcza wraca – na koszt własny (ewentualnie biura wycieczkowego).

Komu imponują opowieści o tym, jak to wystraszony turysta Kowalski uciekał przed kulami? To jest temat zarezerwowany dla wujka, weterana II wojny...

DRODZY CZYTELNICY!

Musi być jakiś sposób, by państwo nie dotowało totalnej głupoty pożałuj Boże turystów.

Jesień tuż, tuż...

Na szczęście skończyły się upały, trochę pokropiło i zrobiło się chłodniej. Nieubłaganie nadchodzi jesień. Widzę to szczególnie podczas wędrówki moim ulubionym szlakiem na Hyżne. Wnet zatęsknimy za słońcem, za ciepłem. W naturze człowieka już jest, że narzekamy. A jest jak jest. Nie na wszystko mamy wpływ. I dobrze, bo co by to było? Jedni chcą ciepła, inni wolą, by chłodem powiało. Wszystkim nie dogodzi. Osobiście bardzo lubię upały, ale lepiej je znoszę w klimacie tropikalnym, np. na Florydzie, niż w naszym klimacie. I z wiekiem przychodzi pewien paradoks. Kiedyś uwielbiałam upalne lato, dziś wolę złotą polską jesień, z babim latem i kolorowymi liśćmi.

Nadszedł koniec wakacji, młodzież poszła do szkół. Niebawem i studenci wrócą na uczelnie. Życzymy im sukcesów na niwie nauki!

Wrzesień kojarzy mi się z zapachem jabłek, które zabierałam do szkoły. Rosła na posesji rodziców stara jabłoń, która je rodziła. Szkolne lata mojego pokolenia były może biedniejsze, nikt mnie do szkoły nie odwoził, ale więcej było radości z prostych rzeczy – świątecznego ciasta, pomarańczy na Boże Narodzenie, rosółu w niedzielę czy zabaw z dziećmi z sąsiedztwa. Co pani w szkole powiedziała, było święte, ksiądz był niekwestionowanym autorytetem. Na religię czy do szkoły żadna z uczennic nie odważyłaby się przyjść w wyzywającym mini. Ekstrawagancki strój czy makijaż kojarzyły się bowiem dość jednoznacznie. Teraz inne czasy – powiedzą młodzi. Pewnie tak, tylko trudno powiedzieć, że te czasy zmieniły się aż tak, że białe jest fioletowe. Wartości moralne i etyczne są przecież od lat niezmiennie.

Co jest w stanie uciechy dzisiajszych uczniów?

Życzę wszystkim Państwu, żeby jesień była złota, ciepła i z babim latem. Tak jak w piosence „Skaldów”:

*W żółtych płomieniach liści
brzoza dopala się słicznie.
Grudzień ucieka za grudniem,
styczeń mi stuka za styczniem.
Wśród ptaków wielkie poruszenie,
ci odlatują, ci zostają.
Na łące stoją jak na scenie,
czy też przeżyją, czy dotrważą.*

* * *

W niniejszym numerze polecam informacje burmistrza Zygmunta Kustry o pracy samorządu gminy Błazowa. Porad udzielają lekarze medycyny i weterynarii. W wywiadzie Jakuba Hellera poznamy artystów rzeźbiarzy Wioletę i Sebastiana Warszawę. Małgorzata Kutrzeba dzieli się wrażeniami z VI Zjazdu Rodu Krygowskich. Znajdziemy relacje z dożynek w Futomie i Błazowej. Pocztówkę z Włoch przysłała Małgosia Drewniak. Kim był Jan Kruczek? – dowiemy się z artykułu Kazimierza Sikory. Niektórych z Państwa zainteresuje na pewno dział poświęcony sztuce. Z „Kurierem” spędzimy wiele miłych chwil w kuchni, wypróbując nasze przepisy.

Życzę miłej lektury, z góry przepraszając za ewentualne niedociągnięcia.

Danuta Heller
redaktor naczelna

PODZIĘKOWANIE

Pan SŁAWOMIR SOCHA sprawił nam dużą niespodziankę, przekazując naszej bibliotece księgozbiór o znaczącej wartości materialnej. Ciekawe pozycje, głównie nowości wydawnicze spotkają się na pewno z uznaniem czytelników. W przeszłości Sławomir korzystał z naszej biblioteki i cieszy sentyment do niej dawnych użytkowników.

Dziękuję w imieniu własnym i czytelników.

Danuta Heller
Dyrektor Miejsko-Gminnej
Biblioteki Publicznej w Błazowej.



Burmistrz Błazowej Zygmunt Kustra.

Gminne inwestycje

W okresie wakacji zakończono modernizację kotłowni gazowej w Zespole Szkół w Błazowej oraz zmieniono źródło zasilania z gazu płynnego na gaz ziemny do celów ogrzewania i przygotowania posiłków w Szkole Podstawowej w Nowym Borku. Na 959 przyłączy gazowych, które zostały wykonane w ramach budowy gazociągu w gminie Błazowa, obecnie z gazu ziemnego korzysta 64 użytkowników, w tym: BŁAŻOWA – 36 odbiorców, BŁAŻOWA DOLNA – 18 odbiorców, NOWY BOREK – 10 odbiorców.

W dalszym ciągu apelujemy o wywiązanie się z obowiązku dokonania wpłaty 2500 zł za wykonany przyłączy gazowy.

Będzie szkoła muzyczna

2 września 2013 r. miała miejsce inauguracja nowego roku szkolnego w Szkole Muzycznej I stopnia w Błazowej. Oprócz słusznie podniesionych przez radnych Rady Miejskiej i część mieszkańców argumentów finansowych pozostają także w każdej społeczności lokalnej aspekty pozamaterialne – szeroko pojęta kultura, nauka i inne czynniki duchowe. Szkoła Muzyczna będzie służyć rozwojowi wspomnianych aspektów.

Od 2008 r. z naszego gminnego systemu oświatowego ubyło już 267 dzieci. Można powiedzieć, że rocznie ubywa nam jedna duża szkoła.

Obowiązujący system dofinansowania szkół opiera się na subwencji liczo-

nej na każdego ucznia, który rozpoczyna rok szkolny. Jeśli w tym roku z systemu ubędzie około 53. uczniów, a w Szkole Muzycznej rozpocznie naukę około 70. uczniów, deficyt środków finansowych na oświatę zostanie zahamowany. W tych samych obiektach i podobnych kosztach utrzymania jesteśmy w stanie zrównoważyć nakłady na oświatę w naszej gminie. Mając na uwadze perspektywę lat przyszłych, przejście sześciolatków do szkół oraz poprawę sytuacji demograficznej, możemy mieć nadzieję na stabilizację.

W imieniu uczniów i rodziców dziękuję radnym Rady Miejskiej w Błazowej za podjęcie uchwały i wyrażenie zgody na utworzenie Szkoły Muzycznej. Dziękuję pracownikom, a szczególnie Pani Dyrektor Zespołu Szkół w Błazowej Ewie Kozubek, Sekretarzowi Wiesławowi Wani i Panu Michałowi Wesołowskiemu za wiele zabiegów i realizację procedur administracyjnych związanych ze stroną formalną.

Gospodarka odpadami

Od 1 lipca bieżącego roku funkcjonuje nowy system odbioru i zagospodarowania odpadów komunalnych. Wbrew obawom ponad 94 proc. gospodarstw domowych podpisało deklaracje dotyczące nowych zasad wywozu śmieci. Do pozostałych kierujemy wezwania do złożenia deklaracji. Jeśli nie dopełnią tego obowiązku, ruszy postępowanie administracyjne, z windykacją włącznie.

Pracujemy nad systemem odbioru odpadów. Problem stwarzają gospodarstwa położone w niedostępnym miejscu, gdzie samochody Gospodarki Komunalnej nie mogą dojechać. Wiąże się to z podniesieniem opłaty za wywóz śmieci od osoby, a te koszty poniesiemy wszyscy.

Dziękuję mieszkańcom za zrozumienie i cierpliwość – ustawa jest w trakcie wdrażania. Jednocześnie apeluję o segregację odpadów.

Strefa działalności gospodarczej

2 września 2013 r. odbyło się posiedzenie Gminnej Komisji Architekto-

niczno-Administracyjnej Miasta i Gminy Błazowa. Przedmiotem posiedzenia było zaopiniowanie projektów miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego: terenu eksploatacji łupków w Lecce i terenu działalności gospodarczej w Futomie. Liczymy na to, że pojawi się inwestor, który rozpocznie działalność w Futomie. W perspektywie tereny w Futomie mogą stać się rozwiązaniem dla gospodarki odpadami poprzez lokalizację sortowni.

Sport

Chciałbym podziękować zawodnikom LKS „Błazowianka” za utrzymanie boiska, prezesowi i działaczom za opiekę nad młodzieżą. Zadaniem gminy jest zapewnienie dzieciom i młodzieży zdrowego spędzania czasu wolnego. Z przyjemnością informuję, że w czasie wakacji zajęcia sportowe z młodzieżą odbywały się codziennie. Obiekty sportowe były wykorzystane.

Pojawiła się możliwość współpracy z klubami spoza gminy. W przyszłości za około 2 lata, można by zmniejszyć koszty utrzymania hali sportowej poprzez jej wynajem, przy wykorzystaniu zaplecza hotelowego Ośrodka Edukacji Ekologicznej Doliny Strugu. W hali sportowej odbyło się około 120 imprez w 2012 roku.

Jest szansa na realizację budowy trasy rowerowej ze środków Urzędu Marszałkowskiego. Trwają kolejne procedury związane z wyłonieniem wykonawcy robót budowlanych.

Informuję, że będzie rozegrany Gminny Turniej Piłki Nożnej Szkół Podstawowych „O Puchar Burmistrza Błazowej”. Pierwszy turniej zostanie rozegrany 23 września 2013 r. Zachęcam młodzież do udziału w rozgrywkach.

Sprawy społeczne, kulturalne, gospodarcze

25 lipca 2013 r. odbył się przetarg na drogi dojazdowe do pól w sołectwie Nowy Borek. Startowało 6. oferentów, wszystkie oferty były ważne, najniższa

cena brutto w wysokości 52.787,21 zł została zaproponowana przez Trans Rek M. Piszcz z Błażowej.

28 lipca 2013 r. w amfiteatrze w Rymanowie Zdroju odbył się Podkarpacki Przegląd Zespołów Obrzędowych o tematyce weselnej „Wesele Podkarpackie”, zorganizowany przez tamtejszy GOK i Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie. Przy wsparciu naszego Gminnego Ośrodka Kultury, Zespół Obrzędowy „Futomianie” z Futomy wziął udział w tym przeglądzie. Występy cieszyły się dużym powodzeniem wśród licznie zgromadzonych kuracjuszy i obserwatorów. Dziękujemy naszemu zespołowi obrzędowemu za reprezentowanie naszej gminy na tym przeglądzie. Z nieoficjalnych informacji wynika, że po tej prezentacji „Futomianie” występowali także wieczorem na weselu, a niektórzy zakończyli swoją artystyczną twórczość dopiero w dniu następnym.

30 lipca 2013 r. w Międzygminnym Związku Komunalnym w Tyczynie odbyły się konsultacje Zarządu Związku dotyczące głównie problemu gospodarki odpadami. Omawiano formy współpracy z podmiotami gospodarczymi pod kątem obniżania kosztów wywozu, składowania i recyklingu odpadów. Podjęto także współpracę ze Stowarzyszeniem w Dubiecku pod kątem wspólnych inicjatyw ekologicznych.

31 lipca 2013 r. w Gminnym Ośrodku Kultury odbyło się spotkanie w sprawie organizacji Gminnego Święta Plonów 2013. Ustalono scenariusz i program organizacji Święta Plonów w gminie Błażowa.

1 sierpnia 2013 r. złożyliśmy wspólnie z przewodniczącym Rady Miejskiej w Błażowej wizytę w Komendzie Miejskiej Zawodowej Straży Pożarnej w Rzeszowie i Komendzie Miejskiej Policji w sprawie organizacji gminnych ćwiczeń obronnych zaplanowanych na 22 października 2013 r. w Futomie. Spośród wielu problemów rozmowy dotyczyły także bezpieczeństwa ruchu drogowego na naszych drogach powiatowych i gminnych pod kątem przekraczania dozwolonej szybkości. Stosownie do zapewnień komendantów, ćwiczenia zostaną wykonane przy użyciu służb straży i policji.

4 sierpnia 2013 r. odbył się tradycyjny rajd rowerowy pod patronatem przewodniczącego Rady Miejskiej Jerzego Kocójca. Impreza zatacza szerokie

kręgi; 88. uczestników świadczy o zmianie mentalności naszych mieszkańców i chęci uprawiania sportu i turystyki. Dziękujemy organizatorowi i wszystkim sponsorom za chęć rozwoju inicjatywy w tym zakresie kulturalnego spędzania wolnego czasu i poznawania własnej gminy.

4 sierpnia 2013 r. na terenie sołectwa Białka, które było gospodarzem ćwiczeń i Kąkolówki, odbyły się ćwiczenia jednostek Ochotniczej Straży Pożarnej. Doskonalono system łączności w czasie akcji pomiędzy wozami bojowymi oraz udzielanie pomocy medycznej w różnych pozorowanych sytuacjach, które się wydarzyły na terenie gminy lub mogą się wydarzyć w przyszłości. Dziękujemy za organizację ćwiczeń Miejsko-Gminnemu Komendantowi Ochotniczej Straży Pożarnej Maciejowi Pałacowi i Prezesowi Ryszardowi Pępkowi. Także szczególne słowa uznania należą się ochotnikom, którzy w ekstremalnej temperaturze, w pełnym umundurowaniu realizowali poszczególne etapy ratowania poszkodowanych. Według oceny przedstawiciela Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Rzeszowie, poziom wyszkolenia ochotników jest bardzo wysoki. Więcej w niniejszym numerze.

5 lipca 2013 r. dowódca 21. Brygady Strzelców Podhalańskich płk Wojciech Kucharski złożył obietnicę wsparcia ćwiczeń obronnych w Futomie. Podczas wizyty dotyczącej wystawienia patrolu rozminowania poruszano kwestie finansowe, które mocno dotyczą także formacje wojskowe. Mimo tych trudności, jest szansa bezpłatnego udziału w naszych gminnych ćwiczeniach pokazowej interwencji minerów w akcji usuwania niewypału. Dodam, że na samorządzie spoczywa obowiązek zabezpieczenia i usunięcia niewypału na terenie administrowanej gminy.

7 sierpnia 2013 r. minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego Bogdan Zdrojewski podpisał porozumienie na utworzenie i prowadzenie przez gminę z dniem 1 września 2013 r. szkoły muzycznej I-go stopnia w Błażowej. Dalszym krokiem są już formalności po stronie samorządu, czyli podjęcie stosownej uchwały i wdrożenie w życie procedur organizacyjnych nowej jednostki oświatowej. Sąsiednie gminy także przymierzają się do takich posunięć organizacyjnych, w tym także Gmina Tyczyn.

8 sierpnia 2013 r. Konwent Wójtów i Burmistrzów Starostwa Rzeszowskiego na swoim posiedzeniu przyjął informacje Powiatowego Urzędu Pracy w Rzeszowie. Dyrektor Adam Panek omówił problemy związane z wysokim bezrobociem i nowymi projektami na przyszłość. Zamierzenia dotyczą utworzenia wspólnej bazy danych osób otrzymujących świadczenia z Miejskich Ośrodków Pomocy Społecznej oraz Powiatowego Urzędu Pracy w Rzeszowie. Generalnie chodzi o proponowanie świadczeniobiorcom form wsparcia rodzin poprzez zatrudnienie, a nie wypłacanie zasiłków tym, którzy mogą podjąć pracę, w tym także nie płacącym alimentów na swoje dzieci. Wysokość niektórych sumarycznych świadczeń, zdaniem dyrektora, niekiedy przekracza kwoty proponowane przez pracodawców, zatem pobieranie zasiłku także z budżetu samorządu, jest korzystniejsze niż podejmowanie jakiegokolwiek pracy. Dyrektor Ferdynand Gronko z Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie zwracał uwagę na koszty ponoszone na pomoc ofiarom przemocy w rodzinach, dochodzące do 8 tys. w skali miesiąca. Jego zdaniem samorządy gminne pokrywają do 30% kwoty za pobyt w ośrodku i powinny zapobiegać powstawaniu takich sytuacji niejako u źródła, odpowiednio wspierając te rodziny. Rodziny zastępcze są skuteczniejsze i tańsze oraz efekty wychowawcze są zdecydowanie lepsze niż opieka w dużych ośrodkach. Omawiano także skutki powołania Rzeszowskiego Obszaru Funkcjonalnego, do którego Błażowa została przyłączona bez deklaracji finansowych samorządu. Zamierzenia inwestycyjne tych gmin rozmiągają się ze względów finansowych i geograficznych z naszymi celami. Elektryczna kolej czy poszerzenie drogi do lotniska lub budowa mostu do Boguchwały, także uzbrajanie stref ekonomicznych wokół Rzeszowa, nie leży w bezpośrednim interesie naszego środowiska.

14 sierpnia 2013 r. odbył się przetarg na wykonanie drogi dojazdowej do pól w Lecce. Wygrała Spółdzielnia Kółek Rolniczych w Błażowej za kwotę brutto 79 825,77 zł jako jedna z trzech ofert (Mazur, Jamiół).

18 sierpnia 2013 r. w remizie OSP w Błażowej odbyło się posiedzenie Zarządu Gminnego Ochotniczej Straży Pożarnej, na którym uczestniczyli przedstawiciele wszystkich gminnych

jednostek. Dokonano podsumowania I półrocza, w tym także obchodów 75-lecia OSP Piątkowa, zawodów powiatowych w Świlczy i ćwiczeń bojowych w Białce. Więcej w niniejszym numerze.

Dziękujemy ochotnikom za utrzymywanie wysokiej gotowości bojowej i wiele godzin społecznej pracy na rzecz naszego wspólnego bezpieczeństwa.

20 sierpnia 2013 r. Zarząd Związku Międzygminnego Wisłok złożył wizytę w największym zakładzie recyklingu szkła na terenie południowej Polski w Pełkiniach koło Jarosławia. Spotkanie miało na celu podjęcie współpracy w zakresie finansowania działań edukacyjnych na terenie gmin członków porozumienia komunalnego. Skala inwestycji, jej nowoczesność oraz możliwości techniczne powodują, że już wkraczamy w bardzo profesjonalne instalacje do odzysku i przerobu surowców wtórnych. Moc przerobowa 500 ton na dobę powoduje, że firma praktycznie odbiera szkło opakowaniowe z terenu połowy Polski i staje się monopolistą w tym zakresie. Zakład wybudowano pomiędzy domami jednorodzinnymi w odległości około 9 km od huty w Jarosławiu. Wysokie notowania jako dostawca surowca ma nasza spółka Gospodarka Komunalna w Błażowej.

21 sierpnia 2013 r. wspólnie z przewodniczącym Rady Miejskiej Jerzym Kocójem i przedstawicielami mieszkańców ul. Jagiellońskiej w Błażowej złożyliśmy wizytę staroście rzeszowskiemu. Podstawowym problemem jest protest przeciwko wznoszeniu przy tej ulicy wieży przekaźnika telefonii komórkowej, zdaniem mieszkańców zbyt blisko zabudowy jednorodzinnej. Ponieważ proces inwestycyjny wyklucza

samorząd gminny w postępowaniu administracyjnym, gmina nie jest stroną i nie może wprost uczestniczyć w wydawanych decyzjach. Jednak mając na uwadze dobro mieszkańców i ich wnioski staramy się rozwiązać konflikt polubownie, tym bardziej, że mieszkańcy wskazują inne alternatywne lokalizacje tej inwestycji. O skutkach naszych zabiegów poinformujemy Czytelników odpowiednio do zaistniałych faktów po naszej interwencji.

20 sierpnia 2013 r. w prasie lokalnej, za czasopismem Wspólnota Samorządowa, opublikowano ranking samorządów pod względem kosztu utrzymania przypadającego na jednego mieszkańca w skali jednego roku. Gmina Błażowa w kategorii miast od 10 do 15 tys. mieszkańców uplasowała się na 2. miejscu w Polsce. Ma to jak zwykle podwójne znaczenie, bo cieszy niski koszt utrzymania urzędu i większe środki na inne potrzeby, ale pogarsza jakość obsługi mieszkańców, bo urzędnicy też chorują, mają urlopy i dużo większe zakresy czynności.

21 sierpnia 2013 r. odbyło się spotkanie w sprawie perspektyw i planów dalszego rozwoju sportu w tym głównie wykorzystania i obniżenia kosztu utrzymania administrowanych obiektów sportowych. Rozpoczyna się dobra współpraca z wykorzystaniem zaplecza hotelowego nowego obiektu Centrum Edukacji Ekologicznej dla Młodzieży Doliny Strugu. Współpraca i promocja powoduje, że stajemy się obiektem zainteresowania organizacji sportowych z większych i bogatszych klubów, które po zakończeniu trwałości projektu na obiekty hali sportowej skłonni są zapłacić za wynajem, pomniejszając koszty utrzymania dla samorządu. Podkarpacki Związek Tenisa Stołowego

jest jednym z zainteresowanych do organizacji międzyregionalnych rozgrywek i turniejów nawet ponad wojewódzkich.

24 sierpnia 2013 r. złożyliśmy wizytę w Starym Samborze na Ukrainie z okazji 22. rocznicy odzyskania Niepodległości. Spotkanie było z inspiracji Sołectwa i Stowarzyszenia Kultury i Tradycji Ziemi Futomskiej przy udziale Gminnego Ośrodka Kultury w Błażowej. Więcej w niniejszym numerze.

Dziękujemy Pani Małgorzacie Drewniak, która była głównym inspiratorem tej wizyty, angażując też szczególnie młodzież. Jest to tym bardziej cenne, ponieważ młode pokolenie nie wstydzi się naszej kultury i tradycji.

27 sierpnia 2013 r. Urząd Miejski w Błażowej zwrócił się do inwestora budowy wieży przekaźnika telefonii komórkowej celem organizacji spotkania i ewentualnych mediacji. Jak wspomniałem wcześniej, samorząd nie jest stroną postępowania administracyjnego, ale staramy się doprowadzić do polubownego rozwiązania konfliktu, także poprzez wskazanie alternatywnych możliwości lokalizacji poza terenem strefy osiedleńczej miasta.

28 sierpnia 2013 r. rozstrzygnięto postępowanie o zamówienie publiczne pod nazwą: Ubezpieczenie następstw nieszczęśliwych wypadków dzieci, młodzieży i personelu oraz odpowiedzialności cywilnej nauczycieli w jednostkach oświatowych gminy Błażowa. Do realizacji zadania wybrano InterRisk Towarzystwo Ubezpieczeń S.A., Vienna Insurance Group Fila w Rzeszowie, które spośród 3. ofert przedstawiło najkorzystniejszą ofertę. Dyrektorzy poszczególnych szkół podejmą decyzje o ubezpieczeniu w swoich jednostkach po szczegółowych analizach ofert dotychczasowych ubezpieczycieli.

1 września 2013 r. odbyło się w Błażowej Gminne Święto Plonów. Dziękuję Państwu Marcie i Tadeuszowi Kuśnierzom za godne pełnienie funkcji starostów. Dziękuję Panom Romanowi Bartoniowi i Janowi Grabosiowi za przeprowadzenie konkursów na najlepszą pasiekę i najlepszy miód w Dolinie Strugu. Szczegóły w niniejszym numerze „KB”.

**Burmistrz Błażowej
Zygmunt Kustra**



INFORMACJA Z SESJI RADY MIEJSKIEJ W BŁĄZOWEJ

W dniu **25 lipca 2013** roku odbyła się XXXII zwyczajna sesja Rady Miejskiej. Rada obradowała w składzie 10. radnych.

W pierwszym punkcie porządku obrad Rada wysłuchiwała informacji burmistrza Błazowej Zygmunta Kustry na temat jego pracy między sesjami.

Rada na sesji lipcowej podjęła uchwa-

ły, które dotyczyły:

- **Uchwała Nr XXXII/168/2013** – w sprawie zmian budżetu na 2013 rok,

- **Uchwała Nr XXXII/169/2013** – w sprawie zmian wieloletniej prognozy finansowej gminy Błazowa,

- **Uchwała Nr XXXII/170/2013** – w sprawie wyrażenia zgody na wydzierżawienie w trybie bezprzetargowym działki

oznaczonej w ewidencji gruntów numerem 2526, położonej w Kąkolówce,

- **Uchwała Nr XXXII/171/2013** – w sprawie uchylecia uchwały nr XXX/161/2013 z dnia 24.05.2013 r.,

- **Uchwała Nr XXXII/172/2013** – w sprawie statutu Miejsko-Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Błazowej.

29 sierpnia 2013 roku odbyła się XXXIII zwyczajna sesja Rady Miejskiej. Rada obradowała w składzie 13. radnych.

W pierwszym punkcie porządku obrad Rada wysłuchiwała informacji burmistrza Błazowej Zygmunta Kustry na temat jego pracy między sesjami.

W drugim punkcie porządku obrad Rada wysłuchiwała informacji Lucyny

Mik-Maciejczuk – kierownika Przychodni Rejonowej w Błazowej, Kaziemiry Kocój-Turczyn przedstawicielki Zakładu Opieki Długoterminowej w Błazowej oraz Mariusza Nawojskiego – przedstawiciela Centrum Medycznego „PROMEDICA” w Błazowej na temat działalności placówek Służby Zdrowia na terenie gminy.

Rada na sesji sierpniowej podjęła uchwały:

- **Uchwała Nr XXXIII/173/2013** – w sprawie utworzenia Szkoły Muzycznej I stopnia w Błazowej,

- **Uchwała Nr XXXIII/174/2013** – w sprawie zmian budżetu na 2013 rok.

Ewelina Olszowy

WSZYSTKIEGO NAJLEPSZEGO

Do Księdza Dziekana Seniora Michała Drabickiego

kierujemy te oto imieninowe życzenia:

Niechaj wszelkie dary Ducha dziś na Tobie spoczywają,
byś posługą swą na ziemi sięgnął szczęścia
w blaskach nieba.

I żyj sto lat, albo dłużej, swoim słowem serca zmieniał.
Niech Ci będzie Bóg miłością, a Maryja wspomoczeniem.

Do tego dużo zdrowia i poczucia humoru na każdy dzień.
Szczęść Boże!

**Burmistrz Zygmunt Kustra, Rada Miejska i redakcja
„Kuriera Błazowskiego”.**

Pani Urszula Czarnik Skarbnik Gminy Błazowa

Proszę przyjąć w dniu imienin nasze najlepsze życzenia:
Życzymy, aby wszystkie plany, nawet te wydające się
abstrakcyjne udało się zrealizować.

Szczęścia – dzięki któremu te zamierzenia będą realne.
Zdrowia, które pomoże w ich realizacji. Pieniądzy
– bez których, nawet te najwybitniejsze są niczym.

I przyjaciół, z którymi te sukcesy będzie można dzielić.

Zespół redakcyjny „Kuriera Błazowskiego”.

Z imieninową wiązanką podążamy

do Pani Małgorzaty Drewniak:

Kartka dzisiejsza z kalendarza bardzo przyjemną okazję
stwarza by Ci najszczerze złożyć życzenia wedle
Twojego, miłego imienia.

Więc korzystając z tej sposobności życzymy dużo
szczęścia, radości, wiele uśmiechu oraz miłości
– tego co dobre – więc przyjemności.

I aby wszystkie Twoje marzenia dążyły szybko
do spełnienia. Byś nie żałowała minionych dni
– **tego zespół „KB” – życzy Ci.**

**Nisko się kłania i do życzeń dołącza Stowarzyszenie
Kultywowania Tradycji i Kultury Ziemi Futomskiej.**

Panu Prezesowi Gospodarki Komunalnej Franciszkowi Płazie

przekazujemy takie oto życzenia:

Szczęścia, by każdy dzień przynosił radość.
Radości, by uśmiech nie zniknął z Pańskiej twarzy.
Uśmiechu, by przeganiał zmartwienia.

Beztroski, by żyć w pomyślności i zdrowiu.
Pomyślności i zdrowia, by realizować marzenia.
Spełnienia marzeń, by odnaleźć szczęście.

Zespół redakcyjny „Kuriera Błazowskiego”.

OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA

STARE ZDJĘCIA NADAL ŻYJĄ – CD. WSPOMNIENIA Z PRZEDSZKOLA

W niniejszym numerze chciałem podzielić się z Czytelnikami zdjęciami z kronik błażowskiego przedszkola. Bardzo ciepło wspominam mój pobyt w przedszkolu. Choć było to bardzo dawno temu, to mam wrażenie, jakby od tego czasu minęło zaledwie kilka miesięcy. Każdy z nas chyba lubił, gdy wszyscy wspólnie siadali po turecku na dywanie, a pani czytała opowiadania i zadawała pytania. Różnego rodzaju imprezy okolicznościowe oraz spacerunki po Błażowej były niezapomnianym przeżyciem każdego przedszkolaka.

Fajne były też różnorodne zabawy, np. „Chodzi lisek koło drogi”, „Kółko graniaste” czy „Stary niedźwiedź mocno śpi”. Myślę, że te zdjęcia będą miłą nie-

spodzianką zwłaszcza dla tych, którzy są na tych zdjęciach.

Inne były czasy i inne realia, ale z pewnością każdy miło wspomina pobyt w przedszkolu. Wszystkie zdjęcia przedstawiają zadowolone i rozbawione dzieci. Rarytasem jest zdjęcie otwierające pierwszy album. W opisie fotografii pomógł Bogusław Sroka, sam obecny na zdjęciu. Niektórych nazwisk już nie pamięta, ale większość rozpoznał. W latach 1953- 1954 Przedszkole Publiczne w Błażowej mieściło się w budynku byłego posterunku milicji (obecnie to dom Państwa Bednarzów).

Od lewej góra:

- 1 Andrzej Wielgos
- 2 Grzegorz Gawryś
- 3 ?

- 4 ?
 - 5 Jacek Mazur
 - 6 Antoni Początek
 - 7 Bogusław Sroka
 - 8 Tadeusz Kiszka
 - 9 Jan Brzęk
 - 10 Jan Groszek
 - 11 Stanisław Groszek
 - 12 ?
 - 13 Ewa Bednarz
 - 14 Anna Dodolak
 - 15 ?
 - 16 Adam Bednarz
- Dół:
- 1 Mazur
 - 2 ?
 - 3 Wielgos
 - 4 ?
 - 5 Zjutka Jamróż
 - 6 (?) Paściak
 - 7 Pani Bartoniowa
 - 8 Ewa Kaczmarek
 - 9 Wróbel
 - 10 ?
 - 11 Lucyna Synoś
 - 12 ?
 - 13 ?
 - 14 Krystyna Brzęk

Następne zdjęcia ukażą się w kolejnym, 135 już numerze błażowskiego czasopisma.

Wszystkie zdjęcia obejrzyć można na stronie internetowej błażowskiej biblioteki.

Jak zwykle, zachęcam Państwa do podzielenia się z czytelnikami „Kuriera Błażowskiego” swymi wspomnieniami oraz fotografiami z minionych lat.



Zdjęcie otwierające pierwszą kronikę przedszkola.

Jakub Heller



Pani Irena Dołoszycka zapisała się w historii przedszkola jako lubiana nauczycielka.







WSPOMNIENIE O PODPORUCZNIKU AK FRANCISZKU BARTONIU, „DEDALU”



Franciszek Bartoń urodził się w 1915 r. w Błażowej Mokłuczce. Był jednym z ośmiorga dzieci Anny i Jana Bartoniów. Franciszek miał czterech braci: Antoniego, Władysława (ks. dr Władysław Bartoń, salezjanin), Leona i Józefa oraz trzy siostry Weronikę Marię i Julię (siostrę Sebastię, albertynkę).



Franciszek Bartoń student Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie.

Pod koniec lat 30. XX w. Franciszek rozpoczął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Nakłady finansowe na kształcenie dzieci było dla rodziny Anny i Jana nie lada wyrzeczeniem, co świadczy o ukształtowanych priorytetach wychowawczych. Wybuch II wojny światowej spowodował, że Franciszek nie powrócił już do Lwowa na studia. Po początkowym szoku, a nawet odrętwieniu spowodowanym uderzeniem na Polskę Niemców, a niedługo później ZSRR i w konsekwencji rozbiorem ziem polskich między dwóch okupantów, student Franciszek postanowił działać. Jako jeden z pierwszych rozpoczął tajne nauczanie młodzieży w zakresie wyższych klas szkoły podstawowej i średniej. Dzięki pomocy sąsiada reagenta Jana Woźniaka udało mu się wyjednać u rzeszowskich księgarzy

około 200 podręczników i z narażeniem życia przewieźć je na wozie ukryte w słomie na rodzinną Mokłuczkę. Miejscowość ta leżąca na peryferiach, otoczona lasami, była idealnym miejscem do prowadzenia tego typu działalności. Franciszek Bartoń szybko zorganizował zespół korepetytorów, przeprowadził rekrutację uczniów i rozpoczął tajną działalność.

W 1940 r. został zweryfikowany jako nauczyciel podziemia i włączony do wojskowej organizacji oświatowej nauczającej młodzież na Rzeszowszczyźnie. Organizacji tej przewodniczył dr Gabriel Brzęk, późniejszy znany naukowiec, prof. dr hab. prorektor Akademii Rolniczej w Lublinie.



Antoni

Zaangażowanie w tajne nauczanie otworzyło przed Franciszkiem drogę do Związku Walki Zbrojnej (od lutego 1942 przekształconego w Armię Krajową), gdzie został zaprzysiężony dnia 11 listopada 1940 r. Żołnierze podziemia musieli podczas akcji wypadowych sami zdobyć dla siebie uzbrojenie i to był jakby pierwszy sprawdzian przydatności do służby. Franciszek szybko dał się poznać jako doskonały, odważny żołnierz. W połowie 1942 r. przełożeni skierowali go na kurs szkoły podchorążych piechoty, który ukończył z wyróżnieniem. W trakcie szkolenia bojowego elew „Dedal” brał udział w ubezpieczeniu pierwszego zrzutu lotniczego, który miał miejsce w listopa-

dzie, w akcjach „wrzody”, których celem było powstrzymanie złodziei, gospodarczych konfidentów i walka z alkoholizmem poprzez niszczenie aparatury przeznaczonej do produkcji samogonu. Franciszek brał też udział w akcjach „Kośby”, w ramach której likwidowano niebezpiecznych dla organizacji, a przede wszystkim dla społeczeństwa polskiego i sprawy polskiej, kolaborantów.

W ocenie dowództwa „Dedal” wyróżnił się w poskromieniu żandarmerii niemieckiej i granatowej policji zgromowanej w celach pacyfikacyjnych w zamku w Nozdrzu. Całością operacji przeprowadzonej w kwietniu 1943 r. dowodził komendant placówki AK kapitan „Żuraw” Józef Maciołek.

Podchorążówkę Franciszek Bartoń ukończył z najlepszym wynikiem w całym Podokręgu AK Rzeszów i w dowód uznania za osiągnięty wynik powierzono mu funkcję wykładowcy na kursie szkoły podoficerskiej.

Na wiosnę 1944 r. uczestniczył wraz ze swoimi wychowankami w dwóch zrzutach lotniczych, a później w wal-



Julia Bartoń – SS Sebastiana albertynka.

kach obronnych w Hyżnem i Połomii. W lipcu 1944 r. brał udział w tworzeniu Rzeczypospolitej Hyżneńsko-Niebyleckiej. 26 lipca 1944 r. został awansowany do rangi podporucznika AK i na czele swego oddziału uczestniczył w akcji Burza, czyli otwartej walce z Niemcami. Szlak jego oddziału wiódł



Salezjanin ks. Władysław urodzony w 1906 roku, doktor nauk socjologicznych (Sorbona 1947) więzień obozu w Dachau i Buchenwaldzie (1940-1945).



Leon.

od Dynowa przez Ulanicę, Futomę Popielak, Ujazdy, Kąkolówkę, Wilczak i dalej do Hyżnego. Działania żołnierzy AK przyspieszyły opuszczenie tych terenów przez Niemców i oczyściły rejon ułatwiając wkroczenie Armii Czerwonej. Po przejściu Polski przez nowe siły polityczne wspierane przez Sowietów i rozwiązaniu AK, sytuacja jej byłych żołnierzy stała się bardzo trudna. W obawie o swoje bezpieczeństwo Franciszek wyjechał do Krakowa, a stamtąd do Wrocławia, gdzie usiłował skończyć studia prawnicze. Niestety, jego przeszłość ciągnęła się za nim nie pozwalając zrealizować młodzięcych marzeń i planów. Szukając bezpiecznego miejsca osiadł w Środzie Śląskiej, gdzie podjął pracę w szkole średniej jako nauczyciel wielu przedmiotów: historii, j. niemieckiego, j. łacińskiego.

W rodzinie Jana Bartonia wszyscy synowie zaangażowali się w konspiracyjną działalność. Ojciec wiedział o tym dobrze, bał się o życie swoich synów. Po zrzuceniu broni, w którym brali czynny udział jego serce nie wytrzymało. Zmarł na zawał 5 maja 1944 r. Wszyscy synowie przeżyli wojnę, łącznie z ks. Władysławem, więźniem obozów w Buchenwaldzie i Dachau.

Po wojnie bracia ustawili nad rodzinnym domem krzyż – wotum wdzięczności Jezusowi Chrystusowi za ich ocalenie. Niedługo po wojnie



W podzięce Bogu postawiono krzyż przy domu rodzinnym.

w młodym wieku zmarła SS Sebastia, która w trakcie wojny gorliwie modliła się o ocalenie z obozu brata Władysława, ofiarowując własne życie. Zmarła w 1953 r. w klasztorze albertynek pod Dęblinem w wieku 33 lat.

Działalność konspiracyjną Franciszka Bartonia opisano na podstawie mowy pogrzebowej napisanej i wygłoszonej przez żołnierza AK i towarzysza broni dra Michała Kryczkę oraz na podstawie wspomnień Danuty i Tadeusza Bartoniów (Tadeusz to bratanek Franciszka).

Małgorzata Kutrzeba



Siostry Weronika i Maria.



Ojciec i Leon.

MANEWRY OCHOTNICZYCH STRAŻY POŻARNYCH

4 sierpnia 2013 roku odbyły się gminne manewry jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych z gminy Błażowa. Organizatorem tych ćwiczeń była komendant miejsko-gminny Maciej Pałac we współpracy z jednostką Ochotniczej Straży Pożarnej z Białki. Tegoroczne spotkanie miało na celu nie tyle sprawdzenie umiejętności pożarniczych, co szczególną uwagę zwrócono na udzieleniu pomocy przedmedycznej. Mieliśmy okazję zaobserwować zachowanie strażaków w różnych sytuacjach, gdy przede wszystkim należy walczyć o zdrowie i życie poszkodowanych.

O godzinie 15.00 pod remizą w Białce zebrały się następujące jednostki z naszej gminy: Błażowa, Białka, Nowy Borek, Futoma, Piątkowa, Lecka oraz goście zaproszeni. Całemu zdarzeniu przyglądali się: przedstawiciel Komendy Miejskiej PSP w Rzeszowie st. kap. Robert Ryzner, obsada zmiany posterunku PSP w Dynowie, prezes Zarządu Miejsko-Gminnego dh Lesław Pępek, komendant miejsko-gminny dh Maciej Pałac oraz burmistrz Błażowej Zygmunt Kustra.

Pod budynkiem Ochotniczej Straży Pożarnej w Białce odbyła się zbiórka przybyłych, gdzie komendant miejsko-gminny przedstawił założenia manewrów. Następnie przystąpiono do przeglądu wyposażenia samochodów bojowych, dokumentów oraz wyposażenia sekcji. Kolejnym punktem było udanie się na wyznaczone miejsce obserwatorów i zaproszonych gości. Miejszem ćwiczeń była łąka przygotowana przez dh z OSP Białka na pograniczu Białki i Kąkolówki Wola. Każda jednostka musiała czekać na swoje wezwanie. Jako pierwsze została wywołana OSP z Lecki. Po przybyciu na miejsce upozorowanego wypadku mikrobusu, miała za zadanie zająć się poszkodowanymi oraz zabezpieczyć miejsce zdarzenia. Strażacy udzielali pierwszej pomocy trzem rannym. Musieli poradzić sobie z różnymi problemami: krwotokiem z kończyny górnej, złamaniem otwartym kończyny dolnej oraz z brakiem przytomności jednego z poszkodowanych. Po

krótkim czasie okazało się, że być może w zdarzeniu brała udział jeszcze jedna osoba. Po podejrzeniu oddalenia się poszkodowanego będącego najprawdopodobniej w szoku powypadkowym dowódca akcji zarządził poszukiwania. Do pomocy przy zdarzeniu została wezwana jednostka z Błażowej. Po przyjeździe druhowie przystąpili do pomocy w opatrywaniu ran poszkodowanych. Rannym założono kołnierze ortopedyczne oraz wykonano liczne opatrunki i usztywnienia kończyn. OSP z Błażowej jako jednostka należąca do KSRG posiada sprzęt ratownictwa medycznego: deskę oraz torbę R1. Strażacy ochotnicy to nie tylko ludzie gaszący pożary, ale bardzo często ratujący życie poszkodowanym przy licznych wypadkach. Dlatego niezwykle ważną jest podstawowa wiedza medyczna. Druhowie mogą ją zdobyć na kursach organizowanych przez PSP. W niedzielę mogliśmy zaobserwować zachowanie przeszkolonej dh Jadwigi Drewniak, jak

należy postępować w określonej sytuacji. Należy zwrócić uwagę przede wszystkim na stopień obrażeń ofiar oraz podjęcie decyzji, kto potrzebuje tej pomocy jako pierwszy. Niezwykle ważną rzeczą



Druhowie z OSP Białka.

przy takich zdarzeniach jest również rozważa i opanowanie.

Jak wiemy, zaistniałe wypadki, przy których pomoc druhów jest niezbędna, nie dotyczą tylko ruchu drogowego.

Kolejnym zdarzeniem było przyniesienie przez drzewo mężczyzny pracującego w lesie. Do zdarzenia została wezwana jednostka z Borku Nowego. Na miejscu okazało się, że najpierw należy przeciąć drzewo, by móc udzielić po-



Członkowie OSP Lecka udzielają pierwszej pomocy poszkodowanym.

mocy uszkodzonym. Mężczyzna był w ciężkim stanie, miał ranę otwartą brzucha. Dowódca wiedząc, że jego zastęp ze względu na brak odpowiedniego sprzętu nie jest sam w stanie poradzić sobie z takim uszkodzeniem ciała, postanowił w pierwszej kolejności wezwać służbę pogotowia. Następnie poprosił o pomoc druhów z OSP Błażowa posiadających sprzęt ratowniczy. Po raz ko-



Poszkodowany przygnieciony drzewem.

lejny okazało się, że wiedza medyczna jest niezbędna, gdyż ranę trzeba okryć tylko opatrunkiem jałowym, nie wolno wkładać żadnych wewnątrz do środka. Następnie należy przeprowadzić badanie poszkodowanego, sprawdzić czynności oddechowo-życiowe oraz w miarę możliwości przygotować ranego do transportu.

Kolejne zadanie przypadło na OSP Futoma. Druhowie mieli za zadanie pomóc rowerzyście, który w wyniku wypadku wpadł pod samochód ciężarowy. Po-

traconego człowieka należało w pierwszej kolejności wyciągnąć spod samochodu. Następnie zbadać ofiarę i przystąpić do opatrywania ran. Strażacy umieścili poszkodowanego na desce ratunkowej i mieli utrzymywać z nim kontakt, aż do przybycia pogotowia ratunkowego.

Kolizje drogowe bardzo często prowadzą do wycieku olejów, paliw czy niebezpiecznych substancji z silników samochodowych co niejednokrotnie prowadzi do zapalenia się pojazdu. Właśnie z takim problemem spotkała się jednostka z Piątkowej. Po sprawdzeniu, czy w pobliżu pojazdu nie znajdują się osoby potrzebujące pomocy, należy przystąpić do gaszenia pożaru.

W tym miejscu należy zwrócić uwagę, że przy pożarach paliw czy substancji toksycznych najlepszym środkiem do zwalczania płomieni jest piana gaśnicza. Druhowie rozwinęli dwie linie gaśnicze, ponieważ pożar samochodu był już rozwinęty. Niezbędną w tym przypadku rzeczą był ubiór strażaków oraz posiadanie przede wszystkim przez prądowników aparatów powietrznych. Ważną rzeczą jest również ustawienie wozu bojowego oraz poszczególnych rot w stosunku do płomienia. Pożar należy

gasić z kierunkiem wiatru, nie należy ustawiać się od przodu. Ze względu na to, że pożar pojazdu miał miejsce w pobliżu lasu, zdecydowano, aby do pomocy wezwać OSP z Białki. Po przyjeździe na miejsce konieczna była niezwykle szybka reakcja strażaków. Płomienie przedostawały się na pobliskie drzewa. Dowódca zlecił rozwinięcie dwóch linii gaśniczych, dzięki czemu druhowie szybko uporali się z płomieniami.

Na zakończenie ćwiczeń zarządczo zbiorczą. Komendant miejsko-gminny podsumował tegoroczne manewry, mówił o zachowaniu poszczególnych jednostek. Podkreślił, że bardzo ważny jest spokój oraz umiejętność powstrzymania paniki na miejscu zdarzenia. Następnie przedstawiciel komendy miejskiej podziękował za zaproszenie na gminne manewry oraz przedstawił potrzeby ich organizowania. Podsunął także pomysł zorganizowania na terenie gminy spotkania mającego na celu zdobycie podstawowej wiedzy medycznej przez nieprzeszkolonych druhów. Dh z PSP mł. asp. Jan Pałac zwrócił uwagę na umocowanie sprzętu w wozach bojowych. Głos zabrał także prezes Zarządu Miejsko-Gminnego OSP oraz burmistrz Zygmunt Kustra, który podziękował za zorganizowanie ćwiczeń.

Ćwiczenia te pokazały różne sytuacje życiowe oraz zachowanie ludzi w obliczu nieszczęścia, jakim są różne wypadki. Był to czas na sprawdzenie się przez poszczególne jednostki, ale nie w obliczu płomieni – gdy przede wszystkim należy walczyć o życie i ratowanie człowieka, a nie jego mienia. W tegorocznych manewrach nie kładziono nacisku na szybkość dojazdu do akcji. Patrzono na zachowanie dowódcy, umiejętność zgłaszania stanu faktycznego poszkodowanych czy liczby ofiar do centrum dowodzenia. Ważną rzeczą było zachowanie przy zdarzeniach, gdzie należy medycznie opatrzyć rannych. Takie ćwiczenia ratownicze mają na celu szkolenie odruhów, aby przy prawdziwym zdarzeniu nie stać i nie zastanawiać się, co należy zrobić najpierw. Te coroczne manewry są motywacją do działania. Dążą do poprawienia sprawności działania i komunikacji między jednostkami w obliczu różnych zdarzeń. Niech będą zachętą, aby pomoc niesiona przez druhów miała jak najlepsze rezultaty.



OSP Błażowa w akcji udzielania pomocy w wypadku busa.

Ewa Drewniak
OSP Błażowa

STRAŻACKIE SPRAWY

18 sierpnia 2013 r. obradowało Prezydium Zarządu Miejsko-Gminnego Związku Ochotniczej Straży Pożarnej w Błażowej poszerzone o prezesów, naczelników, przewodniczących komisji rewizyjnych i kierowców jednostek w gminie. W obradach uczestniczyli burmistrz

- sprawy prewencyjno-bojowe,
- sprawy różne.

Dh L. Pępek podziękował delegacjom jednostek za udział w 75-leciu OSP Piątkowa. Podziękował też zawodnikom za udział w powiatowych zawodach sportowo-pożarniczych. Ćwiczenia i wyrze-



Obradom przewodniczył dh Lesław Pępek. Obok burmistrz Błażowej Zygmunt Kustra.

Błażowej Zygmunt Kustra i mł. bryg. Paweł Szkoła.

Wszystkich przybyłych do błażowskiej remizy powitał prezes Zarządu Związku OSP RP dh Lesław Pępek. Przedstawił porządek obrad, który był następujący:

- sprawy organizacyjne jednostek OSP,

czenia dały efekt w postaci III miejsca drużyny żeńskiej, o czym pisaliśmy w poprzednim numerze „Kuriera Błażowskiego”.

Dh komendant Maciej Pałac rozpoczął swe wystąpienie od podziękowania za udział w manewrach. Nie brała w nich udziału jednostka z Kąkolówki.

Komendant jest zadowolony z manewrów, bo pozwalają zobaczyć umiejętności strażaków, wysoki poziom ich wykształcenia. Zwrócił uwagę na konieczność wyposażenia jednostek w apteczki pierwszej pomocy i gaśnice. Ważną sprawą jest posiadanie dokumentacji, jak np. badania lekarskie strażaków wyjeżdżających do zdarzeń, uprawnień kierowców do prowadzenia pojazdów w czasie akcji.

Burmistrz Zygmunt Kustra wyjaśnił kwestię ubezpieczenia pojazdów, majątku, także jednostek OSP. Przetarg na ubezpieczenie samochodów wygrała firma UNIQA, na majątek Towarzystwo Ubezpieczeń Wzajemnych (TUW), członków OSP – PZU. Burmistrz dostrzega wszystkie potrzeby straży pożarnej, jednak nie wszystkie mogą być zaspokojone z powodu braku środków w budżecie gminy.

Dh Grzegorz Woźniak wskazał na możliwości pozyskiwania środków pozabudżetowych. Dzięki tym środkom przeprowadzono wiele prac w remizie na Mokłuczce.



Gosciem strażaków był mł. bryg. Paweł Szkoła.

Druhowie postanowili, że w tym roku nie będzie zawodów sportowo-pożarniczych, tym bardziej, że w październiku planowane są ćwiczenia obrony cywilnej, w których strażacy wezmą czynny udział.

Burmistrz Zygmunt Kustra wyjaśniał też kwestię usunięcia drzew w parku. Zagrożą bezpieczeństwu mieszkańców. Stosowną decyzję musi wydać konserwator przyrody. Jest pozwolenie na odstrzał 20 bobrów.

Poruszano jeszcze kwestię kalendarzy strażackich. Dh Jan Pałac zademonstrował wyposażenie apteczki, potrzebne w każdej jednostce.

Na tym zebranie zakończono.



Dh Jan Pałac demonstruje kolegom apteczkę pierwszej pomocy.

Danuta Heller

JAKĄ WYBRAĆ BRANŻĘ, BY UTRZYMAĆ SIĘ NA RYNKU?

Firma to nie tylko realizacja naszych umiejętności, pasji, ale też odpowiedź na potrzeby rynku. Zły wybór branży może przynieść straty lub też dać miejsce w szarym szeregu innych dużych firm. Jaki więc wybrać biznes z przyszłością?

Według danych Coface Poland, najmniej upadłości polskich przedsiębiorstw było w 2007 r. Jednak z każdym kolejnym rokiem ich liczba rosła, by w pierwszej połowie 2013 r. osiągnąć najwyższy poziom – aż 455 firm. Wynik ten jest o 7 proc. większy niż w ubiegłym roku. Skąd się biorą te upadłości?

Jakich firm jest za dużo?

Według danych tej samej firmy, najczęściej upadłości jest w produkcji (33 proc.), handlu (24,3 proc.), budownictwie (23,2 proc.) oraz transporcie (4 proc.). Przyczyną jest nie tylko kryzys w powszechnie znanej budowlance, ale również wydłużone terminy płatności, które nie sprzyjają przedsiębiorcom w prowadzeniu działalności. W samym handlu zbankrutowało 111 firm, co stanowi wynik o 14,5 proc. większy w stosunku do poprzedniego roku. Za źródło niepowodzeń większości firm usługowych uznaje się mniejszy poziom konsumpcji w kraju, a także spowolnienie rozwoju gospodarczego. To również skutek konsolidacji rynku, w ramach której wypadają z „gry” ci gracze, którzy są za mało atrakcyjni, by zostać przejętym przez większe firmy. Niektóre biznesy również sami konsumenci skazują na porażkę. Decyduje o tym zbyt duża ilość sklepów oferujących te same produkty, przy podobnych cenach. W efekcie wielu przedsiębiorców pokonuje zbyt duża konkurencja wewnątrz branży oraz walka cenowa. Z kolei w przypadku firm usługowych najczęściej upadłości jest w branży związanej z usługami zdrowotnymi, gastronomicznymi, reklamowymi, do których w lipcu 2013 r., według danych Monitora Sądowego i Gospodarczego, dołączyły te z zakresu ochrony mienia oraz call center. Pomimo tego z każdym kolejnym dniem liczba zarejestrowanych firm w tych branżach rośnie.

Branże przyszłości

Według ekonomicznych prognoz Komisji Europejskiej, do 2015 r. produkcja nadal będzie odgrywać znaczącą rolę w gospodarce. W samej Polsce liczba pracujących w tej branży zwiększy się o ok. 17 proc. Drugim znaczącym sektorem będą usługi, w których zatrudnienie zwiększy się w Europie o 20 proc., a w naszym kraju nawet o 30 proc. Komisja wskazała również tzw. branże przyszłości, do których należeć będą: zawody związane z Internetem, technologiami informatycznymi i teleinformatycznymi, nauki przyrodnicze powiązane z ochroną środowiska oraz biotechnologią, transport i logi-

styka, turystyka, rozrywka i rekreacja, a także edukacja, uwzględniająca: szkolenia, pomoc doradców oraz kształcenie wykorzystujące technologie informatyczno-komunikacyjne, jak np. e-learning. Godną uwagi jest też branża finansowa, która rozwinie się pod postacią ubezpieczeń, bankowości, wykorzystujących nowoczesne systemy teleinformatyczne.

Nuda czy nowoczesność?

Jak pokazują badania, nie warto wybierać sprawdzonych pomysłów na biznes, bowiem istnieją nikielne szanse, że uda nam się w znaczący sposób zdobyć rynek branży, na której takich firm jak nasza jest wiele. – *Dokonując wyboru branży powinniśmy dobrze zbadać potrzeby rynku, konkurencję oraz wziąć pod uwagę to, w czym jesteśmy dobrzy lub co nas interesuje* – mówi Konrad Tylka, właściciel firmy Easy Design, zajmującej się drukiem 3d. – *Zakładając firmę posiadałem nie tylko wiedzę teoretyczną, ale też miałem doświadczenie w pro-*

dukcji wyrobów wykonywanych metodą druku 3d. Analizując zmieniającą się sytuację na rynku, a także trendy konsumenckie, wiedziałem, że przyszłość należy do nowoczesnych rozwiązań, jak druk 3d. Obecnie pracujemy dla wielu firm, przez co nie możemy narzekać na brak popytu na rynku na tego typu usługi – dodaje.

Przyszłość biznesu to również firmy zajmujące się usługami IT. – *Jeżeli mamy pomysł, siłę zaparcia oraz chęć to nic nie stoi na przeszkodzie, by stawić czoło zagranicznym firmom zajmującym się tworzeniem urządzeń przyszłości czy też aplikacji mobilnych* – mówi Paweł Tomczyk, CEO firmy Rearden Technology S.A. – *Z kolei pieniądze na sfinansowanie naszego technologicznego projektu mogą pochodzić z platform crowdfundingowych, jak: Kickstarter, Indiegogo. Uzyskamy tam nie tylko niezbędne środki na sfinansowanie biznesu, ale również przekonamy się czy na nasz produkt jest popyt, czy też go nie ma* – dodaje. Warto też zainteresować się różnymi badaniami na temat przyszłości rynku, by wstępnie ocenić perspektywę rozwoju wybranej przez siebie branży.

Wybierając biznes nie powinniśmy kierować się wyłącznie popularnością danej dziedziny branży, ale również możliwościami jej rozwoju. Lepiej wybrać firmę przyszłości, niż prowadzić nieefektywny, ale łatwy biznes.

Kontakt dla mediów:
Magdalena Urbanska
Specjalista ds. PR

e-mail: magdalena.urbanska@good-pr.pl
e-mail: magda.urbanska@rearden-technology.com
tel. +48 509 819 630



DOŻYNKI W PARAFII FUTOMA

*Za chleb codzienny i Eucharystyczny
– Bogu niech będą dzięki*

Nawiązując do chrześcijańskiej tradycji, **15 sierpnia 2013 r.**, w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, w futomskiej parafii obchodzono doroczne dożynki.



Ks. Jan Czaja z szacunkiem całuje bochen chleba.

Wniebowzięcie Najświętszej Marii Panny (nazywane również świętem Matki Boskiej Zielnej) to najstarsze święto Maryjne w całym roku liturgicznym. W Kościele wschodnim uroczystość nosi nazwę Zaśnięcie NMP i obchodzona była od V wieku, a w Rzymie od wieku VII. Zatem już od pierwszych wieków chrześcijaństwa znana była w Kościele prawda o przeniesieniu Najświętszej Marii Panny, po zakończeniu ziemskiego życia, z duszą i ciałem do nieba. Sformułowana ona została jako dogmat w 1950 roku przez papieża Piusa X. Maryja, zachowana od grzechu pierworodnego, nie podlega jego skutkom, a Jej ciało uczestniczy w chwale odpowiadającej godności

Matki Słowa Wcielonego. Prawda o wniebowzięciu Maryi umacnia także i naszą nadzieję na przebywanie z Nią w niebie. Aby jednak osiągnąć chwałę nieba, należy w życiu doczesnym współpracować z łaską Bożą na wzór Maryi, by kiedyś stanąć przed Bogiem z naręczem dobrych uczynków.

Świętowanie w Futomie rozpoczęto na placu kościelnym, na którym zgromadziły się delegacje z wieńcami dożynkowymi. Wieńce przygotowali: **Akcja Katolicka** (prezes Stanisława Wyskiel), **szkola** pod kierownictwem Moniki Kamińskiej, **Stowarzyszenie Kultury i Tradycji Ziemi Futomskiej**, któremu przewodniczy Wiesława Rybka i **rolnicy z Futomy Dół** (wieńce w ich imieniu niosła młodzież bierzmowana). W bramie świątyni delegacje przywitał proboszcz tutejszej parafii ks. Jan Czaja w asyście ministrantów i procesyjnie wprowadził je do świątyni. Następnie pobłogosławił i poświęcił przyniesione wieńce dożynkowe, zioła, kwiaty, kłosa zbóż, owoce i warzywa.

Uroczystość dożynkowa rozpoczęła się Mszą świętą dziękczynną pod przewodnictwem księdza proboszcza. W homilii ks. Jan nawiązał do uroczystości Maryjnych obchodzonych w Polsce. Bogurodzica jest obecna w historii Polski od zarania dziejów i wiąże się ze wszystkimi najważniejszymi wydarzeniami. Niesie to za sobą istnienie pro-

blematyki Maryjnej w szeroko rozumianym aspekcie kulturowym. Wątki i motywy Maryjne stanowią podłoże do interpretacji dziejów Polski. Są silnie zakorzenione w polskiej kulturze i tradycji – zarówno ludowej, jak i w najważniejszych polskich dziełach literatury i sztuki. Zielna, Siewna... jakie to bliższe sercu każdego Polaka.

Ks. proboszcz mówił także o ciężkiej pracy rolnika, często niedocenianej. A należy się szacunek spracowanym rękom polskiego chłopca. Boska Opatrzność sprawia, że omijają nas kataklizmy.



Tradycja wicia wieńców dożynkowych łączy teraźniejszość z przeszłością.

Wraz z darami ziemi do świątyni został wniesiony odnowiony zegar. Renowacja zegara została ufundowana przez Marię i Zbigniewa Trytko, którzy są bar-



Świątynia zapelniona się wiernymi.



Ksiądz Jan Czaja z darczyńcami Futomskiej parafii Marią i Zbigniewem Trytko.

dzo zasłużeni dla futomskiej parafii, gdyż pan Zbigniew był ofiarodawcą kamienia do remontu kostki brukowej oraz bezprocentowo pożyczył kwotę pieniężną na remont dachu. Państwo Maria i Zbigniew są przyjaciółmi księdza proboszcza.

W czasie uroczystej Mszy św. poświęcono dożynkowe wieńce. Podczas tej ceremonii kapłan zwraca się do wiernych:

Z wdzięcznością przynieśliśmy do świątyni Pańskiej owoce naszej pracy w polu, w ogrodach i sadach, aby je przedstawić Bogu, w duchu wdzięczności. Zanim wrócimy z nimi do domu, prosimy Boga przez przyczynę naszej Matki Bożej (Wniebowziętej), aby obficie je pobłogosławił, nagroził trud pracujących i nakarmił wszystkich głodnych aż do następnych zbiorów.(...)

Naucz nas wdzięcznym sercem dzielić się otrzymanymi od Ciebie darami

z każdym, kto będzie w niedostatku. A gdy będziemy schodzić z tego świata niechaj nas, niosących pełne naręcza dobrych uczynków, przedstawi Tobie Najświętsza Dziewica Maryja, najdoskonalszy owoc na ziemi, abyśmy zasłużyli na przyjęcie do wiecznego szczęścia. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków.

Wychodzących z kościoła gości i parafian częstowano chlebem przyniesionym przez starostów. To futomski lokalny, piękny zwyczaj.

Gospodarzami dożynek byli Małgorzata i Ryszard Drewniakowie. W ich gościnnym domu świętowano tegoroczne dożynki do późnych godzin wieczornych. Piękne dekoracje kwiatowe w kościele wykonały panie pod kierunkiem Józefy Sawindy.

[red.]

Fot. D. Heller, Z. Nowak

Z WIZYTĄ W STARYM SAMBORZE

Ukraina obchodzi 22. rocznicę odzyskania niepodległości. Nasi wschodni sąsiedzi stali się niezależnym państwem po upadku bloku sowieckiego i – jak podkreślają – chcą być pełnoprawnym członkiem zjednoczonej Europy.

24 sierpnia 1991 roku – to wtedy Rada Najwyższa Ukrainy ogłosiła Akt Niepodległości – dokument, który potwierdził wolność i niezawisłość 45-milionowego narodu. To dla obywateli Ukrainy wciąż dzień szczególny.

Burmistrz Błażowej Zygmunt Ku-

stra dostał oficjalne zaproszenie na wspólne świętowanie tego dnia od mera Starego Sambora, naszego miasta partnerskiego na Ukrainie. W skład naszej delegacji weszli: członkinie Stowarzyszenia Kultuwowania Kultury i Tradycji Ziemi Futomskiej, młodzieżowy zespół ludowy z Futomy, kapela ludowa z Futomy, przedstawiciele GOK, szkoły podstawowej, gimnazjum, biblioteki i „Kuriera Błażowskiego”. W wyjeździe uczestniczyli też przewodniczący Rady Miejskiej Jerzy Kocój, jego zastępca Paweł Kruczek oraz burmistrz Błażowej Zygmunt Kustra. **Organizatorami wyjazdu delegacji byli Małgorzata Drewniak, sołtys Futomy i radna Rady Miejskiej przy współpracy Zbigniewa Nowaka, dyrektora GOK.**

Wyruszyliśmy, 36 osób, wygodnym autokarem. Dotarliśmy do granicy polsko-ukraińskiej w Krościenku. Przekraczanie granicy

z naszymi wschodnimi sąsiadami nie jest moim hobby i chyba nie jestem w tym odczuciu odosobniona. Gdy wreszcie uzyskaliśmy zgodę na wjazd na Ukrainę autokar turlał się w żółtym tempie z powodu dziur na drodze.

Ukraińskie drogi są w wyjątkowo złym stanie. Dziury powstały niemal na wszystkich trasach. Według oficjalnych źródeł, ze 170 tysięcy kilometrów ukraińskich dróg tylko 2 tysiące odpowiada europejskim normom. Na wszystkich trasach jest 1,4 miliona metrów kwadratowych dziur. Droga do Starego Sambora jest usiana dziurami niczym ser szwajcarski. Co chwila spotykamy furmankę, widok nawet w małej Błażowej niezwykle rzadki. Przepisy o ruchu drogowym interpretowane są raczej w sposób dowolny. Kierowcy ukraińscy jeżdżą nawet poboczami, by ominąć dziury.

Docieramy do celu podróży. W Starym Samborze pani Małgosia Drewniak i panie ze Stowarzyszenia częstują bigosem. Marysia Panek upiekła pyszne ciasto, serwuje swój słynny ser z chlebem. Atmosfera pikniku jest bardzo przyjemna. Można porozmawiać z mieszkańcami miasta.

Teraz kilka informacji o Starym Samborze.



Błażowiaci w Starym Samborze – od lewej Paweł Kruczek, Jerzy Kocój, Józefa Sawinda, Anna Stupek, Zygmunt Kustra.

PODKARPACKIE
przestrzeń otwarta



Organizatorka imprezy Małgorzata Drewniak (od lewej) i Helena Gliwa.

Jest to miasto położone nad Dniestrem, 95 km od Lwowa, oddalone 40 km od granicy z Polską. Jest stolicą rejonu w obwodzie lwowskim.

Data powstania miejscowości nie jest pewna. Stary Sambor wzmiankowany jest po raz pierwszy w roku 1378 jako własność nadana Herburtom. Jednak informacje dotyczące tutejszej cerkwi pochodzą z 1303. Wiadomo także, iż Sambor, założony po zniszczeniu Starego Sambora, istniał w 1241 r. Z 1501 r. pochodzi pierwsza wzmianka o tutejszym kościele rzymskokatolickim. Prawa miejskie uzyskuje Stary Sambor w roku 1553. Z 1554 r. pochodzą pierwsze wzmianki o Żydach osiedlających się w mieście. Oficjalną zgodę na osiedlanie się uzyskują oni w 1569. Dzielnica żydowska znajduje się na wschód od rynku. Zapewne w XVI wieku powstaje nowy kościół. W 1668 r. powstaje ratusz, który jest jednym z najstarszych na tym terenie. W XVIII wieku odbywa się remont kościoła. Do 1772 r. województwo ruskie, ziemia przemyska.

Od rozbiórów Polski (1772) w składzie Królestwa Galicji i Lodomerii. Przypuszczalnie w XIX wieku powstaje cmentarz żydowski, a pod koniec tego stulecia synagoga. W 1880 r. miasto liczy 3482 mieszkańców, z czego 1399 grekokatolików, 704 rzymskich katolików, 1377 Żydów oraz 2 osoby innych wyznań. W 1881 r. kościół zostaje zamknięty z powodu jego złego stanu technicznego. W 1890 r. powstaje nowy kościół. Od 1905 r. przez miejscowość prowadzi linia kolejowa łącząca Użhorod z Samborem, jest tu dworzec kolejowy.

W 1921 r. miasto liczy 4314 mieszkańców, z czego 1534 to Żydzi. W okresie międzywojennym Stary Sambor jest

miastem powiatowym województwa lwowskiego w niepodległej Polsce, siedzibą urzędu skarbowego oraz innych urzędów i instytucji państwowych. W tym czasie starostą jest Ludwik Smalawski. 1 kwietnia 1932 r. w związku z likwidacją powiatu starosamborskiego miasto włączone do powiatu samborskiego.

Po przegranej przez Polskę kampanii wrześniowej Stary Sambor znalazł się w części zajętej przez ZSRR. Od 4 grudnia 1939 r. znajdował się w składzie USRR, w obwodzie drohobyckim. Po ataku Niemiec na ZSRR miasto znalazło się pod okupacją niemiecką. Od 1 sierpnia 1941 r. na terenie powiatu Sambor Dystryktu Galicja w składzie Generalnego Gubernatorstwa. W sierpniu 1942 r. Niemcy wywieźli starosamborskich Żydów do

Wzięliśmy udział w nabożeństwie w cerkwi, po czym wszyscy udali się pod pomnik Tarasa Szewczenki, narodowego poety ukraińskiego, by złożyć wieńce i wiązanki kwiatów.

Uroczystość kontynuowano w Domu Kultury. Wszystkich przybyłych, w tym delegacje miast partnerskich z Polski powitał mer Iwan Hrys. Część oficjalna trwała godzinę. Była to okazja, by wręczyć zasłużonym mieszkańcom Starego Sambora – pracownikom urzędów, instytucji, szkół, weteranom okolicznościowe dyplomy. W części artystycznej – oprócz artystów ukraińskich – wystąpił zespół ludowy z Futomy. Młodzież, która debiutowała na Dniach Futomy pokazała występ na poziomie. Przyjęty został z aplauzem.

Wyjazd młodzieży był możliwy dzięki udziałowi w projekcie „Utworzenie zespołu tanecznego Na Ludową Nutę, współfinansowanego ze środków finansowych budżetu Województwa Podkarpackiego”. Projekt opracowało Stowarzyszenie Kultury i Tradycji Ziemi Futomskiej oraz Szkoła Podstawowa im. Świętego Jana Kantego w Futomie.



Polska delegacja składa wiązanek pod pomnikiem Tarasa Szewczenki.

Obozu Zagłady w Bełżcu. 9 sierpnia 1944 r. miasto zostało zajęte przez wojska radzieckie. Po II wojnie światowej ponownie w składzie Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej – początkowo w obwodzie drohobyckim, później ponownie we lwowskim. Po uzyskaniu w 1991 r. niepodległości przez Ukrainę w jej składzie.

Rejon starosamborski należy do transgranicznego mikroregionu Dolina Wiaru.

Warto wyruszyć poza własne opłotki, bo podróże kształcą. To okazja, by docenić luksus jazdy wygodną polską drogą, skorzystania z toalety na przyzwoitym poziomie... Marudzimy i narzekamy. Okazuje się, że inni mają gorzej.

Danuta Heller



DOMINE, NON SUM DIGNUS, UT INTRES SUB TECTUM MEUM.

*Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój,
ale powiedz tylko słowo, a będzie uzdrowiony mój sługa.*

(Słowa setnika proszącego Chrystusa o uzdrowienie swego sługi. – Ewangelia św. Mateusza 8,8)

PORWANI PRZEZ NAMIEŃNOŚCI

Serce kołacze, oblewasz się zimnym potem albo szyja pali cię żywym ogniem. Znasz to uczucie? Oznacza, że stres porwał twój mózg. Jak temu zapobiec?

Nie będzie o zakochaniu. Będzie o tym, kiedy i dlaczego tracimy głowę i grunt pod nogami, choć wolelibyśmy pozostać trzeźwi i rozsądni

W finałach mistrzostw świata w piłce nożnej 2006 francuski zawodnik Zinedine Zidane na oczach 28,8 mln widzów stracił panowanie nad sobą i wałną główką z byka w pierś Włocha Marco Materazziego. Zidane wyleciał za to z boiska, Francja straciła Puchar Świata. Kariera Zidane'a legła w gruzach, a tysiące fanów zadawało sobie pytanie: „Co on sobie myślał?”. Rzecz w tym, że Zidane nie myślał.

Eliot Spitzer, gubernator Nowego Jorku, który zasłynął jako bezwzględny stróż prawa, wróg oszustw i przestępczości, zmuszony był odejść ze stanowiska w atmosferze skandalu, po tym jak został przyłapany z prostytutką. Przy okazji na jaw wyszło, że roztrwonił dziesiątki tysięcy dolarów na usługi dziewcząt lekkich obyczajów. Co myślał, kiedy kładł na szali karierę i szczęście rodziny? Najwyraźniej niewiele.

Podczas walki w 1993 r. Mike Tyson odgryzł ucho Evandera Holyfielda. Kosztowało go to 3 mln dolarów i utratę licencji bokerskiej. Co myślał, kiedy odgryzał? Pewnie nic.

Podobnie jak nie jesteś w stanie zebrać myśli, gdy ogarnia cię nagła panika albo silny stres odbiera ci możliwość zapanowania nad sobą. Serce kołacze, oblewasz się zimnym potem albo czujesz, że szyja pali żywym ogniem. Masz tak wyschnięte usta, że nie możesz wydobyć głosu, poza dziwnym skrzękiem. Możesz czuć mdłości albo wybuchnąć płaczem. Twojego mózgu nie ma. Uciekł.

Znasz to uczucie? Mnie najczęściej dopada wtedy, kiedy zmuszony jestem zabrać głos przed audytorium. Wiem, że nie jestem w tym osamotniony. Wystąpienia publiczne są publiczną zmurą numer jeden, silnego stresu w podobnej sytuacji doświadcza aż 75 proc. ludzi.

Szybcy porywają mózg

Dlaczego w pewnych sytuacjach, przy pewnych osobach przestajesz być sobą? Tracisz język, niezdolny jesteś nie tylko do ciętej riposty, ale do jakiegokolwiek reakcji? Psycholodzy nazywają to emocjonalnym uprowadzeniem albo porwaniem przez ciała migdałowate (ang. amygdala hijacking). Emocje porywają mózg, a ty zostajesz bezmyślny i bezbronny jak dziecko. Jak do tego dochodzi?

Sygnaly zmysłowe, informacje wychwytywane przez oczy, uszy, nos, trafiają najpierw do starszych ewolucyjnie, „zwierzęcych” rejonów mózgu – podwzgórza – a następnie ciała migdałowatych (dopiero stamtąd dodatkowy neuron prowadzi je do tzw. kory nowej sterującej funkcjami myślowymi).

Ciała migdałowate mają zdolność odpowiadania już po dwunastu tysięcznych sekundy od otrzymania sygnału, co pozwala na przedsięwzięcie natychmiastowej, odruchowej reakcji w obliczu zagrożenia, zamiast oczekiwać, aż kwestia zostanie przemielona i przetrawiona przez świadomą, rozsądną, ale nieskończenie bardziej powolną, inteligentną część mózgu. **Uczucia biorą górę nad rozumem zazwyczaj po prostu dlatego, że są szybsze!**

Przed wszystkim – działać!

Myślenie – zwłaszcza w sytuacji stresu czy emocjonalnego pobudzenia – włącza się później niż działanie. To wynika z architektury mózgu, który ma dwie ścieżki przewodzenia impulsów.

Znakomicie oddaje to historia pewnego młodego angielskiego dżentelmena, który wychodząc z pubu nad Tamizą, dostrzegł przerażoną dziewczynę wpatrującą się w wodę. Natychmiast wskoczył do rzeki. Dlaczego? To był odruch, nie wiedział, że dziewczyna śledzi wzrokiem topiącego się chłopca. Zobaczył go dopiero wtedy, gdy już był w rzece, i wyciągnął.

Emocje są szybsze od myśli. Jeśli aktywują ciała migdałowate, wykorzystają krew i tlen, które mogłyby zasilić korę przedczołową odpowiedzialną za rezon i inteligencję. W efekcie w wyniku stresu naprawdę tracimy inteligencję, bo jesteśmy w stanie skorzystać tylko z części mózgu, która jedzie na „częściowym zasilaniu”. W chwilach gdy nasz mózg uprowadzony zostaje przez ciała migdałowate, przez namiećności, stajemy się intelektualnie ubezwłasnowolnieni. Gdy mówimy „tracę głowę”, to jest więcej niż przenośnia. Na szczęście ten spadek formy jest chwilowy.

Pięć pytań i inne sztuczki

Ten biologiczny mechanizm można przechytrzyć. Wystarczy uświadomić sobie i nazwać to, co czujemy. Zauważył to dr Matt Lieberman, skanując mózgi ludzi, którym pokazywano zdjęcia złych, wściekłych, nieprzyjaznych twarzy. U tych, których proszono, by określili emocje, jakie czytają na twarzach innych i jakich doświadczają sami, odpowiedź ciał migdałowatych, odpowiedzialnych za emocje słabła, a zamiast tego uaktywniła się myśląca część kory mózgowej.

Jeśli czujesz, że toniesz, że opanowuje cię stres lub wściekłość, możesz – tradycyjnie – policzyć do dziesięciu. To pozwoli odczekać i włączyć do akcji mądrzejszą część mózgu. Jeszcze skuteczniejsze jest zadanie sobie pięciu prostych pytań: O czym myślę? Co czuję? Czego chcę? Jak doszło do tego, że tak się czuję? Co powinienem zrobić teraz?

Ktoś walczy, inny wpada w panikę

Warto pamiętać, że uczucia paniki, zagubienia, niepohamowanej wściekłości doświadczają wszyscy. Każdy przeżywa

epizody utraty panowania nad sobą. To nie powód do wstydu. To biologia. Kilkadziesiąt tysięcy lat temu mechanizm „autopilota” ratował naszym przodkom życie. W sytuacji zagrożenia odruch „walcz albo uciekaj” był podstawą przetrwania.

Dziś otacza nas inny świat, inne wyzwania, ale mamy tę samą konstrukcję mózgu. Strach mobilizujący do ochrony przed niebezpieczeństwem jest naszym emocjonalnym dziedzictwem. Spektakularne wybuchy wściekłości, takie jak wspomniany wybryk Zidane’a czy Tysona, są łatwiej zauważalne niż zamieranie pod ścianą ze ściśniętym gardłem, ale i jedna, i druga reakcja wynika z tego samego mechanizmu reakcji na stres. Opcja „walcz” włącza się zazwyczaj osobnikom alfa, liderom, gwiazdom. A wśród nich – co godne ubolewania – często szefom. Inni przeżywają napady paniki, chęci ucieczki, wycofania i załamania. Wiele osób przechodzi przez wszystkie fazy – od napadu agresji po zamknięcie się w sobie, przygnębienie i stupor.

Jak zapobiec uprowadzeniu?

Po czym poznać, że mamy do czynienia z emocjonalnym uprowadzeniem? Reakcja jest nagła oraz nieproporcjonalnie mocna w stosunku do okoliczności. Tuż po incydencie czujemy żal i zdziwienie: dlaczego właściwie tak się zachowałem? Co wyzwała takie emocje? Przede wszystkim poczucie zagrożenia. Wprawdzie groźba ataku fizycznego pojawia się dziś rzadko, ale jako zagrożenie odbieramy naruszenie godności własnej i niezależności psychicznej. To zajścia, podczas których czujemy się odrzućeni, zagrożeni, lekceważeni, traktowani grubiańsko, krytykowani lub obwiniani.

Co robisz, kiedy tracisz głowę? Atakujesz czy się wycofujesz? Zaczynasz się wydzierać czy raczej unikasz konfliktu? Nie ma reakcji lepszych czy gorszych. Choć wspólny termin, jakim określa się emocjonalne reakcje w stresie, to „walcz lub uciekaj”, faktyczne zachowania ludzi są bardziej skomplikowane. Warto zastanowić się przez chwilę, jaka reakcja jest dla nas najbardziej typowa, bo uświadomienie tego pozwoli nam zapobiec emocjonalnemu uprowadzeniu.

Walka. Mierz siły na zamiary. Nie angażuj się w spór ze zbyt trudnym przeciwnikiem. Przynajmniej nie od razu. Najpierw dobrze się do tego przygotuj. Nie wciskaj pochopnie przycisku „wyślij”, odpowiadając na e-mail od kogoś, kto dopiekl ci do żywego. Systemy pocztowe oferują pożyteczną opcję – e-mail rozpoczyna swoją drogę w cyberprzestrzeni nie od razu, ale na przykład trzy minuty po wysłaniu. Trzy minuty to czas, kiedy możesz przemyśleć sprawę, ochłonać i... skasować wiadomość. Poczekaj do jutra – wyważona i spokojna odpowiedź będzie bardziej konstruktywna.

Ucieczka. Przybiera dwie możliwe formy: zejścia ze sceny, czyli ucieczki fizycznej, lub psychicznego wycofania. Jeśli masz tendencje do takich reakcji, powinieneś zrobić cokolwiek, by poczuć się przywiązany do miejsca akcji. Twoje ciało migdałowe musi dostać sygnał, że tutaj nic ci nie grozi. Odruch ucieczki jest chwilowy i zazwyczaj przechodzi niezauważony przez innych. W końcu to nie to samo, co w kozackim wybryku wytluc wszystkie lustra. Kiedy poczujesz, że panika mija, weź głęboki oddech i spokojnie włącz się do rozmowy. Jeśli definitywnie potrzebujesz przerwy, przed wyjściem zainicjuj kolejne spotkanie. Chodzi o to, żeby twoje zwierzęce ja dostało sygnał, że nie ma się czego bać – to może w podobnych sytuacjach w przyszłości.

Zamrożenie. Kiedy czujesz się jak zwierzę złapane nocą na szosie w światła reflektorów, nie jesteś zdolny wykonać żadnego ruchu, by wydostać się z opresji. Wiedząc, że zdarza ci się ta forma reakcji, zaplanuj z góry jakikolwiek prosty scenariusz postępowania. Policz do dziesięciu, żeby włączyć myślącą część mózgu i odtwarzaj zawczasu przygotowaną rolę.

Zamartwianie się na zapas. To znowu sprawka starszej, zwierzęcej części mózgu. To mogła być ważna cecha osób, które w stadach pełniły funkcję stróżów i stojąc na czujce, mieli przewidzieć każde możliwe niebezpieczeństwo. Ale pielęgnowanie nadmiernych obaw to wejście na równię pochyłą. Zamiast tworzyć to czarne scenariusze, lepiej zastanowić się, czy jest coś, co możemy zrobić, żeby zapobiec ewentualnym problemom, i zacząć działać. Jeśli zupełnie nic nie możesz wymyślić, zapisz swoje troski na kartce (to też działanie) i wsadź je dopudełka. Co najmniej na tydzień.

Nie daj się porwać

Dobrze po północy w niedzielę Bobby Crabtree, 53-latek zatrudniony jako dostarczyciel lodu, wracał z żoną do domu z wieczornego przyjęcia. Ich córka miała nocować u koleżanki. Wszystkie światła były pogaszone, ale z tyłu domu dało się słyszeć dziwne hałasy. Pan Crabtree, myśląc, że to włamywacz, wyjął pistolet kaliber 0,357. Kiedy wszedł do sypialni córki, ta z głośnym „Buuuu!” nagle wyskoczyła z szafy, chcąc dla żartu nastraszyć rodziców. Ojciec z bliskiej odległości trafił ją w szyję. Dziewczyna zmarła 12 godzin później.

Warto się nauczyć opanowywać czujną, zwierzęcą część mózgu.

Czym ukoić stres

Jak opanować wybryki ciała migdałowego? Badania naukowców z University of California pokazały, że najlepiej porządnie się wyspać. **Sen, stan wyłączonej świadomości, służy regeneracji fizycznej i psychicznej.** Regeneracja fizyczna ma miejsce w czasie snu głębokiego, w fazie NREM, gdy aktywność mózgu spada o blisko 70 proc. W fazie REM, kiedy śnimy sny, mózg jest już aktywny w takim samym stopniu jak na jawie. Ale że nie musi zajmować się troską o poruszanie ciała, wypoczywa i oddaje się fantazjom. I to fantazjowanie pozwala nabrać dystansu i sprawia, że nie tak nerwowo reagujemy na bodźce emocjonalne.

W czasie eksperymentów na University of California badanym pokazywano nieprzyjemne, stresujące obrazy. Jedna grupa przyglądała się im rano, a potem wieczorem. Druga – odwrotnie, najpierw wieczorem, a potem po przebudzeniu. Ci drudzy podczas porannego badania niemal w ogóle się nie denerwowali. Rezonans magnetyczny pokazał, że ich ciała migdałowe pozostawały niemal nieaktywne. Wniosek? Zamiast borykać się z problemem, najlepiej się z nim przespać.

Fizjologia zdenerwowania

W sytuacji zagrożenia niepodlegający naszej woli autonomiczny układ nerwowy pobudza rdzeń nadnerczy do wydzielania adrenaliny. Wyzwała ona szybki, krótkotrwały przypływ energii wystarczający do gwałtownej walki lub szybkiej ucieczki. I co się dzieje? Rozszerzają się oskrzela, pogłębia się oddech, wątroba uwalnia do krwi dodatkową porcję glukozy niezbędnej do wydajnej pracy mięśni i mózgu, zwężają się

naczynia krwionośne, przyspiesza bicie serca i wzrasta ciśnienie krwi. Zmniejsza się przepływ krwi przez skórę i przewód pokarmowy, zwiększa ilość krwi płynącej do mięśni, mózgu i serca – narządów o kluczowym znaczeniu podczas walki – rozszerzają się źrenice gotowe uchwycić najdrobniejszy ruch.

Kora nadnerczy, sterowana wolniejszymi sygnałami z przysadki mózgowej, zaczyna produkować kortyzol – hormon uwalniany w sytuacji długotrwałego stresu. Jego zadaniem jest hamowanie reakcji zapalnych oraz zapewnienie stałych

dostaw „paliwa”, czyli glukozy, do mózgu i mięśni. Kortyzol mobilizuje komórki tłuszczowe, żeby gromadziły zapas paliwa i stymuluje wydzielanie insuliny, która wzmacnia apetyt. **Dlatego tak często „zajadamy” stres.** Kortyzolowe pobudzenie jest długotrwałe, może trwać od kilku godzin do kilku dni. To dlatego osoby, które zostały wcześniej sprowokowane, tak łatwo wybuchają gniewem na kogoś innego, później, w innej sytuacji.

Lek. med. Józef M. Franus
specjalista pediatrii

JAK NAUCZYĆ DZIECKO OSZCZĘDZANIA

Wrzesień to dobry moment na wprowadzenie dziecka w świat finansów. Wraz z początkiem roku szkolnego, wkracza bowiem w nowy etap swojego życia, w którym uczy się regularnej pracy i podejmowania decyzji. Warto więc zadbać, by wraz z umiejętnością czytania i pisania nasza pociecha potrafiła także gospodarować swoimi oszczędnościami. To bowiem bezcenna wiedza w dorosłym życiu.

Pierwszym krokiem do nauczenia dziecka odpowiedzialności finansowej jest dawanie mu kieszonkowego. Przystępując do jego przekazywania, należy jednak ustalić kilka kwestii: ile powinno ono wynosić, w jaki sposób powinno być zarządzane i w jakiej formie ma je otrzymywać.

Krok 1: wysokość kieszonkowego

Wysokość kwoty kieszonkowego powinna przede wszystkim zależeć od stanu budżetu naszej rodziny. Warto jednak pamiętać, by traktować je jako sposób na nauczenie rozsądnego gospodarowania pieniędzmi a nie narzędzie kontroli. Czasem lepiej więc dać więcej, niż mniej. Mniejsza kwota z pewnością ułatwi kontrolę nad pociechą i ograniczy jego mniej lub bardziej trafione decyzje. W ten sposób nie nauczymy jej odpowiedzialności finansowej.

Ustalając z kolei większą kwotę kieszonkowego, dajemy dziecku możliwość decydowania i wyciągania wniosków z nietrafionych wyborów. Można ją przeznaczyć na różne cele, podczas gdy mniejsza zostanie bardzo szybko wydana na bieżącą zachciankę dziecka. Dobrze, by dziecko mogło kupić rzeczy, które jemu wydają się absolutnie niezbędne i jeszcze coś zaoszczędzić. Kwota kieszonkowego nie może być jednak zbyt wysoka, bo może dać dziecku wrażenie, że jego zasoby są niewyczerpalne.

Krok 2: nauka niezależności czy brak odpowiedzialności

Ustalenie sposobu zarządzania pieniędzmi i formą ich przekazywania powinno w dużej mierze należeć do dziecka. Ważne, by wiedziało, że pieniądze z kieszonkowego należą tylko do niego. Jeśli chce przeznaczyć pieniądze na coś, co naszym zdaniem jest bezsensowne, możemy wyrazić delikatnie swoje zdanie, ale jednocześnie dać przyzwolenie na taki wybór. W się brać odpowiedzialność za swoje decyzje. Jeśli wyda pieniądze na coś, co okaże się nietrafionym ten sposób dziecko uczy zakupem, następnym razem zastanowi się przed podjęciem podobnego wyboru.

W dawaniu dziecku kieszonkowego bardzo ważna jest także konsekwencja. Jeśli dziecko wyda wcześniej wszystkie pie-

niądze musi mieć świadomość, że nie dostanie więcej aż do następnego kieszonkowego. Interweniować powinniśmy w momencie, gdy dziecko przeznacza kieszonkowe na rzeczy niezgodne z naszymi zasadami: używki czy nieodpowiednie dla dziecka zabawki czy przedmioty.

Krok 3: jak zachęcić do oszczędzania

Dając dziecku kieszonkowe zawsze warto zachęcać do odkładania jakiejś jego części. Nie może to jednak być przymus, bo dziecko będzie to odbierać jako częściową konfiskatę kieszonkowego niż dobrowolny wybór. Zachętą do odkładania środków będzie przedstawienie mu dodatkowych korzyści: odsetek od zaoszczędzonych pieniędzy i perspektywy zrealizowania w określonym terminie wymarzonego zakupu. Istotne jest także, by cel oszczędzania nie był za bardzo odległy, w przeciwnym razie nasz młody oszczędzający szybko się zniechęci. Warto pamiętać, że kilkukrotne mówienie o oszczędzaniu na przyszłe wykształcenie czy samochód, który będzie mógł sobie kupić za 15 lat jest zbyt abstrakcyjne i mało motywujące. Dzieci mają bowiem inne wyczucie czasu niż dorośli, dlatego oszczędzanie będzie dla nich korzystne wtedy, gdy w miarę szybko będą mogły zobaczyć jego efekty.

Najlepszym przykładem nauczania dziecka rozsądnego zarządzania finansami jesteśmy my sami. Żadne dobre rady i mądre słowa nie działają tyle, co dobry przykład. Dziecko jest świetnym obserwatorem, dlatego warto prowadzić takie życie, w którym pieniądź odgrywa właściwą rolę.

Praktyczne rady, jak nauczyć dziecko oszczędzania

1. Dobierz odpowiednią kwotę kieszonkowego. Zbyt mała będzie szybko wydana na bieżące zachcianki. Zbyt duża z kolei da wrażenie, że zasoby pieniężne nigdy się nie kończą.
2. Zaangażuj dziecko w oszczędzanie. Pokaż mu wymierne korzyści, jak np. odsetki. Unikaj odległych, abstrakcyjnych celów jak przyszłe wykształcenie czy samochód.
3. Pozwól dziecku samemu gospodarować zaskórniakami. Daj mu szansę popełniać błędy i podejmować złe decyzje.
4. Konsekwentnie przestrzegaj wcześniej ustalonych reguł. W przypadku, gdy dziecko wyda całe zaoszczędzone pieniądze, nie zasilaj jego konta zbyt wcześnie.
5. Dawaj dobry przykład! Dziecko jest znakomitym obserwatorem. Łatwiej będzie mu więc oszczędzać, gdy robią to jego rodzice.

Joanna Chochowska, Expander Advisors
www.expander.pl

ARONIA – APTEKA NA KRZAKU

Ta niewymagająca, odporna na mróz kuzynka jarzębiny to dobrodziejstwo w ogrodzie. Jej czarne owoce są znakomitym orężem do walki z chorobami cywilizacyjnymi.

Warto bliżej poznać aronię. Krzew odkryto około 300 lat temu na terenie dzisiejszej Kanady i Stanów Zjednoczonych. W XIX w. pojawiła się w Rosji jako okaz w ogrodach botanicznych. Walory zdrowotne owoców aronii odkryto w środkowej Azji, a później w północno-wschodniej Rosji i tam zakładano pierwsze plantacje. Dziś roślina uprawiana jest w wielu krajach. Co ciekawe, Polska jest tu światowym potentatem. Wielbicielami aronii są przede wszystkim Niemcy, Skandynawowie i Austriacy.

Kuzynka jarzębiny

Aronia – podobnie jak jabłoń czy grusza – należy do rodziny różowatych (Rosaceae) i podrodziny jabłkowe (Pomoidae). Najbliżej spokrewniona jest jednak z jarzębiną (Sorbus), co widoczne jest w kształcie i wielkości owoców. Bywa zresztą nazywana jarzębiną czarnoowocową.

Uprawiany jest jeden tylko gatunek – aronia czarnoowocowa (*Aronia melanocarpa*), inaczej zwana czarną lub ciemnoowocową. W szkółkach można niekiedy znaleźć odmianę Nero wyselekcjonowaną przez rosyjskiego biologa słynnego Miczurina, którego zasługą jest „import” krzewu do Europy.

Warto polubić aronię, bo ma walory nie tylko użytkowe, ale i ozdobne. Ma efektowne skórzaste liście, w sezonie ciemnozielone, a później ogniście. W drugiej połowie maja okrywa się chmurą białych kwiatów, a jesienią czaruje gronami prawie czarnych, lśniących owoców. Okazy dorastają do 3 m, mają wyprostowane pędy, wytwarzają wiele odrostów korzeniowych. Prowadzone w postaci wysokich, nieformowanych żywopłotów mogą być świetną osłoną przeciw wiatrom, akcentować granicę działki lub służyć do obsadzania skarp. Chcąc uzyskać formę drzewka, szczepi się aronię na podkładce z jarzębiny.

Ekouprawa

Aronia doskonale nadaje się do uprawy ekologicznej, która w ostatnich latach jest bardzo popularna. Można ją z powodzeniem prowadzić bez użycia chemii, krzewy są bowiem – w przeciwieństwie do innych członków rodziny różowatych – odporne na szkodniki i choroby.

W warunkach naturalnych spotyka się aronię na piaszczystych preriach i sawannach, na obrzeżach lasów, kamienistych urwiskach, piaszczysto-kamienistych polanach, a nawet na bagnach. Jak widać roślina przystosowuje się do różnych warunków siedliskowych. Świetnie rośnie na glebach lekko kwaśnych, wilgotnych, ale dobrze sobie radzi również na stanowiskach suchych, o alkalicznym pH. Jedyne, czego wymaga to słońce – zdecydowanie nie lubi zacinienia. Ma jeszcze inne zalety: płytko się korzeni, toteż można ją sadzić na terenach o wysokim poziomie wód gruntowych, jest poza tym bardzo wytrzymała na spadki temperatury (nawet do -40°C), a jej kwiatów nie uszkadzają wiosenne przymrozki. Dzięki temu daje sobie radę nawet w ogrodach dalekiej Syberii.

Krzewy sadzi się co 1,5 m (na glebach słabych co 1 m), żeby

lepiej się przyjęły, pędy przycina do 1/3 długości. W drugim, trzecim roku po posadzeniu zaczynają owocować. Jagody dojrzewają równomiernie w drugiej połowie sierpnia, więc zbiór można przeprowadzić jednorazowo. Po pięciu latach, gdy rośliny wejdą w okres pełnego owocowania, z 1 ha można uzyskać 15-25 ton owoców!

Aronie owocują obficie i regularnie. Dzięki dużej zawartości garbników, ich owoce nie są podatne na szybką fermentację, więc można je przechowywać w lodówce nawet przez kilka tygodni.

By krzewy kwitły i dawały dobre plony, trzeba je odmładzać, usuwając pędy słabe, a także wszystkie sześciolatnie i starsze. Pozostawia się jedynie gałązki najsilniejsze, o długości 30-50 cm. Zabieg przeprowadza się najpóźniej w początkach kwietnia.

Dla zdrowia i urody

Zalety aronii można by długo wymieniać. Jej owoce są cennym surowcem dietetycznym i leczniczym, wręcz niezastąpionym w profilaktyce wielu chorób cywilizacyjnych. Zawierają bogactwo związków biologicznie czynnych, w tym antocyjanów (ciemnych barwników) mających właściwości przeciwutleniające, a w konsekwencji hamujących procesy starzenia oraz zapobiegających chorobom nowotworowym. O wysokiej zawartości antocyjanów świadczy to, że nawet po stukrotnym rozcieńczeniu sok z aronii zachowuje różową barwę! Owoce uwalniają organizm od toksyn, są pomocne w leczeniu chorób krążenia, obniżają ciśnienie krwi, wzmacniają ściany naczyń krwionośnych, przeciwdziałają krwawieniu (np. z żołądka w chorobie wrzodowej), zmniejszają też napięcie nerwowe i stres. Spożywanie przetworów z aronii łagodzi skutki chemio- i radioterapii, szkodliwego promieniowania komputera, uodparnia skórę na promieniowanie UV i łagodzi dolegliwości w chorobach trzustki i wątroby.



Aronia w kuchni

Owoce aronii trudno jeść na surowo. Szczególnie w suche lata gromadzą w sobie bowiem tyle garbników, że są mało soczyste i bardzo cierpkie. Rewelacyjnie nadają się natomiast na przetwory (galaretki, dżemy, soki), do kandyzowania albo suszenia. Warto dodawać je do przetworów z innych owoców, np. jabłek czy porzeczek, bo poprawiają smak i dodają koloru (wystarczy 10 proc. soku z aronii dodane do soku z jabłek, by całość miała wspaniałą purpurową barwę). Można wzorem plemion Indiankich robić z nich konfiturę do mięs – podobną do żurawinowej czy borówkowej.

Duża zawartość garbników sprawia, że owoce słabo fermentują. Trudno byłoby zatem zrobić z nich wino, ale za to można z nich przyrządzić pyszną nalewkę.

Niektóre źródła podają, że nasiona aronii zjedzone w dużej ilości przez dzieci mogłyby być trujące, a karmienie zwierząt liśćmi również może przynieść złe skutki. Problem taki mógłby wystąpić jedynie przy monotonnej diecie, o co w dzisiejszych czasach nie ma obawy.

O SZTUCE WĘGLARSKIEJ SPRZED LAT



Kupując dziś węgiel drzewny do grillowania, rzadko zastanawiamy się nad jego pochodzeniem i metodami uzyskiwania. A szkoda, bo okazuje się, że ta



Wypał węgla drzewnego – mielerz gada przez dysze wybite szprysakami.

bardzo pracochłonna i trudna technologia wykorzystywana była przez ludzkość od prawników. Musiał ją znać również biblijny Noe, skoro – jak wspomina Księga Rodzaju – swą Arkę uszczelnił smołą drzewną, a więc produktem termolizy drewna, tej samej technologii, dzięki której powstaje węgiel drzewny.

Jego wypalanie zaczęło się tam, gdzie istniały puszczki zasobne w drewno bukowe, grabowe, wiązowe, dające największy pożytek, a więc między innymi w Karpatach. Z uwagi na sporą różnicę w wadze surowca i ostatecznego produktu, wypał organizowano zawsze w głębi lasu, czasem niemal na samym zrębie. Wiedza na temat technologii uzyskiwania węgla była pilnie strzeżona przez klany uhlarzy, brajerów i kurzaczy, jak nazywano ludzi wykonujących ten „czar-

ny” leśny zawód. Była to zresztą profesja uprawiana często przez tzw. ludzi gościńca, wędrujących po kraju i zaciągających się sezonowo do pracy.

Jednak już prawie dwa wieki temu pojawiły się pisane wskazówki, jak ułożyć stos wypałowy, czyli mielerz i jak najskuteczniej go wypalić. Jedną z nich była instrukcja z 1799 roku, wydana



Wypał węgla drzewnego – mielerz okryty oponą wykończoną świerkowymi gałkami zaczyna gadać.

przez Alojzego Szwestkę, c. k. naczelnego dozorcę lasów w Galicji. Jej treść, jako artykuł zatytułowany „O sztuce węglenia drzewa”, opublikowało w czerwcu 1816 roku piśmiennictwo „Pamiętnik Lwowski”, podkreślając fakt, że owa sztuka jest potwierdzona doświadczeniem autora.

Sam Szwestka, znając realia płądrowniczej gospodarki w lasach galicyjskich, zaznaczał we wstępie, że „jeżeli węglenie zamiarowi swemu odpowiadać ma, powinno być pod dozór leśniczych oddane, ci bowiem największą mają

sposobność dozierać węglarzy i podług ilości drzewa wyrachować ilość węgla. Stąd wypływa, że tam, gdzie węglenie dozorowi leśniczych jest polecane, do większego przyszło doskonałości, co liczne stwierdzenia doświadczenia. Dla tego każdy leśniczy powinien starać się o nabycie wiadomości sztuki węglenia”.

Ówczesną bazę surowcową stanowiły lasy dolnego regła w Karpatach, stąd zapewne i w naszych Bieszczadach dymiły już wówczas mielerze. Najlepszą porą wypału była wiosna, kiedy już zamróz z ziemi wyszedł, a węglarze pod gołym niebem dzień i noc mogli wytrzymać. W górach był to zazwyczaj początek maja. Kończyć wypał trzeba było, gdy mocno spadała temperatura, czyli na przełomie października i listopada. Wówczas węglarze stawali się drwalami, przez całą zimę przygotowującymi surowiec do wiosennego wypału.

Ważne bowiem, żeby drewno ścinać w czasie spoczynku wegetacyjnego, gdyż zawiera ono mniej wody, niż to ścinane wiosną. Do wypału nie nadawało się również drewno spławiane rzekami, gdyż to przez długi czas bywało nasiąknięte wodą, a także surowiec spróchniały czy zbyt drobny. Za lepszy uważano też ten wyrosły na wzgórkach i w suchych miejscach od tego z dolin i bagien. Przestrzegano też, by nie mieszać ze sobą różnych gatunków, zwłaszcza miękkich z twardymi, gdyż każdy z nich ma inną charakterystykę, a z mieszaniny zawsze wychodzą złe węgle.



Wypał węgla drzewnego – układanie mielerza – bardzo dokładnie dopasowywano polana przy wykończeniu mielerza.



Wypał węgla drzewnego – studzenie mielerza i ściąganie opony.

Różne były znane przed wiekami sposoby węglenia. Przykładowo w Karnioli (teren dzisiejszej Słowenii) w słynnej fabryce żywego srebra, palono w roku 1788 węgle z kłoców ułożonych na leżąco w mielerzach. Z kolei w Szwecji



Współczesny wypał węgla.

do węglenia wówczas całe kłocce, ustawiając je pionowo w stosach. W tym czasie w Styrii (pogranicze Austrii i Słowenii) upowszechnił się wypał w stojących mielerzach, zaś surowiec przygotowywano w postaci polan o długości około metra. Ten sposób zapewniał szczelne ułożenie mielerza, a więc najmniejszą możliwą stratę produktu finalnego.

Również i doświadczenia galicyjskie wskazywały, że mielerz musi być ułożony szczelnie, najlepiej z krótkich polan o zbliżonej średnicy. Wówczas tlenie przebiega równomiernie i nie pozostają tzw. głównie z niedopalonego drewna.

Niezwykle istotny był kształt mielerza, formowanego w kopiec o wysokości około trzech metrów, układany zazwyczaj z trzech warstw polan. Jego objętość zazwyczaj określano na 20-25 sągów, czyli najwyżej 100 metrów sześciennych drewna. Wałki lub szczapy cięto najczęściej na trzy stopy (niecały metr), ale wygodnie też było układać w pionie żerdzie cięte na długość dwu do trzech metrów.

Specjalne znaczenie przywiązywano do wyboru miejsca pod mielerz; musiało ono leżeć w pobliżu potoku, dostarczającego wodę do chłodzenia rozgrzanego kopca. Równie ważny był dogodny dojazd.

Samo układanie mielerza i następnie praca przy nim aż do odsiania gotowego węgla to wielkie misterium, które w przeszłości miało swoją celebrę. War-

to dodać, że do jego opisania służył nawet specjalny, zaginiony już dziś, język. Możemy go przypomnieć dzięki instrukcji „O różnych sposobach węglenia” zachowanej w „Sylwanii” z 1828 roku, a wzbogaconej o specjalny słownik. Mielerze ustawiano na tzw. kotlinie, w środku której wbijano słup, zwany palem średzinnym. Następnie zdzierano darń i wykonywano strychowanie kotliny, tzn. niwelowano teren. Na miejscu słupa średzinnego zakładano żerdzie średzinne, tworząc z nich rodzaj rury związanej witekami. Powstały w ten sposób otwór do dna mielerza nazywano średziną.

Wypełniano go trzaskami, smolakami i sianem dla łatwego rozpalenia. Przed ułożeniem stosu drewna układano na ziemi żerdź, tzw. duszę, która po wyjęciu miała stworzyć otwór zapalny i dać możliwość zapalenia mielerza od dołu. Cały stos okrywało się mchem, liśćmi, wrzosem, paprociami i gałązkami, czyli tzw. oponą lub opyrzeniem. Aby zewnętrzna część okrycia nie obsuwała się, ustawiano podpory z krótkich drągów, zwanych podkorzycami.

Górną część stosu okrywano darnią dość szczelnie, co zwano razowaniem. Miało ono zabezpieczyć przed spaleniem się drewna, a jednocześnie poprzez lufty umożliwić kierowanie ogniem, by proces zwęglania przebiegał równomiernie. Węglarze, nadzorując czynny mielerz, jednocześnie układali drewno na innym, by zapewnić sobie ciągłość pracy. Postronni obserwatorzy mogli zauważyć, że przy takim stosie często odbywała się gorączkowa krzątanina, przypominająca dziwny taniec umorusanych ludzi wokół tajemniczo dymiącego kopca. Od momentu, kiedy odcięty został dopływ powietrza, mielerz zaczynał „stękać” i „gadać”, co było skutkiem wydobywania się pary wodnej, pochodzącej z wilgoci zawartej w drewnie. Towarzyszyło tym odgłosom sączenie się przez oponę ciemnego i gęstego dymu, zmieniającego z czasem barwę na szarą, żółtą aż do zupełnie jasnej. Następnie od wierzchołka pojawiały się bladoniebieskie płomyki, oznaczające

ulatnianie się metanu. Wówczas węglarze przy pomocy tzw. szprysaków wykonywali gęsto małe otwory w oponie, czyli bili dysze, mające na celu sterowanie postępowaniem wypalania mielerza. W trakcie wypalania powstawały zapadliny na stosie, które szybko musiały być zatkane ziemią, co nazywano opatrywaniem. W miejscach, gdzie zauważono ogień, natychmiast ładowało kilka łopat ziemi i wiadro wody – zdarzyć się mogło przecież, że wybuchłby większy płomień i cały urobek poszedłby z dymem. Mielerzowi, jak mówili węglarze, trzeba dać się wysapać. Wymagało to ogromnej czujności i znajomości fachu. Kiedy jasne płomyki pojawiały się tuż nad ziemią na obrzeżu opony, oznaczało to, że proces suchej destylacji dobiegł końca. Teraz pozostało tylko wystudzić mielerz, co w zależności od jego pojemności i temperatury otoczenia trwało 1-3 dni.

Długość wypalania zależała od wielu czynników, jak choćby gatunku drewna, wielkości kopca czy nawet pogody. O ile wypał z bukowego lub dębowego drewna trwał około 16 dni, to z sosen, świerków, jodeł i brzoź już 20, zaś z osik, lip i olch aż 24 dni. Ogień bowiem „...przy miękkim drzewie wolniej kierowanym bydlę musi, inaczej węgle będą kruche, czerniące, i w mniejszej ilości”. (...) Im mniej węgle w paleniu stykają się s powietrzem, tem są lepsze; a te węgle są najlepsze, które w zamkniętych piecach, iakoto n.p. w całkiem zamkniętym piecu terpentynowym są wypalone. Przeciwnie zarzące węgle wyięte z ognia na wolnem powietrzu będą-



Widok na stos drewna.

cego, i zgaszone wodą, nie są ani połowę tak dobre, iak owe w mielerzach wypalone. Stąd można się domyśleć, że wybierając węgle z mielerza nie powinny być wodą, lecz przyduszeniem gaszone. S tey samey przyczyny psują się węgle, kiedy podczas deszczu wybierają się z mielerza”.

Dobry węgiel nie powinien rąk czernić i dać się łatwiej złamać niż skruszyć. Przy uderzeniu jego kawałki powinny wydawać dźwięczny odgłos, zwany przez węglarzy dzwonem. Po ustaniu procesu zwęglania zostawiano mielerz do wystygnięcia, po czym można było rozpocząć pucowanie, czyli oczyszczanie go z resztek opony. Do wybierania węgla ze stosu służyły grabie zwane kabłakami, potem przy pomocy opałki zwanej wolwsem donosiło się węgle do plecionego kosza węglarskiego służącego do transportu wozami. Ludzi trudniących się przewozem w nazywano folarzami.

Te prymitywne technologie przetrwały w lasach aż po lata 70. XX wie-

ku, przy czym najdłużej w Bieszczadach i Beskidzie Niskim. Chyba każdy, kto przed kilkudziesięciu laty wędrował przez te góry, musiał natknąć się w dolinach na dymiące mielerze.

Węglarze byli zazwyczaj osobnikami o dużej sile fizycznej, zamkniętymi w sobie, nawykłymi do samotniczego życia wśród bieszczadzkiej głuszy, w spartańskich warunkach. Kiedy jednak urobek udało się im sprzedać, stawali się przynajmniej na chwilę ludźmi bardzo bogatymi. Znane są przypadki, że po wypłacie węglarze wykupywali cały bufet w bieszczadzkiej knajpie i wypędzili wielodniową okupację lokalu.

Wypał w mielerzach niósł jednak spore ryzyko spalania się całego wkładu, a co za tym idzie, poniesienia dużych strat. Bywało też, że nieostrożny węglarz wpadał do wnętrza żarzącego się stosu i ginął w temperaturze kilkuset stopni Celsjusza. Wadą tej technologii była również sezonowość pracy;

zimną wypały praktycznie zamierały ze względu na brak dostępnego materiału okrywowego na „oponę”.

Wszystkie te czynniki sprawiały, że dymiące kopce musiały odejść w niepamięć. W latach 80. XX w. zastąpiły je retorty, które obecnie na naszych oczach również znikają z krajobrazu.

Pewnie trudno byłoby już dziś znaleźć kogoś, kto potrafiłby zbudować prawidłowy mielerz, taki jak ten ze zdjęć sprzed niemal wieku, ocalonych ze składu makulatury. Nie ma na nich żadnego opisu, wiadomo jedynie, że wykonano je „gdzieś w Karpatach”. Być może miały posiadać wartość instruktażową, gdyż znakomicie pokazują technologię wypału i pomagają zrozumieć cykl pracy węglarzy. Dlatego warto je obejrzyć, bo ocalają od zapomnienia ten rys leśnej przeszłości, który stanowi ważny element naszego kulturowego dziedzictwa.

Edward Marszałek

Zdjęcia z arch. Edwarda Marszałka



Edward Marszałek

SPORTOWCY ZAPRASZAJĄ NA TRENING DO LASU

„T r e n u j w lesie” – tym hasłem Lasy Państwowe we współpracy ze znanymi sportowcami zachęcają do aktywności na terenie polskich lasów. W ramach kampanii „Lasy Państwowe. Zapraszamy” akcją „Trenuj w lesie” wspierają Mateusz Masternak – mistrz Europy w boksie zawodowym, oraz Jolanta Studzienna – trenerka siatkówki i była reprezentantka Polski.

Sportowcy przygotowali indywidualne treningi z myślą o osobach pragnących poprawić swoją sprawność, kondycję i sylwetkę. Filmy instruktażowe z lasu, porady sportowców oraz instrukcje do ćwiczeń z rysunkami znajdziesz w zakładce „Trenuj w lesie” na naszej stronie internetowej.

Leśny sparing

Ruch jest dla każdego, nie musi kosztować i nie wymaga specjalistycznego sprzętu – z takim przesłaniem do akcji włączył się Mateusz Masternak, mistrz

Europy w boksie zawodowym w kategorii cruiser: Chcę pokazać, że to, co zastaniemy w lesie, zupełnie wystarczy do przeprowadzenia wartościowego treningu. Leśne ścieżki, drzewa, pieńki czy pagórki – z powodzeniem zastąpią przyrządy w siłowni. Sam, kiedy tylko mogę, przenoszę trening z sali w plener, najlepiej do lasu. Jest to także element moich przygotowań do walk na zawodowych ringach.

Mateusz zaproponował kompletny trening, przeznaczony szczególnie dla panów, którzy chcieliby popracować nad sylwetką i ogólną koordynacją ruchową. Mamy tu rozgrzewkę, właściwy trening wydolnościowy i fazę wzmacniania mięśni oraz niezbędne po intensywnym ćwiczeniu wyciszenie organizmu. Bieg interwałowy między drzewami, skłony przy drzewie, przysiady z gałęzią czy skoki przez pień – to tylko niektóre z propozycji przygotowanych przez sportowca.

Fitness dla pań

Jolanta Studzienna, była siatkarka, a obecnie trener Legionovii Legionowo,

wizytę w lesie proponuje zawsze łączyć z elementami fitness: Każdy moment na świeżym powietrzu jest dobry do pracy nad swoim ciałem. Nawet na spacerze możemy dołączyć do tego skłony i podskoki, a opierając się o drzewo, kształtować mięśnie ud i pośladków. Przygotowany przez siatkarkę zestaw ćwiczeń ma na celu poprawę giętkości ciała i skupia się na newralgicznych punktach damskich sylwetek – brzuchu, przedramionach, udach i wzmacnia mięśnie kręgosłupa. Regularnie powtarzane ćwiczenia, uzupełnione głębokimi wdechami leśnego powietrza, korzystnie wpłyną na sylwetkę i samopoczucie.

Zapraszamy do odwiedzania zakładki <http://www.lasy.gov.pl/trenuj-w-lesie> – leśnego serwisu sportowego.

Tam można też znaleźć zestaw ćwiczeń na wolnym powietrzu.

Zapraszamy do lasu!

Edward Marszałek

rzecznik prasowy RDLP w Krośnie

tel: 600 972 096

edward.marszalek@krosno.lasy.gov.pl

VII RODZINNY RAJD ROWEROWY

W upalną niedzielę 4 sierpnia 2013 r. odbyła się impreza integracyjna – VII Rodzinny Rajd Rowerowy, zainicjowana przed laty przez przewodniczącego Rady Miejskiej Jerzego Kocoja. Zorganizował ją GOK w Błażowej, a Jerzy Kocój nadal pomaga, by przebiegała ona sprawnie, zgodnie z planem.

Wszyscy uczestnicy – a na listę zapisało się 88 osób, także z Krakowa, Rzeszowa – zebrali się przed budynkiem GOK, by dokonać kwestii formalnych – zapisać się na listę, zdecydować, w której grupie zamierzają jechać, wysłuchać informacji organizatorów itp.



Uczestnicy rajdu na starcie.

Trasa rajdu prowadziła przez Błażowę, Piątkowę Łęg do Futomy. W futomskiej szkole czekali na uczestników państwo **Małgorzata i Ryszard Drewniakowie** z pysznymi lodami, **Lucyna Nowak** z czekoladą i napojami, co uczestnicy przyjęli z entuzjazmem, jako że ukrop łał się z nieba. Dziękujemy fundatorom za gościnne przyjęcie w Futomie.

Po krótkim odpoczynku rajdowcy wyruszyli z powrotem do Błażowej. Zaplanowano przejazd drogami gminnymi Futoma Szkoła – Obszar – Matulnik. Niektórzy uczestnicy wybrali inne drogi, dotarli na miejsce spotkania, bo przecież wszystkie drogi gminne prowadzą do Błażowej!



W rajdzie wzięli udział Henryk Nawłoka z wnukiem.

Spotkanie przy grillu było sympatyczne. Serwowane kielbaski, słodycze, owoce i soki smakowały wyśmienicie na świeżym powietrzu. Tu też nastąpił moment, na który wszyscy czekali – losowanie nagrody głównej, czyli roweru. Rower ufundowała firma **ELMAR Piotra Sobczyka** (sprzęt AGD, montaż, wymiana stolarki drzwiowej i okiennej, wyposażenie wnętrz) i **Usługi Weterynaryjne (leczenie i profilaktyka zwierząt) Jerzego Kocoja**. Nagrodę wylosowała **Marysia Trzpis**. Warunkiem uczestnictwa w losowaniu nagrody był wiek uczestnika – do 20 lat i udział w rajdzie z przynajmniej jednym rodzicem. Gratulujemy Marysi. Najmłodszym uczestnikiem rajdu był pięcioletni Wojtek Bieniek. Samodzielnie przejechał całą trasę, za co dostał od dyrektora GOK Zbigniewa Nowaka upominek – zabawkę.

Zabieganie jest dziś powszechne i normalne. Niemal gdzieś się spieszy. Jedynym czasem, którym można w miarę swobodnie dysponować, są wieczory i weekendy. Planem



Zbigniew Frok uczestniczy w każdym rajdzie.



Chwila odpoczynku w futomskiej szkole.

na te wolne godziny jest bardzo często obietnica zacieśniania rodzinnych więzi, bo przecież rodzina zawsze jest na pierwszym miejscu. Ale zdanie to coraz częściej staje się tylko sloganem. Dodając do niego spójnik „ale” (np. rodzina na pierwszym miejscu, ale przecież trzeba jakoś żyć...) sprawiamy, że to, co jest najważniejsze, zostaje przysłonięte sprawami innymi, równie ważnymi. Jak z tego wybrnąć? Poprzez roztropne gospodarowanie czasem i własnymi możliwościami. Temu służą imprezy prorodzinne jak ostatni rajd czy imprezy „Mama, Tata i Ja”, pikniki organizowane przez szkoły, przedszkole itp.

Chwała organizatorom tych imprez, że umożliwiają wspólne spędzanie czasu rodzicom, dziadkom i dzieciom. Integracja uczestników imprez jest bardzo ważna i korzystna dla naszej lokalnej społeczności.

Z DOŻYNKOWYM WIEŃCEM

Gminne Święto Plonów obchodzone w Błażowej **1 września 2013 r.** Nie tylko rolnicy składają swoje podziękowanie Panu Bogu za plony i błogosławieństwo w pracy na roli, ale również za chleb powszedni dziękują wszyscy, którzy z pracy rolnika korzystają.



Starostowie i księża udali się na stadion bryczką.

Pomimo chłodu i deszczu barwny korowód wyruszył do świątyni, by uczestniczyć w uroczystej mszy św. z błogosławieństwem wieńców, celebrowanej przez ks. dziekana Jacka Rawskiego i ks. proboszcza Nowego Borku Adama Pietruchę. Homilię wygłosił ks. Jacek Rawski. „Bóg błogosławił, ziemia plon wydała” – tymi słowami rozpoczął kazanie. Te słowa psalmu śpiewanego podczas dożynkowej Mszy św. lakonicznie wskazują na ojcowski stosunek Boga – Stwórcy do człowieka i jego pracy na roli. A człowiek powinien dziękować Bogu za chleb powszedni oraz wszelkie dary, jakimi co roku obdarza go ziemia. I zazwyczaj czyni to poprzez modlitwę... Ks. dziekan powitał wszystkich przybyłych na uroczystość. Dożynki wskazują, że staramy się coś zebrać. Ziemia moliwnie uprawiana, chociaż pomaga nam technika, przynosi plony. Człowiek

z pomocą Bożą czyni sobie ziemię podaną.

Homilia zmuszała do refleksji i próby odpowiedzi na pytania: Jaka jest moja wiara? Jakie plony wydaje moje serce? Wspomniał postać Maryi, naszej orędowniczki, niosącej naczynia dobrych uczynków przed tron Boży. Zachęcał do modlitwy o Boże błogosławieństwo. Przypomniawszy jako ostrzeżenie przed chciwością. „Pewnemu zamożnemu człowiekowi dobrze obrodziło pole. I rozważał sam w sobie: Co tu począć? Nie mam gdzie pomieścić moich zbiorów. I rzekł: Tak zrobię: zburzę moje spichlerze, a pobuduję

większe i tam zgromadzę całe zboże i moje dobra. I powiem sobie: Masz wielkie zasoby dóbr, na długie lata złożone; odpoczywaj, jedz, pij i używaj! Lecz Bóg rzekł do niego: „Głupcze, jeszcze tej nocy zażądają twojej duszy od ciebie; komu więc przypadnie to, coś przygotowałeś?” Tak dzieje się z każdym, kto skarby gromadzi dla siebie, a nie jest bogaty przed Bogiem”.

W strugach deszczu korowód dożynkowy podążał na stadion. Wszystkich uczestników dożynek powitał burmistrz Zygmunt Kustra. Wśród zaproszonych gości byli m. In.: ks. Jacek Rawski i ks. Adam Pietrucha, poseł na Sejm Tomasz

Kamiński, dyrektor Departamentu Infrastruktury i Transportu Urzędu Marszałkowskiego Jan Lech, wicedyrektor PODR w Boguchwale Janina Kamińska, dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Rzeszowie Marek Ząbek, starosta rzeszowski Józef Jodłowski, prezes Wojewódzkiego Związku Pszczelarzy Roman Bartoń, kierownik

Oddziału Rolnictwa i Gospodarki Wodnej Dorota Jamrozy. Gości było wielu. Reprezentowane były ARiMR, Podkarpacka Izba Rolnicza, Wojewódzka Rada Kobiet, Rada Powiatu Rzeszowskiego. Przybył przewodniczący Rady Miejskiej Jerzy Kocój wraz z radnymi, szefowie jednostek działających w gminie – firm, szkół, organizacji, instytucji, starostowie tegorocznych dożynek Marta i Tadeusz Kuśnierzowie, grupy wieńcowe, zespoły artystyczne, rolnicy, mieszkańcy gminy.

Gospodarz naszej gminy zwrócił się do zebranych:

„Błogosławiony, a wkrótce święty, Jan Paweł II mówił także: „Ojczyzna – kiedy myślę – słyszę jeszcze dźwięk kosi, gdy uderza o ścianę pszenicy”.

Pragnę nawiązać do tych słów, bo obchodzimy dziś Gminne Święto Plonów, dzień radosnego dziękczynienia za plony.

Szanowni Państwo!

Dziękujemy dziś Panu Bogu za największy skarb rolniczego trudu, za chleb. Ziemia, która jest warsztatem pracy rol-



Starostowie dożynek z burmistrzem Błażowej Zygmuntem Kustrą.



Dary ołarza ofiarują Marta i Tadeusz Kuśnierzowie.

nika, rodzi i karmi, z niej czerpiemy owoce niezbędne dla życia.

Ta piękna, trwająca przez wieki tradycja dożynek, której symbolem jest bochen chleba z tegorocznego ziarna – ma zawsze jeden przekaz – sprawiedliwe dzielenie się chlebem. Chciałbym, by ta symbolika triumfowała nie tylko w gminie, ale w całej naszej Ojczyźnie.

Z wdzięcznością i szacunkiem należy pochylić głowę przed tymi, którzy tę ziemię użyźniali, a gdy zachodziła konieczność bronili jej nie szcędząc krwi. Dziś potrzeba nam miłości do ojczystej ziemi tak jak kochali ją nasi ojcowie.

Na naszych oczach zmienia się nasza ojczyzna. Zmiany są imponujące, co często podkreślają nasi goście spoza wschodniej jak i zachodniej granicy. To zasługa



Ks. dziekan Jacek Rawski przyjmuje bochen chleba.

naszych mieszkańców, ich pracy i pomysowości, instytucji, jednostek gospodarczych oraz samorządu. To także wpływ ponadgminnych organizacji, którym w dzisiejszym dniu także składamy podziękowania. Dobra jakość dróg, możliwość korzystania ze środków Unii Europejskiej, wsparcie finansowe powoduje, że możemy realizować kolejne cele. Niepokojący jest fakt ubożenia ekonomicznego naszej społeczności, zwłaszcza gdy marnowana jest żywność lub niewykorzystywana racjonalnie.

Na dożynkach gospodarzami są zawsze rolnicy. W ten piękny dzień nie pamięta się o trudzie orki, zasiewu, żniw i młocki. Święto dożynkowe to radość i odpoczynek po ciężkiej pracy. Bochen chleba i wieńce dożynkowe będące symbolicznym darem dla społeczeństwa są okupione mozolną, wielomiesięczną pracą rolników. Prezentując się tak okazale – wyrażają dumę i radość z zebranych plonów. Dar przekazywanego chleba jest wyrazem solidarności i braterstwa, przyjaźni oraz woli pomocy drugiemu człowiekowi. Dziękuję paniom wieńczarkom za przygotowanie wieńców, prawdziwych dzieł sztuki. Szczególne słowa uznania należą się starostom dożynek Państwu Marcie i Tadeuszowi Kuśnierzom, którzy są naszymi reprezentantami. Dziękujemy ks. proboszczowi za ofiarę Mszy św. i modlitwę w intencji rolników.

Wyrażamy uznanie zaproszonym gościom, którzy podkreślają swą obecnością ścisły związek z tym środowiskiem.

Dziękuję wszystkim rolnikom i ludziom pracującym dla rolnictwa za codzienny trud w służbie chleba naszego powszedniego.

Szczęść Boże!”

Następnie Zygmunt Kustra przedstawił gospodarzy tegorocznych dożynek.

Państwo Kuśnierzowie gospodarują na ponad 40 ha ziemi. W swoim gospodarstwie hodują 20 sztuk bydła, w tym 10 krów mlecznych. Roczna produkcja mleka pierwszej jakości wynosi ponad 60 tys. litrów, sprzedają do znanej z bardzo dobrych wyrobów mleczarni w Jasienicy Rosielnej.

Produkcję roślinną prowadzą na 20 ha gruntów ornych i 20 ha użytków zielonych. W produkcji polowej dominują zboża strączkowe.

Państwo Kuśnierzowie należą do grona najbardziej kreatywnych rolników gminy Błażowa.

Od lat współpracują z Podkarpackim Ośrodkiem Doradztwa Rolniczego w Boguchwale, którego doradcy starają się wprowadzić w ich gospodarstwo ekonomicznie uznane nowości. Od kilkunastu lat współpracują z Polską Federacją Hodowców Bydła i Produktów Mleka, Agencją Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, Agencją Rynku Rolnego, Agencją Nieruchomości Rolnych Skarbu Państwa i z wieloma instytucjami okołymi rolniczymi.

Nasi starostowie korzystali i korzystają z różnych programów pomocowych, zarówno z PROW 2004-2006 jak i z PROW 2007-2013. Są to dopłaty bez-



Redakcję „KB” również uhonorowano wieńcem.

pośrednie, programy rolno środowiskowe, a ostatnio w fazie realizacji jest program modernizacji rolnictwa za ponad 400 tys. zł.

Oprócz pracy we własnym gospodarstwie rolnym Państwo Kuśnierzowie udzielają się społecznie. Pani Marta –

oprócz pracy zawodowej w firmie związanej z ogrodnictwem i rolnictwem – działa w stowarzyszeniu wspierającym osoby z porażeniem mózgowym w województwie podkarpackim. Do niedawna była prezesem tego stowarzyszenia. Pan Tadeusz jest delegatem do Podkarpackiej Izby Rolniczej z powiatu rzeszowskiego. Od kilkunastu lat jest członkiem Rady Sołeckiej w Nowym Borku. Przewodniczy Komisji Rewizyjnej Polskiej Federacji Hodowców Bydła i Producentów Mleka. Jest także przewodniczącym Komisji Rewizyjnej Polskiego Związku Hodowców Koni, członkiem Zarządu Gminnego PSL w Błażowej, członkiem Komitetu Budowy Telefonizacji i Gazyfikacji Nowego Borku-Przyłasku.

Zygmunt Kustra życzył starostom samych sukcesów w rolnictwie i w życiu osobistym.

Nastąpiła ceremonia wręczenia wieńców dożynkowych. Gospodynie z KGW Lecka przygotowały wieńce dla księży z błażowskiego dekanatu. Przyśpiewki tym razem można było przeczytać, oto fragment:

*Chociaż wierni z Lecki
dwie świątynie mają,
to błażowski kościół
ciągle odwiedzają.*

*Aby raz w tygodniu
od samego rana
wysłuchać nauki
od księdza dziekana.*

Sołectwo Kąkolówka Ujazdy uhonorowało wieńcem Urząd Marszałkowski w Rzeszowie, a Sołectwo Nowy Borek – Starostwo Powiatowe w Rzeszowie, Zarząd Dróg Powiatowych.

Stowarzyszenie Kultury i Tradycji Ziemi Futumskiej obdarowało Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Po wieńce przygotowane przez OSP i Sołectwo Mokuczka dla Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Rzeszowie, niestety nie zgłosił się nikt... PODR

w Boguchwale otrzymał wieńce od KGW Białka, Podkarpacka Izba Rolnicza w Boguchwale od KGW Piątkowa. Gospodynie ze Staników podarowały piękny wieńce w imieniu Zarządu Miasta właścicielom firmy KLIMA. KGW Błażowa Górna podarowało wieńce Go-



Goście Gminnego Święta Plonów – Stach Ożóg,
Dorota Kwoka i Małgorzata Drewniak.

spodarce Komunalnej, a gospodynie z KGW Nowy Borek-Przylasek – samorządowi gminy Błażowa.

Klub Seniora i Polski Związek Emerytów i Rencistów doceniły wkład „Kurier Błażowski” w życie społeczno-kulturalne naszej gminy i to właśnie nam podarowało piękny wieniec. Serdecznie dziękujemy! Wieńce odebrali księża i przedstawiciele wymienionych wyżej instytucji. Otrzymać wieniec to zaszczyt i honor, co wszyscy obdarowani zgodnie podkreślali.

Podczas dożynek ogłoszono konkurs „Na Najlepszą Pasiekę”, o czym piszemy w oddzielnym artykule.

Jak co roku, wybierano najpiękniejszy wieniec dożynekowy, co obrazuje protokół.

„Protokół z przeprowadzenia Gminnego Konkursu Wieńca Dożynekowego spisany w dniu 1 września 2013 r.

Jury w składzie – Przewodniczący: Dorota Jamrozy – kierownik Oddziału Wielofunkcyjnego Rozwoju Wsi i Żywności Wysokiej Jakości Urzędu Marszałkowskiego w Rzeszowie; Członkowie: Janina Kamińska – zastępca dyrektora Podkarpackiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Boguchwale, Barbara Rajzauer – Podkarpacki Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Boguchwale.

W konkursie wzięło udział 11 wieńców dożynekowych przygotowanych przez KGW Lecka, Sołectwo Kąkolówka Ujazdy, Sołectwo Nowy Borek, Stowarzyszenie Kultury i Tradycji Ziemi Futomskiej, OSP i Sołectwo, KGW Białka, KGW Piątkowa, Zarząd

Miasta, KGW Błażowa Górna, KGW Nowy Borek Przylasek, Klub Seniora.

Komisja doceniając ogromny wkład pracy oraz zaangażowanie i inicjatywę twórczą, a także zastosowanie różnorodnych podstawowych materiałów takich kłosa, ziarna zbóż, owoce, warzywa, kwiaty i zioła, postanowiła przyznać wszystkim wykonawcom wieńców nagrody równorzędne w wysokości po 350 zł każda.

Jurorzy z satysfakcją dostrzegają, że wszyscy twórcy wieńców przedstawili swe prace na dobrym poziomie wykonawczym oraz ze zrozumieniem dawnych symboli. Jurorów szczególnie cieszy pojawienie się kilku dawnych wieńców zaniechanych przed dziesiątkami lat. Te wieńce o bogatej, dawnej symbolice są znakiem odradzania się pogłębionego rozumienia sensu obrzędów żniwnych. Wykonane z dawnego zboża „chlebnego” – żyta, przywołują szczególny szacunek dla trudu i radości, jakie naszym dziadom przynosił czas żniw.

Komisja konkursowa składa podziękowanie organizatorowi za zorganizowanie konkursu, kultywowanie oraz upowszechnianie najbardziej wartościowych, kulturowych tradycji dożynek”.

W programie artystycznym wystąpił zespół „Margoški” z Gminnego Ośrodka Kultury, Kapela Ludowa z Futomy, ze-



Na scenie zespół młodzieżowy z Futomy.

spół taneczny z Gimnazjum Publicznego w Błażowej i Zespół Tańca Ludowego z Futomy.

Po części oficjalnej zaproszeni goście udali się do gimnazjum na poczęstunek, co przyjęli z entuzjazmem, jako że na stadionie zdążyli porządnie zmarznąć.

Dożynki to miła, polska tradycja. Oby trwała jak najdłużej!

Danuta Heller
Fot. J.H.

Burmistrz Błażowej Zygmunt Kustra i dyrektor GOK Zbigniew Nowak dziękują sponsorom tegorocznego Gminnego Święta Plonów.

Są nimi:

- * Bank Spółdzielczy w Błażowej,
- * Delikatesy SPAR Kazimierz Myrda w Błażowej,
- * Gospodarka Komunalna w Błażowej,
- * KLIMA Jan Kruczek, Tadeusz Woźniak w Błażowej,
- * Okręgowa Spółdzielnia Telefoniczna w Tyczynie,
- * Spółdzielnia Kółek Rolniczych w Błażowej.

Dziękujemy!

PODZIĘKOWANIE

Gminne Święto Plonów to czas dziękczynienia Bogu i ludziom za uzyskane plony.


Dziękujemy Paniom Wieńczarkom z naszej gminy za to, że nie odchodzą od tego, co tradycyjne i polskie, co stanowi o przetrwaniu narodu. Dowodem tego są wieńce dożynekowe, a w tym roku podziwialiśmy jedenaście. Wicie wieńców wymaga nie lada talentu, finezji, wyobraźni twórczej i przede wszystkim dobrych chęci. Wszystkie są równie piękne i pomysłowe. Prezentowane publiczności w czasie dożynek budzą zachwyty.

Za cierpliwą pracę, by wyczarować te prawdziwe dzieła sztuki serdecznie dziękujemy wszystkim Paniom Wieńczarkom.

Dziękujemy Starostom Gminnego Święta Plonów Państwu Marcie i Tadeuszowi Kuśnierzmom za godne wypełnienie swej funkcji.

**Przewodniczący Rady Miejskiej
Jerzy Kocój
Burmistrz Błażowej
Zygmunt Kustra**

wrzesień 2013


WOJEWODA PODKARPACKI

Rzeszów, 2013-08-21

**Szanowny Pan
Zbigniew Nowak,
Dyrektor Gminnego Ośrodka
Kultury w Błażowej**


**Szanowny Pan
Zygmunt Kastra
Burmistrz Błażowej**

Małgorzata Chomycz-Smitelska

Dożynki, jako jedno z najpiękniejszych obrzędów staropolskich, to niezwykle ważne wydarzenie dla każdego podkarpackiego rolnika. Święto plonów jest zwieńczeniem pracy, jaką rolnicy wykonują przez cały rok. Jest to równocześnie okazja do podjęcia dyskusji na temat niezmiernie ważnej roli, jaką dla rozwoju gospodarczego Podkarpacia pełnią właściciele i pracownicy gospodarstw rolnych. Pragnę złożyć podziękowania i wyrazić słowa uznania dla wszystkich rolników z Gminy Błażowa, którzy pomimo wielu trudności dbają o odpowiednie wykorzystanie darów natury. Gratulując osiągniętych plonów, życzę obfitych zbiorów w kolejnych latach.

Dziękuję organizatorom za godne pielęgnowanie tradycji dożynkowej oraz za wszelkie działania, wspierające rolników z regionu. Wszystkim uczestnikom Gminnego Święta Plonów w Błażowej życzę radosnego świętowania w gronie lokalnej społeczności.

Małgorzata Chomycz-Smitelska
WOJEWODA PODKARPACKI
Małgorzata Chomycz-Smitelska


PODKARPACKI OŚRODEK DORADZTWA ROLNICZEGO
w Boguchwałe

Szanowni Państwo

Proszę przyjąć serdeczne podziękowanie za zaproszenie na „Gminne Święto Plonów” w Błażowej.

Pragnę wyrazić najwyższe uznanie za zorganizowanie tej tradycyjnej imprezy. Przynosi ona wiele satysfakcji mieszkańcom Waszej Gminy i uznanie dla rolniczego wysiłku, z którego rodzi się największe dobro - chleb.

Mam nadzieję, że mimo kłopotów, z jakimi na co dzień borykają się rolnicy, tegoroczne plony będą zadowalające i nie zabraknie chleba na naszych stołach.

Przy tej okazji pragnę złożyć najlepsze życzenia, dużo szczęścia, satysfakcji z dotychczasowych dokonań i wielu nowych pomysłów na rozwój obszarów wiejskich, w realizacji których w imieniu Dyrektora i pracowników Podkarpackiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Boguchwałe deklaruję pomoc i współuczestnictwo.

Jerzy Jakubiak
Jerzy Jakubiak
Dyrektor PODR
w Boguchwałe

Błażowa, 1 września 2013 r.


**MARSZAŁEK
WOJEWÓDZTWA PODKARPACKIEGO**
Władysław Ortyl

OR-IX.0451.1.357.2013.MJP

Rzeszów, 2013-08-27

**Pan
Zbigniew Nowak
Dyrektor
Gminnego Ośrodka Kultury
w Błażowej**

**Pan
Zygmunt Kastra
Burmistrz Błażowej**

**Szanowny Panie Burmistrzu, Szanowny Panie Dyrektorze,
Drodzy Rolnicy,**

Pragnę serdecznie podziękować za skierowane na moje ręce zaproszenie na **Gminne Święto Plonów**, które odbędą się w Błażowej. Niestety, z przykrością informuję, iż napięty harmonogram zajęć uniemożliwia mi osobiste uczestnictwo w tym wydarzeniu. Proszę zatem pozwolić, że w związku z powyższym listownie złożę moje podziękowanie za zaproszenie.

Dożynki to jeden z najpiękniejszych dni w roku każdego rolnika, to radość i odpoczynek po ciężkiej pracy. Pielęgnowanie dożynkowej tradycji – wspólnego dziękczynienia za uzyskane plony – jest pięknym sposobem wyrażania przez mieszkańców przywiązania do duchowego dziedzictwa ojców. Czuję się dumny, że podkarpacki rolnicy z wielkim szacunkiem odnoszą się do rodzinnej ziemi i kultywują wielowiekowe tradycje naszych przodków. Pragnę dziś gorąco podziękować rolnikom za chleb, za ich ciężką pracę, która w obliczu kapryśków pogody zasługuje na szczególną wdzięczność i szacunek.

W uroczystym dniu Dożynek, pragnę wszystkim gospodarującym na roli złożyć moje najserdeczniejsze życzenia - obfitych plonów i wszelkiej pomyślności, aby nasza podkarpacka wieś z każdym rokiem stawiała się coraz silniejsza, mogła się rozwijać i cieszyć dostatkiem.

Lączę serdeczne pozdrowienia.

Z wyrazami szacunku i uznania

Władysław Ortyl


al. Łukasza Cieplińskiego 4, 35-010 Rzeszów
tel. +48 17 850 17 80, +48 17 850 17 82, fax +48 17 860 67 02, e-mail: marszalek@podkarpackie.pl, www.podkarpackie.pl


POSEŁ NA SEJM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
JAN BURY

Rzeszów, dnia 01 września 2013 r.

**Sz. P.
Zbigniew Nowak,
Dyrektor GOK
w Błażowej**

**Sz. P.
Zygmunt Kastra
Burmistrz Błażowej**

Szanowni Państwo,

Serdecznie dziękuję za zaproszenie na „Gminne Święto Plonów”. Jest mi niezmiernie miło, że moja osoba znalazła się w gronie Państwa gości. Z powodu obowiązków związanych z wykonywaniem funkcji Przewodniczącego Klubu Parlamentarnego Polskiego Stronnictwa Ludowego nie będę jednak mógł być wśród Państwa obecny.

Mam zaszczyt przekazać jednak słowa uznania wszystkim tym, którzy przyczynili się do organizacji tej uroczystości. Jestem pewien, że wydarzenie to przysporzy zarówno organizatorom, jak i osobom w nim uczestniczącym wiele radości, a wspólnie spędzony czas będzie obfitował w miłe chwile, co pozwoli z optymizmem spoglądać w przyszłość.

Z pewnością wszystkie wydarzenia, które zaplanowano podczas tej uroczystości wpłyną się w kultywowanie rodzimej tradycji i kultury.

Pragnę zatem wyrazić wielki szacunek dla pracy rolników oraz życzyć wszystkim uczestnikom dożynek wszelkiej pomyślności oraz spełnienia oczekiwań i zamierzeń zarówno w życiu osobistym jak i działalności zawodowej.

Z poważaniem

Przewodniczący Klubu Parlamentarnego
Polskiego Stronnictwa Ludowego

Poseł na Sejm RP
Jan Bury


PSL POLSKIE STRONNICTWO LUDOWE
Plac Ojca Grzegorza 2, 35-002 Rzeszów, tel./fax 017 85 21 659

DOŻYNKOWE WIEŃCE



KGW Piątkowa



Sołectwo Nowy Borek



Futoma



KGW Białka



OSP i Sołectwo Mokłuczka



Nowy Borek - Przylasek



KGW Błażowa Górna



ZEiR Błażowa



KGW Lecka



Kąkolówka Ujazdy



Zarząd Miasta Błażowa

Fot. J. Thuczek

DOŻYNKI W STAREJ FOTOGRAFII



KONKURSY ROZSTRZYGNIĘTE

W bieżącym roku Zarząd Gminnego Koła Pszczelarzy w Błażowej ogłosił trzecią edycję konkursów: „Najlepsza pasieka roku 2013 w Dolinie Strugu”, „Najlepszy miód w Dolinie Strugu”. Patronat honorowy objęli: marszałek



Jan Graboś

województwa podkarpackiego Władysław Ortyl, prezes Zarządu Podkarpackiej Izby Rolniczej Stanisław Bartman – radny Sejmiku, Jerzy Kocój – przewodniczący Rady Miejskiej w Błażowej.

Rozstrzygnięcie konkursów odbyło się 1 września podczas Gminnego Święta Plonów. Na wniosek Zarządu Gminnego Koła Pszczelarzy w Błażowej Zarząd PZP przyznał odznaczenia związkowe za zasługi dla rozwoju pszczelarstwa polskiego następującym osobom: **medal im. ks. dr Jana Dzierżona** – Zofii Długosz – długoletniemu skarbnikowi Koła, członkini Zarządu.



Wśród odznaczonych znaleźli się Jerzy Kocój i Zygmunt Kustra.

Złote odznaki PZP otrzymali:

1. Danuta Heller – redaktor naczelna „Kuriera Błażowskiego”,
2. Jerzy Kocój – przewodniczący Rady Miejskiej, lekarz weterynarii,
3. Zygmunt Kustra – burmistrz Błażowej,
4. Stanisław Długosz – sekretarz Koła,
5. Władysław Wielgos – członek Koła.

Roman Bartoń, prezes WZP w Rzeszowie oraz Jan Graboś, członek władz wojewódzkich dokonali wręczenia przyznanych odznaczeń. Komisja konkursowa wizytowała zgłoszone pasieki, wykonano dokumentację fotograficzną. Komisja oceniła stan estetyczny pasieki, wyposażenie pracowni, zaangażowanie w poprawę bazy użytkowej i zaangażowanie w pracę Koła.

Laureaci konkursu pasiek:

1. Jan Jaworski – Chmielnik Rzeszowski,
2. Józef Mazur – Lecka i Stanisław Ustrzycki – Kąkolówka,
3. Stefania Kozubek – Futoma,
4. Jerzy Frańczak – Chmielnik Rzeszowski.

Pasieka zwycięzcy Jana Jaworskiego liczy ponad 50 rodzin. Położona jest w pięknym zakątku leśnym. Została założona w 2007 roku. Pasieka jest nowoczesna, o profilu szkoleniowo – dydaktycznym dla pszczelarzy i młodzieży szkolnej. Posiada bardzo nowoczesną pracownię wyposażoną w salę szkoleń z komputerami. Kłoda ozdobna jest zasiedlona pszczołami, wyposażona w kamery do obserwacji pracy pszczół i transmisji obrazu na sale szkoleniowe.

Laureaci konkursu „Najlepszy Miód Doliny Strugu w roku 2013”.

Do konkursu zgłoszono 8 próbek miodu. Analiza laboratoryjna wykazała wysoką jakość zgłoszonych produktów. Zawartość wody ok. 17%, przewodność w miodzie spadziowym od 10-11%. Komisja konkursowa przyznała wyróżnienia w następujących kategoriach:

1. Miód ze spadzi iglastej:

Józef Mazur – Lecka, Stanisław Ustrzycki Kąkolówka, Jan Długosz – Błażowa, Jan Antochów – Kąkolówka, Władysław Wielgos – Błażowa Górna.

2. **Miód wielokwiatowy:** Tadeusz Osinko – Błażowa, Zofia Długosz Błażowa.

3. **Miód akacjowy:** Stefania Kozubek – Futoma, Franciszek Krztoń – Nowy Borek.

Laureaci konkursów otrzymali ilościowe dyplomy oraz zestawy sprzętu pszczelarskiego z literaturą. Nagrody wręczyli: Jan Lech – zastępca dyrektora Departamentu Urzędu Marszałkowskiego, Roman Bartoń – prezes WZP w Rzeszowie, Jerzy Bator – członek Zarządu Podkarpackiej Izby Rolniczej i Jerzy Kocój.

Dużym zainteresowaniem cieszyła się plenerowa wystawa zdjęć z pasiek konkursowych. Laureaci konkursu miodowego na pięknie urządzonym stoisku handlowym oferowali uczestnikom najlepsze miody z Doliny Strugu. Należy dodać, że sezon pszczelarski dla naszych pszczelarzy był niezadowolający. Zbiory miodu niewiele przekroczyły ponad



Stanisława Długosza ucieszyło przyznane wyróżnienie.

10 kg. Zebrano miód wielokwiatowy akacjowy, wielokwiatowy, nawłociowy i bardzo niewiele spadzi iglastej.

W imieniu Zarządu Koła Pszczelarzy w Błażowej składamy słowa podziękowania dla Podkarpackiego Urzędu Marszałkowskiego w Rzeszowie, Urzędu Miejskiego w Błażowej, Podkarpackiej Izby Rolniczej oraz Zarządu WZP w Rzeszowie za udzieloną wszechstronną pomoc w organizacji konkursów.

Jan Graboś – prezes Zarządu Koła Pszczelarzy w Błażowej

SZTUKA PRZYNOŚI NAM DOWÓD, ŻE ISTNIEJE COŚ INNEGO NIŻ NICOŚĆ

Marcel Proust

Rozmowa z Wiolettą i Sebastianem Warszawą – artystami z Podkarpacia.

- Proszę opowiedzieć coś o sobie.

- Nazywam się Wioletta Buczek-Warszawa. Urodziłam się w Stalowej Woli, ale me korzenie pochodzą z Krzeczowic pod Przeworskiem. W Stalowej Woli ukończyłam szkołę podstawową, a potem muzyczną, w której uczyłam się gry na flecie poprzecznym.

- Ja natomiast nazywam się Sebastian Warszawa i pochodzę z Białki. Oboje wychowujemy 13-miesięczną córeczkę Ninę.



Wioletta przy pracy.

- Od ilu lat zajmujecie się sztuką i jaką dziedziną?

- Moja droga artystyczna zaczęła się już w przedszkolu – mówi Wioletta. Jako dziecko marzyłam już o liceum plastycznym. Po ukończeniu szkoły podstawowej stanęłam przed dylematem: czy iść do „plastyka”, czy kontynuować szkołę muzyczną? Wybrałam jednak sztukę i dostałam się do „plastyka” w Rzeszowie. Szkoła mnie zauroczyła i zaczęłam szukać tego, w czym najlepiej będę się czuła. Po czterech latach stwierdziłam, że właśnie rzeźba jest tym, czym chcę się zajmować.

- Po ukończeniu błażowskiej podstawówki – mówi Sebastian – wybrałem także rzeszowski „plastyk”. Po skończeniu szkoły plastycznej poszedłem na Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie – Wydział Rzeźby, gdzie poznałem swą przyszłą żonę. Sztuką, począwszy od liceum, zajmujemy się około 13 lat.

- Czy jest to bardziej hobby, czy praca zawodowa? Czy ze sztuki da się żyć?

- Staramy się czerpać jak najwięcej radości z tego, co robimy, ale raczej nazwalibyśmy to powołaniem niż hobby. Rzeźbienie jest ciężką pracą, ale efekty są nagrodą za cały wysiłek włożony w pracę. Nie jesteśmy jeszcze tak mocno usytuowani na rynku, by stabilnie i czysto z naszych projektów żyć. Zawsze dobrym zastrzykiem gotówki jest udział w konkursie i wygranie go. Nikt nie jest jednak w stanie przewidzieć tego, co się wydarzy.

- Czy każdy może rzeźbić? Jakich materiałów używacie do wykonania swych prac?

- Oczywiście, tylko nie każdy może z tego żyć. Piękno zawsze jest rozumiane w różny sposób i różnie odczuwane. Jest to wspaniały sposób do wylania swych emocji. Spora rzesza ludzi potrzebuje tego, ale nawet o tym nie wie. Konstrukcja, kreacja, a nie destrukcja – mówi Sebastian.

Obecnie pracujemy w kamieniu, ale ja – mówi Wioletta – tworzę także z papieru. Gazeta to materiał, który daje wiele możliwości do tworzenia różnorodnych kreacji artystycznych.



Sebastian przy pracy.



Profesja Wioletty wymaga umiejętności posługiwania się różnymi narzędziami.

Nie ograniczamy się tylko do samego kamienia, próbujemy wszystkich materiałów jakie mamy pod ręką, często zestawiamy ze sobą w celu nadania wyrazistości całej kompozycji rzeźbiarskiej.

- Co Was inspiruje?

- Mnie przede wszystkim inspirują ludzie – mówi Wioletta. Problemy współczesnego świata jak i relacje międzyludzkie to główne zagadnienia, które poruszam w swoich pracach. Interesują mnie zależności, które wynikają ze zderzenia ludzkiej natury z szybko pędzącym światem i konsumpcjonizmem. Wszystko to przekładam na język plastyczny używając adekwatnych materiałów do budowania formy rzeźbiarskiej. Dla Sebastiana częstą inspiracją są dramatyczne wydarzenia z dziejów Polaków jak również tematy filozoficzne.

- Co chcecie stworzyć w Białce?

- Przede wszystkim chcemy zrobić tu swoje miejsce pracy. Mieszkamy w Rzeszowie, ale myślimy o stworzeniu na Białce naszego azylu, miejsca oryginalnego,

wyrażającego nas jako artystów. Chcielibyśmy na sam początek stworzyć małe centrum naszej rzeźby. Niektóre z naszych prac nie są łatwe do transportu z powodu ich gabarytów czy wagi, dlatego też zamotujemy je w miejscach docelowych na stałe.



Sebastian kształtuje bryłę w pięknego anioła.

Chcielibyśmy także wyjść do ludzi i zaproponować im sztukę współczesną, by poprzez obcowanie z nią mogli ją rozumieć lub chociażby próbować interpretować.

- Największe Wasze osiągnięcia. Czy są to ulubione prace?

Naszym wspólnym osiągnięciem jest I miejsce w Międzynarodowym Konkursie na Formę Przestrzenną, inspirowaną szeroko pojętą ideą „Integracji”, organizowanym przez firmę Roben oraz miasto Wrocław. Do konkursu zgłoszono 24 prace z całej Polski, a nawet z zagranicy.

Naszym wspólnym osiągnięciem był wyjazd na ogólnoswiatowy konkurs „ArtPrize” w Grand Rapids, Michigan w USA. W konkursie tym uczestniczyło 1700 artystów z całego świata, w tym zaledwie troje artystów z Polski. Przez dwa tygodnie przewinęło się tam pół miliona osób, którzy mogli oglądać nasze prace. Nasze największe dzieła przez rok można było także oglądać w rzeszowskim Millennium Hall.

Nagrody i osiągnięcia indywidualne: Wiola

- udział w międzynarodowym Triennale Malarstwa w Przemyślu,
- udział w I edycji Art Sesji w Krakowie (realizacja rzeźby „Relacje” na terenie Placu Centralnego Nowej Huty),

- wystawa zbiorowa „Granice Rzeźby” w Warszawie,

- ART. EXPO 2012 Kraków,

- Stypendium Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Poznań, „I Studenckie Biennale Małej Formy Rzeźbiarskiej” (prezentowany cykl prac rzeźbiarskich pt. „Relacje” z brązu – nagroda Centrum Kultury „Zamek”, wyróżnienie galerii miejskiej w Mosinie, wyróżnienie jury),

- Kraków – III miejsce w konkursie „Niebo Otwartej Europy” na statuetkę jubileuszową z okazji III Pucharu Unii Europejskiej Balonów na ogrzane powietrze

- Kraków – II miejsce w konkursie „Jubileuszowy Medal na 100-lecie śmierci Stanisława Wyspiańskiego”,

- wystawa indywidualna w Wydawnictwie Jagiellonia Dziennik Polski w Krakowie (prezentowana praca: „Sonda”).

- wystawa zbiorowa prac dyplomowych w Pałacu Sztuki w Krakowie (prezentowana praca: „Sonda”),



Rzeźbienie w kamieniu wymaga noszenia ochronnej maski.

- wystawa indywidualna w Centrum Biurowym Lubicz w Krakowie (prezentowana praca: „Sonda”).

- wystawa zbiorowa, Akademia Sztuk Pięknych w Łodzi (prezentowana praca: „Prezydent jedzie na szczyt do Pragi”).

Sebastian

- I nagroda w MIĘDZYNARODOWYM KONKURSIE NA FORMĘ PRZESTRZENNĄ „HEWELIUSZ – GDAŃSK – PLANETOIDY 2011”.

- Wyróżnienie oraz zaproszenie do realizacji w MIĘDZYNARODOWYM KONKURSIE NA FORMĘ PRZE-

STRZENNĄ „ROZDROŻA WOLNOŚCI 2011 w Gdańsku,

- II nagroda w konkursie na „Projekt formy przestrzennej o charakterze pomnikowym upamiętniającej obecność Jana Pawła II na Westerplatte w Gdańsku”,

- wyróżniony Medalem przyznany przez prezesa TPSP oraz JM Rektora ASP w Krakowie,

- II nagroda w konkursie „Niebo Otwartej Europy” na statuetkę jubileuszową z okazji III Pucharu Unii Europejskiej Balonów na ogrzane powietrze – Kraków,

- I nagroda w konkursie „Jubileuszowy Medal na 100-lecie śmierci Stanisława Wyspiańskiego” – Kraków,

- wystawa zbiorowa prac dyplomowych w Pałacu Sztuki w Krakowie (prezentowana praca: „Bryła P.”),

- wystawa indywidualna w Ogrodzie Botanicznym UJ w Krakowie (prezentowana praca: „Bryła P.”),

- wystawa zbiorowa, Akademia Sztuk Pięknych w Łodzi (prezentowana praca: „Zmartwychwstanie”),

- wystawa zbiorowa „Granice Rzeźby” w Warszawie,

- ART. EXPO 2012 Kraków.

Z każdym dziełem stworzonym przez siebie jesteśmy związani emocjonalnie, choć jak do tej pory, największymi dziełami, jakie stworzyliśmy są nasze prace dyplomowe, które możemy spokojnie postawić na pierwszym miejscu z tych ulubionych.

- Wasze marzenia?

Chcielibyśmy się w tym wszystkim nie zatracić i nie zgubić. Zależy nam, aby komercjalizm nie wyparł prawdziwej sztuki. Z pracy komercyjnej jednak żyjemy i wówczas spełniamy marzenia innych. Marzymy, aby nasze na początku małe centrum rzeźby urosło do rangi czegoś większego i ważnego dla polskiej kultury i sztuki. Pragniemy, aby sztuka prymitywna nie wyparła prawdziwej, dojrzałej sztuki, dlatego też będziemy ją uprawiać i zarażać innych. Poprzez swoje prace chcemy przekazać jakiś określony komunikat, protest lub pochwałę. Wszystko to wynika z obserwacji otoczenia i ludzi w nim żyjących.

- Dziękuję za rozmowę i życzę wielu sukcesów.

Rozmawiał Jakub Heller

NASI PATRONI – ŚWIĘTY JACEK

Św. Jacek urodził się w Kamieniu Śląskim obok Opola w rodzinie rycerskiej, należącej do możnowładczego rodu Odrowążów, mieniącego się herbem „Wąsy nadziane na strzałę”. Młodość spędził w Krakowie ucząc się w szkole katedralnej na Wawelu. Do stanu kapłańskiego przygotowywał się pod troskliwą opieką kanonika kapituły krakowskiej i kanclerza księcia Leszka Białego, Iwo Odrowąza, późniejszego biskupa krakowskiego oraz biskupa Wincentego Kadłubka. Potem studiował w Paryżu i Bolonii, gdzie uzyskał tytuł doktora filozofii, prawa i teologii. Był kanonikiem na Wawelu i propagatorem reformy gregoriańskiej. W 1220 r. spotkał w Rzymie św. Dominika i w bazylice pw. św. Sabiny przyjął biały habit. Potem Jacek wraz z towarzyszami znalazł się w Krakowie. Początkowo zamieszkali na Wawelu, na dworze biskupim, po kilku miesiącach przenieśli się w okolice kościoła Świętej Trójcy, gdzie wkrótce rozpoczęto budowę nowego kościoła i klasztoru dominikańskiego, które to konsekrowano zimą 1222 r.. Przywiózł również od św. Dominika przesłanie, aby pracę ewangelizacyjną łączyć z modlitwą różańcową i zawierzeniem Matce Najświętszej.

Otrzymawszy od papieża Honoriusza III posłanie i wyruszył z towarzyszami na Misję Północną. Nauczał Ewangelii: Prusów, Jaćwingów, Kumanów, Mongołów. W imieniu Stolicy Apostolskiej podejmował działania dyplomatyczne mające na celu połączenie kościoła łacińskiego i prawosławnego oraz zjednanie Mongołów do udziału w wyzwoleniu Ziemi Świętej. W 1226 roku dominikanin prowadząc rozpoznanie docierają wzdłuż Bałtyku do Łotwy, mają przegląd sytuacji na terenie prowadzonych działań i mają za sobą poparcie ze strony Papieża. 2 października 1233 r. odbył się w Kwidzynie zjazd, w którym wzięli udział przywódcy krzyżacy, Henryk Brodaty, Konrad Mazowiecki, arcybiskup gnieźnieński Pełka i bł. Czesław, jako ówczesny prowincjał polski, a wraz z nim był na tym zjeździe Jacek. Omawiano na nim plan akcji nawrócenia Prus. Owoce wysiłków apostołskich św. Jacka są znaczne, skoro papież poleca swemu legatowi Wilhelmowi z Modeny podzielenie Prus na diecezje i wyznaczenie biskupów spośród dominikanów. W 1238 r. św. Jacek przebywał w Gnieźnie w charakterze pełnomocnika krzyżackiego i uzyskuje od Władysława Odońca zwolnienie od cła dla krzyżowców, osadników oraz kupców udających się do Prus, co jest potwierdzone w dokumentach. Wizyta ta będzie również skutkowałą organizacją klasztoru w Gnieźnie. W tym roku dokonuje erekcji chełmińskiego konwentu. Niedługo potem jest w Toruniu, Rydze, w Dorpacie i w Królewcu. Papież Grzegorz IX poświęca też wiele uwagi sprawom ruskim, w które bezpośrednio zaangażowany był Kościół polski za sprawą dominikanów, zależy mu też na rozpoznaniu możliwości porozumienia z Mongołami, ma plany zjednania ich jako sojuszników do odbicia Ziemi Świętej z rąk pogan. Dlatego św. Jacek na przełomie roku 1228/29 przybywa z misją do Kijowa. W kościele benedyktów irlandzkich pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny zakłada konwent i pozostaje tu przez 3 lata, podejmując dzieło dążące do zjednoczenia prawosławnej Rusi z kościołem katolickim. Opuszcza Kijów w 1232 r. pozostawiając obowiązki przełożonego, bratu Godynowi. Jednak już w roku 1233 książe kijowski Włodzimierz Rurykowiec, podburzony przez prawosław-



nych kniaziów, likwiduje placówkę kijowską, obawiając się negatywnych skutków „propagandy” zakonników dla swojego wschodniego obrządku. Św. Jacek na misji ruskiej jest inicjatorem i autorem Kodeksu Kumańskiego (Codicis Cumanici – rękopisu z biblioteki św. Marka w Wenecji, wydane go też w druku przez Akademię Węgierską). Mimo niepowodzeń kaznodzieje nie opuścili jednak Rusi, przenieśli się do Halicza, a później do Włodzimierza, zakładając w obu miastach swoje klasztory. Misja ruska zainicjowana przez Jacka trwała na Rusi Czerwonej do czasu najazdu Tatarów w latach 1240-41.

Podróże misyjne, w ówczesnych warunkach bardzo prymitywne i męczące, zniszczyły jego organizm. Umarł w Krakowie 15 sierpnia i został pochowany w bazylice oo. Dominikanów. Jacek musiał swoim braciom zostawić wzór niezwyklej świętości, skoro od samego początku jego grób był otoczony wielką czcią i otrzymywano przy nim niezwykle łaski. W zapisach konwentu krakowskiego z roku 1277 czytamy taki fragment: „W klasztorze krakowskim leży brat Jacek, mocen wskrzeszać zmarłych”. Papież Klemens VII beatyfikował Jacka w 1527 r., a intensywne starania poparte przez królów polskich Stefana Batorego i Zygmunta III sprawiły, że Klemens VIII kanonizował go w 1594 r.

Święty Jacek z pierogami... Skąd się wzięła ta nazwa?

Pierogi bez wątpienia zajmują wiodące miejsce w naszym menu. Mogą być na słodko, słono lub pikantnie, najpopularniejsze są gotowane, ale uznaniem cieszą się też smażone lub pieczone. Skąd się wzięły pierogi w Krakowie? Jest wiele legend na ten temat. Jedna z nich głosi, że pojawiły się one za sprawą św. Jacka Odrowąza, który pierwszy przepis na pierogi w XIII wieku przywiózł z Kijowa. Teraz wiemy skąd wzięło się powiedzenie „Święty Jacku z pierogami, módl się za nami”.

[red].

PIELGRZYMKA DO RZYMU DO GROBÓW BŁ. JANA PAWŁA II I ŚW. OJCA PIO

Wczesnym rankiem 18 lipca z Parafii Futoma wyruszyła kolejna pielgrzymka do Rzymu i Watykanu oraz najważniejszych włoskich sanktuariów. Przewodnikiem duchowym 48-osobowej grupy pielgrzymów z Futomy, Błażowej, Bieszczad, Kolbuszowej, Przeworska, Rzeszowa i okolic był proboszcz naszej parafii ks. Jan Czaja, a pilotem i opiekunem była pani Mariola z biura „Pielgrzym” z Rzeszowa.

Pierwszym etapem pielgrzymki był Wiedeń. Na Kahlenbergu uczestniczyliśmy w pierwszej Mszy Świętej, odprawionej przez kapłanów którzy z nami podróżowali, w kościele, gdzie król Jan III Sobieski uczestniczył we Mszy Św. jako ministrant przed wielką bitwą z Turkami w roku 1683. Następnie zwiedzając miasto podziwialiśmy m.in. Katedrę św. Szczepana i po wieczornym spacerze przez Hofburg wyruszyliśmy w dalszą nocną drogę do Wenecji. Statkiem dopłynęliśmy do mostu Rialto. Wenecję kiedyś nazywano perłą Adriatyku, stolicą malarzy i rzeźbiarzy oraz miastem karnawału. Dzisiejsza Wenecja jest centrum kultury o bardzo dużym znaczeniu. Zwiedziliśmy Plac i Bazylikę św. Marka, gdzie uczestniczyliśmy we Mszy św., zobaczyliśmy Pałac Dożów, Canal Grande. Zwiedzając miasto można było kupić pamiątki, wypić kawę, a na moście zakonanych zrobić pamiątkowe zdjęcia.

Następnym etapem naszej pielgrzymki było miasto Padwa, gdzie zwiedziliśmy romańsko – gotycką Bazylikę św. Antoniego. Zafascynowani pięknem bazyliki, przy grobie Świętego dziękowaliśmy Bogu za wielkie serce świętego, który po dziś dzień, poprzez różne dzieła powstałe w Jego hołdzie, rozdaje ubogim chleb. Wieczorem zmęczeni i pełni wrażeń udaliśmy się

wieczą. Wielu z nas znało życie św. Klary i św. Franciszka, ale dopiero tam, przebywając w tych miejscach, doświadczyliśmy bezpośredniego obcowania z wielkością tych świętych. Z ufnością wpatrywaliśmy się na Jezusa ukrzyżowanego, który przed wiekami przemówił do Franciszka słowami: „Pójdź, Franciszku i napraw mój dom, który ulega zniszczeniu”.

W bardzo bogatym planie pielgrzymowania nie zabrakło nawiedzenia sanktuarium w Cascii i relikwii św. Rity, patronki od spraw beznadziejnych, gdzie w skupieniu modliliśmy się przy jej grobie. Sanktuarium położone jest w pięknym rejonie Umbrii, otoczone górami, lasami oraz plantacjami kwiatów. Opuszczając te urokliwe miejsca udaliśmy się do hotelu w Fiuggi na typowo włoską obiadokolację i nocleg.

Czwartym dniem naszego pielgrzymowania była niedziela.

Pobyt w Wiecznym Mieście rozpoczęliśmy od Mszy św. w bazylice św. Pawła za Murami. Następnie udaliśmy się na Plac św. Piotra w Watykanie na spotkanie z Ojcem Świętym Franciszkiem i na modlitwę Anioł Pański. W wielkim upale i z wielką radością trzymając w rękach czerwone róże oczekiwaliśmy na to spotkanie. Po wspólnej modlitwie papież pozdrowił zebranych i wszystkim nam pobłogosławił. Był czas na zakup pamiątek i dewocjo-



Msza św. była nieodłącznym elementem pielgrzymki.

na obiadokolację i nocleg do Asyżu. Podczas przejazdu obejrzelśmy w autokarze piękny film o życiu św. Franciszka.

Następny dzień rozpoczęliśmy od Mszy św. w Bazylice Matki Bożej Anielskiej i zwiedzania bazyliki. Podziwialiśmy rosnące róże bez kolców. Spacerując po malowniczych uliczkach Asyżu z łatwością rozbudziliśmy wyobraźnię, która przeniosła nas w czasy średnio-



Zdjęcie wykonane na Placu św. Piotra będzie miłą pamiątką.



Cmentarz żołnierzy polskich na Monte Cassino.

naliów, po czym udaliśmy się na zwiedzanie Rzymu.

Aby zwiedzić to miasto potrzebowałibyśmy wielu dni. Przewodniczka oprowadzała nas i pokazywała w bardzo wielkim skrócie, ale sympatycznie i ciekawie to, co pozostało z czasów starożytnych, m.in. Koloseum. Spacer przy słynnej fontannie Di Trevi prze-rwała nam burza z deszczem. Następnie udaliśmy się do Bazyliki Santa Maria Maggiore i do Bazyliki św. Jana na Lateranie – katedry biskupa Rzymu, gdzie na kolanach odmawiając różaniec wchodziliśmy po Świętych Schodach, po których Pan Jezus szedł do Piłata. Dzień był piękny i bogaty w przeżycia.

Następnego dnia wczesnym raniem po śniadaniu wyruszyliśmy autokarem na wzgórze Monte Cassino, pokonując zapierające dech serpentyny. Nawiedzając cmentarz polskich żołnierzy i czytając słowa wyryte na obelisku „Za wolność naszą i waszą, my, żołnierze polscy oddaliśmy ciało ziemi włoskiej, serce Polsce, a ducha Bogu”, towarzyszyła nam zaduma i wzruszenie. Kapłani odprawili Msze św. w intencji poległych żołnierzy w czasie wojny, a po zakończeniu ze śpiewem udaliśmy się złożyć zapalone znicze na grobach. Zwiedziliśmy także klasztorne zabudowania benedyktyńskie z pięknymi rzeźbami i freskami.

Z Monte Casino udaliśmy się w drogę powrotną do Watykanu, aby nawiedzić grób Ojca Świętego Jana Pawła II. Na Placu św. Piotra ustawiliśmy się w ogromnej kolejce, aby wejść do bazyliki św. Piotra. Wchodząc do bazyliki można obejrzeć najwspanialsze dzieła sztuki. Warto zobaczyć baldachim podtrzymywany przez kręcone kolumny, „Pietę” dłuta Michała Anioła czy posą-

gi świętych. Naszym głównym celem pielgrzymowania była modlitwa przy grobie naszego rodaka błogosławionego Jana Pawła II. Każdy przy grobie miał czas na indywidualną modlitwę. Pobyt w Bazylice Św. Piotra to niezwykle przeżycie.

Następnym etapem naszego pielgrzymowania było Lanciano, gdzie zwiedziliśmy, Katedrę miejsce Cudu Eucharystycznego. W tym miejscu na małym ołtarzu Hostia przemieniła się w Ciało, a wino w kielichu zamieniło się w Krew.



Grób św. Ojca Pio.

Z Lanciano udaliśmy się na nocleg do San Giovanni Rotondo. Następnego dnia grupa udała się do kościoła, gdzie była odprawiona Msza św. w kaplicy, gdzie znajdował się konfesjonał, w którym spowiadał wiernych Ojciec Pio. Następnie nawiedziliśmy nową piękną bazylikę, w której znajduje się obecnie Jego grób. Modląc się przy trumnie z ciałem Ojca Pio każdy z nas zostawił tam swoje intencje.

Obok Bazyliki znajduje się Domu Ulgi w Cierpieniu, który jest dziełem życia św. Ojca Pio, a obecnie jest jednym z najbardziej prestiżowych szpitali we Włoszech. W dalszej kolejności udaliśmy się do Monte Sant Angelo, do bazyliki wykutej w skale, gdzie polski michaelita przedstawił nam historię obja-

wienia się Michała Archanioła. Nasze pielgrzymowanie po ziemi włoskiej dobiegało już końca. Ostatnią bazyliką którą nawiedziliśmy było Loreto i Domek Świętej Rodziny.

Potem przeszliśmy na polski cmentarz wojenny, gdzie leżą żołnierze II Korpusu Polskiego, polegli w bitwie pod Anconą. Polacy podczas działań wojennych uratowali bazylikę przed spalaniem. Na cmentarzu odśpiewaliśmy pieśń i zapaliliśmy znicze. W drodze powrotnej zatrzymaliśmy się w Budapeszcie na wzgórzu Gelerta, zwiedziliśmy plac i pomnik bohaterów oraz kościół Macieja. W Katedrze została odprawiona Msza św. i wyruszyliśmy w dalszą drogę przez Słowację do Polski. Dziękując Bogu, szczęśliwi, rozśpiewani i pełni wrażeń, do Futomy wróciliśmy późnym wieczorem.

Pielgrzymka była dla nas ogromnym przeżyciem duchowym, niezwykle rekolekcjami, a szlak pielgrzymi wypełniony był codziennymi godzinkami, pieśniami, modlitwą Anioł Pański, Koronką do Bożego Miłosierdzia, różańcem i Apelem Jasnogórskim.

Dziękujemy proboszczowi naszej parafii za zorganizowanie niezapomnianej pielgrzymki, wszystkim księżom za codzienną posługę duszpasterską i modlitwę, Pani przewodnik za przekazaną nam wiedzę, przybliżenie historii i kultury Włoch, kierowcom za bezpieczną jazdę, Panu Mazurowi Dyrektorowi Biura Pielgrzym za bardzo sprawną organizację pielgrzymki. Siedem dni pielgrzymowania spędziliśmy w serdecznej, wspaniałej i niezapomnianej atmosferze poznając niezwykle miejsca, gdzie tkwią korzenie naszej wiary.

Małgorzata Drewniak



Bazylika św. Pawła. Za Murami, Rzym.



Plac św. Piotra, Watykan.

VI ZJAD STOWARZYSZENIA RODU KRYGOWSKICH W PRZEMYŚLU

Jeszcze w XX w. zauważalna stała się tendencja wzrostu zainteresowania dziejami własnych rodów, poszukiwania rodzinnych korzeni. Powstawać zaczęły stowarzyszenia skupiające dalszych i bliższych krewnych. Obecnie istnieją specjalne programy komputerowe pozwalające budować w przestrzeni wirtualnej własne drzewa genealogiczne, łączyć je z innymi liniami rodu i wyszukiwać swoich krewnych w najdalszych zakątkach świata. Jednym z aktywniejszych stowarzyszeń działających także na naszym terenie jest Stowarzyszenie Rodu Krygowskich. Stowarzyszenie skupia kilka linii Krygowskich z całej omalże Polski, z kresów dawnej Rzeczypospolitej (linia mużyłowska spod Podhajec, obecnie mieszkają w Przemyślu) z Wielkopolski, z Małopolski, z Podkarpacia i inne. Pierwszy zjazd stowarzyszenia odbył się w 1998 r. w Błażowej, kolejne w Iwoniczu Zdroju, Wysowej Zdroju, Dobczycach, Krynicy Zdroju, a ostatni, w którym miałam przyjemność uczestniczyć w Przemyślu.

VI już zjazd odbył się w dniach 22-26 sierpnia 2013 r. Na zjazd Krygowscy przybyli z Polski, z Niemiec, z USA. Spotkanie było wielopokoleniowe. Rodzina Krygowskich linii harcko-futomskiej to jedna z gałęzi szacownego rodu, bardzo prężnie działająca w stowarzyszeniu. Choć obecnie w samej Błażowej Krygowscy nie mieszkają, to trwałym śladem ich kilkudziesięcioletniego pobytu w mieście jest wyposażenie błażowskiego kościoła św. Marcina w ołtarze przez rzeźbiarza Kazimierza Krygowskiego. Jego synowie: Zdzisław, Zbi-

gniew, Marian, Bogumił wnieśli aktywny wkład w rozwój życia kulturalnego, naukowego. Jeszcze jako młodzi chłopcy przyczynili się w latach 20. i 30. XX w. do rozwoju wielu dyscyplin sportu w mieście. Współtworzyli amatorski zespół teatralny i miejscowy klub sportowy. W trakcie II wojny włączyli się aktywnie w działalność polskiego ruchu oporu.



Futoma 1998 r. przy grobie Julii Krygowskiej z Drozdowskich.

Obecnie do stowarzyszenia należy blisko sto osób. Wiele spośród nich prowadzi aktywne badania dokumentujące przeszłość rodziny, poszukując w archiwach swych korzeni, chroniąc i upamiętniając dorobek wybitnych przedstawicieli. Ważnym celem stowarzyszenia są też działania poznawczo-integracyjne. Do tych ostatnich działań zaliczyć należy całodzienną wycieczkę do Lwowa, czy wspólne zwiedzania Przemyśla. W trakcie zwiedzania Lwowa (wielu było tu któryś raz z rządu) podkreślano korzystne zmiany, jakie widoczne są w tym mieście. Na gościach z USA

szczególne wrażenie zrobił cmentarz Orłąt Lwowskich, bo gdy byli tu w latach 70. ubiegłego wieku po nagrobkach nie było śladu, a znajdowało się tu po prostu miejskie wysypisko śmieci.

Kilkudniowe spotkanie Krygowskich przygotowane było w szczegółach. Wśród wielu atrakcji ważne miejsce zajmowały tematyczne wystawy prezentowane w sali konferencyjnej hotelu. Jedną z nich poświęconą była Julii Krygowskiej Drozdowskiej, o której wspomnienia ukazały się w „Kurierze Bła-



Wśród zwiedzających wystawę Elżbieta Krygowska-Butlewska, Irmina Felińska i prof. Tadeusz Marek Krygowski.



Spotkanie Krygowskich z Niemiec, USA i Polski.

żowskim”. Najokazalsza wystawa przygotowana została przez Jana Krygowskiego i Norberta Kroemeke. Składała się z wielu profesjonalnie wykonanych plasz, na których umieszczono wykonane przez tego rzeźbiarza dzieła, czyli wyposażenia świątyn w ołtarze, ambony, rzeźby figuralne. Świątynie te rozsiane są w bliższym i dalszym sąsiedztwie Błażowej, Krosna, Rzeszowa. Myślę, że wystawę tę warto byłoby zaprezentować także w Błażowej, gdzie Kazimierz Krygowski miał swój dom



Pierwsza z lewej Marta Krygowska-Kroemeke i Stanisława Wołosz.

i pracownię i gdzie znajduje się kościół wyposażony jego ręką.

W trakcie zjazdu odbyły się też warsztaty plastyczne dla dzieci prowadzone przez Elżbietę Krygowską Butlewską. Warto zauważyć, że kilka lat temu gościliśmy znaną ilustratorkę w podobnej roli w Błażowej. Chwile wzruszeń przeżyli



Pierwszy z lewej Edward Krygowski z Futomy, Adam Kołodziej z Krakowa i Marek Krygowski z Monachium nowy wiceprezes.

wszyscy słuchając wspomnień Haliny Herian, córki Wiktorii Sieńko i Antoniego Krygowskiego. Wspomnienia dotyczyły głównie dzieciństwa spędzonego w Futomie. Atrakcją było zresztą znacznie więcej, choćby koncert skrzypcowy. Na zjeździe odbyły się także wybory władz stowarzyszenia. Prezesem SRK na kolejną kadencję została Maria Krygowska Doniec. Pani Maria jak i całe stowarzyszenie wielokrotnie wspierały, także finansowo, działania Towarzystwa Miłośników Ziemi Błażowskiej, za co serdecznie dziękujemy i gratulujemy ponownego wyboru.

Małgorzata Kutrzeba

ROMANS

Księżyc w niebie jak bałałajka,
ech! za wstążkę by go tak ściągnąć
i na serduszko –

byłaby piosenka bardzo nieziemską
o zakochanych aż do szaleństwa,
nieładzko.

Jeszcze by można rzekę w oddali
i cień od dłoni, i woń konwalii
dziką;

ławkę przy murze, a mur przy sadzie
i taką drogę, która prowadzi
do nikąd.

Konstanty Ildefons Gałczyński



Student zaczepia profesora na korytarzu uniwersyte-
tu:

- Pan wybaczy, panie profesorze, czy można jedno py-
tanie?

- Ależ naturalnie, młody człowieku, po to tu jesteśmy!

- Panie profesorze, czy pan śpi z brodą pod kołdrą,
czy na kołdrze?

- Hmm, nigdy się nad tym nie zastanawiałem.

- No trudno, dziękuję, przepraszam.

Po tygodniu student znów natyka się na profesora.
Profesor wycieńczony, twarz ziemista, ciemne kręgi pod
oczami. Ujrzawszy studenta ryknął:

- A bodaj pana pokręciło, łajdaku! Od tygodnia spać
nie mogę – i tak źle, i tak niewygodnie!

* * *

Pyta Jasiu tatę:

- Tato kiedy będzie koniec świata?

- Jak skończy się Moda na sukces.

* * *

- Nie rozumiem, jak jeden człowiek może robić tyle
błędów? – mówi polonistka do ucznia.

- Wcale nie jeden – odpowiada uczeń. Pomagali mi
mama i tata.

PO SASIEDZKU...

OŻYWIONE SERCEM

W Izbie Regionalnej w Krzywem, gmina Dydnia, od czerwca do sierpnia br., wiele osób mogło zapoznać się z kunsztem wyobraźni artystycznej **Anny Warchał** z Dynowa.

Pani Ania jest emerytowaną nauczycielką, jednak od wielu lat boryka się z ciężką chorobą utrudniającą wykonywanie prostych czynności. Mimo iż jej obrazy wykonywane są co prawda prostą techniką jak: ołówek, kredka, sucha pastela, piórko i tusz, zasługują na uznanie i podziw. Szczególnie widoczna jest precyzja kreski i dopracowanie szczegółów.



Na zdjęciu Anna Warchał oraz jej kwiaty.

Osoby, którym dane było podziwiać jej prace zwracają uwagę na bogactwo barw i realizm oraz sposób ukazania martwej natury.

Być może Pani Ania używając ciepłych barw, szuka swojego bardziej kolorowego świata i ukazuje nam bogate wnętrze wyobraźni artystycznej.

Wiele wpisów w księdze pamiątkowej świadczy o tym, iż jej prace wzbudzają zachwyt i podziw.

Wychowankami Pani Anny jest wiele osób z gminy Dydnia, które pełnią obecnie nawet funkcje kierownicze, jak chociażby **Iwona Pocałuń** – dyrektor Zespołu Szkół w Dydni, **Andrzej Kot** – były dyrektor Szkoły Podstawowej w Dydni, **Piotr Szul** – Przewodniczący Rady Gminy, a nawet **Jacek Adamski** – dyrektor GOK w Dydni.

Izba Regionalna powstała z inicjatywy **Bogusławy Krzywonos** – Społecznego Animatora Kultury, w dniu 8 września 2002 r. dla uczczenia Obchodów 450-lecia wsi Krzywe, zaś głównym założeniem utworzenia tej izby było ocalenie od zapomnienia historii i dawnego życia wsi, stąd gromadzone są w niej eksponaty przekazywane przez społeczność lokalną oraz mieszkańców Gminy Dydnia, jak chociażby z wsi: Końskie, Witryłów, Krzemienna oraz oczywiście z samej Dydni.

Poprzez organizowanie spotkań, czy też na lekcjach muzealnych, promowana jest kultura wiejskie, dawne tradycje i obyczaje, zaś młode pokolenie może odnaleźć swą *Małą Ojczyznę*.

W tym mistycznym miejscu organizowane są również różnorodne konkursy dla uczniów szkół z Gminy Dydnia, dzięki którym wyszukiwane i promowane są młode talenty.

Działalności **Bogusławy Krzywonos** na rzecz lokalnego środowiska została dostrzeżona przez Wójta Gminy Dydnia – Pana **Jerzego F. Adamskiego**, który jest z wykształcenia historykiem, i który udostępnił dla potrzeb izby pomieszczenie w budynku szkoły oraz przekazał potrzebny sprzęt typu CD i DVD, antyramy, albumy, sztalugi, drążki do zawieszania obrazów, zaś Pan **Andrzej Kot** – dyrektor Szkoły Podstawowej w Krzywem przekazał tablicę korkową oraz aparaturę nagłaśniającą.

Działalność Izby jest również wspierana przez dyrektora GOK w Dydni **P. Jacka Adamskiego**, **P. Iwonę Pocałuń** – dyrektora gimnazjum, a następnie dyrektora Zespołu Szkół w Dydni.

Działalność społeczno-kulturalno-oświatowa **Bogusławy Krzywonos** została doceniona i zaakceptowana przez środowisko, o czym świadczą liczne podziękowania i dyplomy, nagrody i wyróżnienia oraz szereg artykułów w prasie.

Oby tego typu inicjatyw i osób chętnych do pracy społecznej było coraz więcej.

Dorota Kwoka

DOŻYNKI 2013

Czuwaj, orle, nad Polską
Nad oświatą całą.
Jesteś godłem narodu,
Masz funkcję wspaniałą.

W Polsce ubogie szkoły
Na wsiach zamykają.
A Polacy nie gęsi
I swój rozum mają.

Chętnie będą się uczyć,
Odkrywać nieznanne.
Do tego możliwości
Winny być im dane.

Nie zostawiaj nas samych,
Wnieś problem do „góry”.
Pomóż zdobyć fundusze,
Masz przecież pazury.

Wygrzeb choćby spod ziemi,
My wszystkie przyjmijemy.
Chcemy być mądrym narodem
I uczyć się chcemy.

Chwała błażowskiej Radzie
Bo szkół nie zamknęła,
Mądrze i jednogłośnie
Pr5oblem rozstrzygnęła.

„Kurierowi” życzymy
By skrzydła rozwijał,
Aby się pond wszystkie
Gazety wybijał.

Zonia

30.08.2013 r.

Rozmawia
dwóch dyrektorów:

- Podobno masz nową sekretarkę?
- Owszem.
- I jesteś z niej zadowolony?
- Po pierwszym dniu trudno powiedzieć...
- Młoda, ładna?
- Taka sobie...
- A jak się ubiera?
- Bardzo szybko.



WIERZCIE, ON TAKIM BYŁ

Kiedy po wielotygodniowej obróbce przez chłopców z Jagiellońskiej przewieziono **Jana Kruczka** do rzeszowskiego więzienia w zamku Lubomirskich, był zmasakrowany, opuchnięty, wlokący nogami i dla bezpieczeństwa skuty nie tylko kajdankami, ale związany łańcuchem. Rodzina sobie tylko znanymi drogami dowiedziawszy się, kiedy bezpieka „dostarczy” go na zamek, od świtu czekała koło wjazdowej bramy. Przywleczono go do zamkowej sieni chciała pocałować mała córeczka Zofia. Została brutalnie odepchnięta przez jednego z obstawy, takiego w wyglansowanych oficerkach i wyondulowanej fryzurze. Zobaczywszy to starszy z gwiazdkami ostro zakur... nadgorliwego podwładnego i pozwolił córce przytulić się do ojca. Trudno powiedzieć, co tak nagle odmieniło sumienie gwiazdkowego? Franciszek Kotula nie tylko po sąsiedzku znał dobrze funkcjonariusza Policji Państwowej w Rzeszowie **Jana Kruczka**, mieszkającego na Rudkach przy ulicy Raclawickiej 2. Nieraz powtarzał, że odważniejszego człowieka od Jaśka trudno byłoby poszukać. Nie tylko Kotula tak mówił.

Kiedy przed paroma laty zupełnie przypadkowo zetknąłem się z byłym, nieżyjącym już oficerem śledczym rzeszowskiej bezpieki, który po aresztowaniu przesłuchiwał Kruczka, zapytany o niego powiedział: „Po pewnym czasie doszliśmy do wniosku, że szkoda naszych gardeł, rąk i czasu, bo ten s... i tak nic nie powie”. Kruczka, mimo że nic nie powiedział, jakoś nie potrafili zabić.

Akt oskarżenia zatwierdzony przez Szefa WUBP w Rzeszowie w 1950 roku wniesiony przeciwko ośmiu aresztowanym, gdzie na trzecim miejscu widnieje nazwisko: Przeciwno Kruczowski Janowi s. Pawła oskarżonemu z art. 86 & 2 KKWP oraz z art. 8 i 7 Dekr. z dnia 16 XI 45 r. art. obejmuje 27 stron jednostronnego maszynopisu”. III, Kruczka Jana s. Pawła i Zofii – z d. Szalacha, ur. 24 VIII 1898 r. w Zwiężycy pow. Rzeszów, Polaka, wyzn. rzym.-kat., z zawodu urzędnika, prac. PZGS Rzeszów, posiadającego wykształcenie 6 klas gimnazjum, sierżanta 17 p. piechoty w Rzeszowie z lat 1920-21, przy-

nal. RKU Rzeszów, bez odznaczeń i orderów, żonatego, posiadającego 5 mórg ziemi ze słów nie karanego, zam. ostatnio w Rzeszowie przy ul. Raclawickiej nr 2”.

Kruczek Jan został oskarżony o to, że: „W okresie od czerwca 1945 r. do dnia aresztowania go, tj. 6 września 1949 roku należał do przestępczego związku SN (Stronnictwo Narodowe)”. Kruczek Jan został skazany prawomocnym wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Rzeszowie z dnia 7.04.1951 r. w sprawie nr SR. 90/51 za prze-



Rodzina Kruczaków ze Zwiężycy. Od lewej Zofia z d. Szalacha, syn Józef (zginął jako legionista w 1916 r.), syn Jan i Paweł Kruczek z emblematem wójta na piersiach.

stępstwa z art.: 1) art. 86 & 2 K.K. W. P., 2) art. 8 Dekr. z dnia 16 XI 1945 r., 3) art. 7 Dekr. z dnia 16 XI 1945 na łączną karę 8 lat więzienia i kary dodatkowe, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres lat 4, oraz przepadek całego mienia”. Karę więzienia odbywał Jan Kruczek w „modnych” wówczas Wronkach, Rawiczu i Strzelcach Polskich.

Pisać dzisiaj o Janie Kruczku, człowieku, który dosłownie zniknął z pamięci politycznej, konspiracyjnej, AK-owskiej i wojskowej jest dzisiaj po prostu trudno. Czas nie zrobił z tego skromnego, spokojnego na pozór, przedwojennego policjanta, później ofi-

cera podziemia i Narodowych Sił Zbrojnych, znanego bohatera. Nie ostał się nawet jako cichy „ktoś”. Nie można mu zaliczyć czynów bohaterskich, bo był człowiekiem zwyczajnym, może nawet dla wielu za odważnym, a dla takich hasło „bohater” wyłuskane z PWN-owskiego „Słownika Języka Polskiego” jest określeniem lakonicznym, o zapachu pompatyczności.

I dalej za aktem oskarżenia: „Trzon polityczny S. N. przebywający do dnia dzisiejszego w Londynie, wysłał swoich emisariuszy do Polski, którzy kierowali terrorystyczno-dywersyjnymi oddziałami NSZ i za ich pośrednictwem likwidowali członków partii demokratycznych, żołnierzy, oficerów W.P., Armii Czerwonej i innych lojalnych obywateli”.

Dziwna rzecz? Prosowieckie, pomylone w nazwie władze „polskie” wyedukowane przez „profesorów” z NKWD wiedziały nie tylko od agenturalnych ścigaczy i zwykłych kapusiów jak szukać i łapać, „delikatnie” przesłuchiwać i zmiękczać wrogów władzy, by w końcu rozwałać ich formalnie w więziennych kazamatach albo zwykle po lasach i zaroślach. Oni byli właśnie prawdziwymi „bohaterami”! To wielka sztuka i poświęcenie, aby w tak krótkim czasie wyeliminować z życia kraju wielotysięczną, wartościową nie tylko biologicznie populację Polaków!

W treści aktu oskarżenia padają nazwiska, pseudonimy, funkcje tych co: „Ostatni zgodnie z programem SN i wytycznymi Okręgu wszystkimi sposobami i metodami wszczęli intensywne nawiązywanie kontaktów i typowanie ludzi na werbunek, rekrutujących się przede wszystkim z dawnych działaczy SN-owskich, z reakcyjnej części kleru, obszarników i kapitalistów, a wreszcie sędziów o poglądach profaszystowskich, policjantów granatowych oraz współpracowników „dwójki” i „Gestapo”, czy też innych o tym pokroju ludzi, których splamiona karta przeszłości znana jest Narodowi Polskiemu”.

Jan Kruczek urodził się w Zwiężycy dnia 24 sierpnia 1898 roku jako syn Pawła i Zofii z domu Szalacha, Paweł Kruczek ze Zwiężycy zmarł w roku

1945 w wieku 76 lat był osobą bardzo znaną. Przez dwie kadencje wójtował, a jako zwolennik radykalnego ruchu ludowego działał wiele dla rozwoju gospodarczego, kulturalnego i oświatowego rodzinnej wsi. Gospodarzył na „Kruczkówce”, terenie za starą szkołą w Zwiężycy. Miał dwóch synów: Józefa i Jana. Starszy Józef już jako uczeń rzeszowskiego gimnazjum działał w Legionach. Zginął na Wołyniu w 1916 r. Jego nazwisko widnieje na tablicy pamiątkowej wmurowanej w ścianę kościoła garnizonowego w Rzeszowie. Wójt Paweł wcześniej owdowiał. Ożenił się powtórnie z lutoryżanką, Katarzyną z Drozdów, dziewczyną młodszą od niego o 25 lat.

Z tego małżeństwa urodziły się 4 córki: Genowefa [o niej w „przypisie”], Michalina, Stefania i Zofia. Nie żyje tylko Michalina. Po starszym bracie Jana, Józefie, pozostała tylko fotografia i legitymacja: „Adjutantura Generalna Wodza Naczelnego – Legitymacja Nr 7256. L. P. St. szer. ś.p. Kruczek Józef z b.l. pp Leg. Pol. uprawniony jest do noszenia

życia, Aleksander umiera w 1944 roku mając zaledwie 22 lata, Stanisław umiera w Białymstoku w roku 1988 mając 63 lata, Władysław umiera nagle w 2001 roku w 68 roku życia. Najmłodsza z rodzeństwa córka Zofia z zawodu jest psychologiem i mieszka na stałe w Krakowie.

Jan Kruczek, prawdopodobnie za namową brata żony, nadkomisarza Policji Państwowej we Lwowie, Józefa Frankiewicza, wstępuje do Policji. Nadkomisarz Józef Frankiewicz wraz z żoną i córkami zostaje w 1939 r. aresztowany i wywieziony przez Sowieców na Syberię, gdzie wszyscy giną w niewiadomych okolicznościach.

Komenda Policji Państwowej w Rzeszowie przynależy organizacyjnie do VIII Okręgu we Lwowie. Od początku lat trzydziestych życie Jana Kruczka jest dokładnie przysłonięte kurtyną milczenia. Najbliższa rodzina nic prawie nie wie o służbowej działalności ojca. Chodzi zamyślony, a jego osobowość z czasem nabiera cech ostrożności i czujności. Nie ma się właściwie czemu dziwić.

Prawdopodobnie Jan Kruczek staje na czele tego „Referatu”. Dużo wcześniej nawiązuje współpracę, a nawet przyjaźni się z płk. Stefanem Lowe, jednym z szefów kontrwywiadu w Głównym Inspektoracie Sił Zbrojnych, który ściśle związany jest z osobą Józefa Piłsudskiego. Już po śmierci Naczelnika płk. Lowe często przyjeżdża do Rzeszowa. Ta współpraca wojskowych służb wywiadowczych z policją była na określonych terenach Polski z wielu względów uzasadniona. W okresie kryzysowych lat 30. w powiecie rzeszowskim nasila się działalność ruchu ludowego i komunistycznego. Ten pierwszy, politycznie poróżniony, nie był zbyt groźny, natomiast komuniści szkoleni w Związku Sowieckim i przerzucani na tereny polskie byli niebezpieczni nie tylko z racji ideologii, ale także ze względu na sprawy związane z obronnością kraju. Takie wsie podrzeszowskie jak, Zwiężycza, Boguchwała, Zarzecze czy Budziwój owszem, są podatne na hasła komunistyczne, ale raczej teoretycznie, natomiast takie jak: Trzebownisko, Nowa Wieś, Stobierna czy Górno przez kontakty z Sowiecami są obserwowane przez wojskowe służby wywiadowcze. Znane są nazwiska i pseudonimy przedwojennych działaczy komunistycznych pochodzących z wymienionych wsi i ich dalsze życiowe losy. W czasie okupacji powstańca na tamtych terenach oddział Gwardii Ludowej Iskra. Wielu z nich zginęło z rąk hitlerowskich, kilku zlikwidowało polskie podziemie.

Od początku okupacji Jan Kruczek należy do ZWZ, później do AK. Dalej pozostaje w służbie policyjnej już jako autorytatywna „wtyczka” podziemia. Ostrzega przed aresztowaniem i sam ratuje m. innymi działaczy lewicowych. Przekazuje wiadomości o zamierzeniach Gestapo, W roku 1940 przywozi do Rzeszowa żydowskiego chłopca, który dotychczas mieszkał na kolbuszowskiej plebanii. Chłopiec posiada legalne świadectwo urodzenia i chrztu. Kruczkowie traktują go jak własnego syna. Ktoś donosi o tym na Gestapo, które dokładnie sprawdza dane w Kolbuszowej. Przy ulicy Staszica w Rzeszowie, w niewielkim domku ukrywa się pięcioosobowa rodzina żydowska. Władek Kruczek grając do zmroku z kolegami w piłkę na pobliskiej łące, zauważa spacerujących po ogrodzie Żydów. Szybko powiadamia o tym ojca, który jeszcze tego samego wieczora przepro-



Dom przy ulicy Raclawickiej 2, gdzie mieszkał Jan Kruczek.

orderu Virtuti Militari – Klasy V. Nadanego Mu Przez Wodza Naczelnego Dekretem nr. 13000A/M.Adj.Gen. z dnia 17A/1922 roku”. W podpisie: Adjutant Generalny Wodza Naczelnego i okrążyła pieczęć.

Jan Kruczek po zaliczeniu 6 klas gimnazjum wstępuje zawodowo do 17 p.p. w Rzeszowie, gdzie awansuje do stopnia sierżanta. W roku 1921 żeni się ze Stefanią, córką Frankiewiczów, mających dom przy ulicy Raclawickiej 2, na rzeszowskich Rudkach. Z małżeństwa ze Stefanią rodzi się pięcioro dzieci: Roman umiera po pięciu miesiącach

W drugiej połowie lat trzydziestych Jan Kruczek wiąże się z wywiadem i kontrwywiadem wojskowym, słynną „dwójką”. Interesująca jest krótka wzmianka znajdująca się w Centralnym Archiwum Wojskowym: „Komenda Garnizonu Rzeszów, rozkaz dzienny nr 15 z dnia 17 IV 35 r.” W rozdzielniku do rozkazu, wśród różnych instytucji pojawia się: „Kierownik Ekspozytury Samodzielnego Referatu Informacyjnego”. Organ ten, niewątpliwie związany z działalnością wojskowych służb specjalnych, był bardzo ściśle utajniony i na ten temat nic chyba więcej w archiwach nie ma.

wadza żydowską rodzinę w bezpieczniejsze miejsce. Na początku 1941 roku Kruczek wyczuwa, że zaczynają się nim interesować Niemcy. Znika z Rzeszowa. Gdzie przebywał do końca wojny, nie wiadomo? Podobno ukrywał się gdzieś w Brzozowskim i Strzyżowskim. Z tego okresu istnieje zdjęcie, na którym Jan Kruczek ubrany jest w mundur armii Andersa. Podobno miał nawet propozycje od władz w Londynie lotniczego przerzutu do Anglii. Czy był czasowo na wyspie, nikt nie wie? Ujawnia się parę dni po wyzwoleniu Rzeszowa. Oddaje swój służbowy pistolet. Otrzymuje możliwość szkolenia młodych milicjantów. Stanowczo odmawia. Nie wyraża zgody na działanie w WIN-ie. Podejmuje pracę zarobkową w PZGS-ie i i zaczyna działać w Stronnictwie Narodowym. Wyjątek z aktu oskarżenia: "W celu usprawnienia pracy organizacyjnej podniesienia poziomu ideologicznego członków SN oskarżeni Wąs Stefan i Nowak w okresie od lata 1945 roku do wiosny 1946 r. urządzali zebrania organizacyjne w klasztorze o.o. Bernardynów w Rzeszowie, „bądź też w innych pomieszczeniach na terenie miasta, w których uczestniczyli: Wąs Stefan, Gwiżdżowa Karolina, Jachimowski Zygmunt, Kruczek Jan, Bałch Bolesław, ks. Gracjan... W sierpniu 1945 roku Kruczek Jan już jako oficer Narodowych Sił Zbrojnych i kierownik referatu wywiadu przystępuje do organizowania siatki, do której zwerbował Bilińskiego Romana prowadzącego aptekę Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Rzeszowie. Jan Kruczek z dużymi, wewnętrznymi oporami wstępował do powojennej konspiracji. Były to jednak czasy, że obie strony politycznej barykady miały swoje racje. Rodzina rodziną, osobiste obawy obawami, a rozkaz rozkazem. Major Kruczek zna doskonale teren i ludzi. Nawet przed najbliższymi, a tak było do końca jego życia, nie odkrywa nawet najślabszej karty. Bezpieka cierpliwie czeka. Ten skromny, niepozorny mężczyzna jest fantastycznie odporny psychicznie. Jest nad wyraz czujny i doskonale zakonspirowany. Ale to wszystko do czasu. Członkowie powojennego podziemia zdając sobie sprawę z zagrożeń i skutków zaczynają się załamywać i tracić odporność. Na to czeka mocna już bezpieka. Dopiero w roku 1949 uderza celnie w samą górę organizacji. Jan Kruczek zostaje aresztowany 6 września

tegoż roku. Długo przed aresztowaniem doskonale rozumie, że cała konspiracyjna wojna o wolną Polskę została przegrana, a polityczny przeciwnik rosnący z miesiąca na miesiąc w siłę nie moralną i duchową, ale fizyczną jest nie do pokonania. Oficerowie, żołnierze, organizatorzy powojennej konspiracji słabną z dnia na dzień, chorują fizycznie i nerwowo, giną jak muchy z hasłami honoru, odwagi i heroizmu. Ludzie pokroju Jana Kruczka nie przegrali z wrogiem Polski. Oni zostali pokonani przez twórców Polski sowiecko – ludowej. No tak.



Jan Kruczek, 1946 r.

Mówiono na wiecach: „Szlęmy zwycięsko od Lenino do Berlino”.

W czasie przebywania w więzieniu rodzinie Kruczka UB nie daje żyć spokojnie. Szuka, węszy, prowokuje. Rzeszowski Urząd Bezpieczeństwa jest przekonany, że Kruczek przechowuje ważne dokumenty organizacyjne. Jeżeli w ogóle takowe istniały, to miejsce ich ukrycia Jan Kruczek zabrał do grobu. Wracając jeszcze do aktu oskarżenia zastanawia brak w nim ważnych faktów. Nic o pracy w Policji, nic o AK-wskiej konspiracji, ani słowa o współpracy z wojskowym kontrwywiadem. Przy tej okazji nie wolno przemilczeć dwóch: Ojcu Jana Kruczka, Pawłowi, były działacz partyjny i związkowy [gospodarz Rzeszowszczyzny – „przypisy”] Władysław Kruczek z Zwięzycy mówił stryju. W akcie oskarżenia pominięte jest, że Jan Kruczek w dniu 30 X 1992) roku został odznaczony Medalem Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości.

Na mocy amnestii z dnia 27 kwietnia 1956 roku Jan Kruczek wychodzi z więzienia w Rawiczu. Wraca do pracy w rzeszowskim PZGS-ie. Wyrok wydany przez Sąd Wojskowy w Rzeszowie w dniu 7 kwietnia 1951 r. został unieważniony postanowieniem Sądu Wojskowego Okręgu Wojskowego w Warszawie na posiedzeniu Wojskowego Sądu Garnizonowego w Krakowie w dniu 25 lutego 1990 roku. Jan Kruczek zmarł w Rzeszowie w kwietniu 1965 roku i został pochowany na cmentarzu w rodzinnej Zwięzycy.

Zbiegły urzędnik Policji Kryminalnej st. sierż. Pol. Krym. Jan Kruczek ur. 24.08.1894 r. w Zwięzycy pow. Rzeszów, zbiegł zabrawszy ze sobą pistolet służbowy Walter PPK, Nr 268 658. Wspom. poszuk. Sipo Reischof Aussen-dienststelle V, Podobizna K. znajduje się przy końcu tego numeru pod. I.

List gończy za Janem Kruczkiem, wycinek z wykazu poszukiwanych przez Gestapo groźnych przestępców polskich.

**Bogusław Kotula,
autor opracowania**

PRZYPIS

Powyższy tekst Bogusław Kotula zamieścił w swej książce „Lot kiczki” [Rzeszów 2002]. Oparł go na rozmowach z Władysławem Kruczkiem – gospodarzem Rzeszowszczyzny, oraz Genowefą Kruczek Kowalską – inicjatorką zorganizowania na Podkarpaciu Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Wdzięczny im Kotula pisze: „Wszystkim, którzy użyczyli mi kilku kropel swojej pamięci szczerze dziękuję”. Zaznacza również „... Książka jest pożegnaniem ludzi, domów, ulic, których już nigdy nie spotkasz, nie zobaczysz”.

Jan Kruczek jest bratem przyrodnim – po ojcu Pawle – Genowefy Kruczek Kowalskiej, oboje zaś są kuzynostwem Władysława Kruczka – gospodarza Rzeszowszczyzny. Wszyscy oni nieprzeciętni w tym, co było celem i pasją ich życia, są potomkami Wojciecha Kruczka ur. w r.1715 sędziego futomskiego i jego syna Jozefa Kruczka ur. w Futomie w r.1746 kmiecia w Zwięzycy [„Kurier Błażowski” nr 132]. Autor przypisu ma nadzieję że „Błażowiacy” uznają ich za swoich.

**Kazimierz Sikora z Kruczków,
Maciołków i Ossolińskich**

HISTORIA POWSTANIA NOWEGO KOŚCIOŁA PARAFIALNEGO W LECCE

Inicjatywa budowy nowego kościoła, podjęta pod koniec 2008 roku przez proboszcza parafii ks. Stanisława Kowala, spotkała się z jednomyślnym poparciem parafian. Wkrótce zostało zorganizowane zebranie, na którym zdecydowano o rozbudowie istniejącego, jednakże zbyt małego na potrzeby wspólnoty budynku kościelnego.

W czerwcu 2009 roku na spotkaniu parafialnym została podjęta decyzja o budowie kościoła w nowej lokalizacji. Od



Uroczysta Msza Święta.

tego momentu rozpoczął się wyteżony wysiłek wielu ludzi, którzy zaofiarowali swoje siły fizyczne, poświęcili wolny czas, przekazali swoją wiedzę i umiejętności, bądź też swoim cierpieniem i modlitwą, a także ofiarą materialną wspierali osiągnięcie wytyczonego celu.

W październiku 2009 roku został wybrany projekt przyszłego kościoła. *W dniu 24 października 2010 roku, nasz Rodak J. E. Mateusz Ustrzycki, emerytowany biskup pomocniczy Diecezji Hamilton w Kanadzie, poświęcił plac pod budowę*



Ten dzień na długo pozostanie w pamięci mieszkańców Lecki.

świątyni. W marcu 2011 roku parafia otrzymała pozwolenie na budowę. Kierownikami budowy zostali panowie Andrzej Sowa i Stanisław Kruczek, a inspektorami nadzoru pani Lucyna Kustra i pan Augustyn Rybka. Prace przy budowie kościoła wykonywali parafianie, *korzystając z pomocy firmy pana Henryka Czarnika z Białki. Praca parafian była organizowana przez wybranych rejonowych oraz w dużej mierze przez pana Andrzeja Cygana.*

Pierwsze prace rozpoczęły się w maju 2011 roku – został wykonany drenaż odwadniający plac budowy. W czerwcu przystąpiono do wykonywania fundamentów, a przez sierpień i wrzesień trwały prace murarskie oraz zbrojeniowe. Pod koniec roku gotowe były ściany kościoła.

Początkiem czerwca 2012 rozpoczęto prace przy wykonaniu kanałów grzewczych pod posadzką kościoła oraz zrobiona została wylewka. Następnie zostały zrealizowane prace przy szalunku i zbrojeniu stropu świątyni, który zabetonowano przy końcu lipca. W sierpniu, na stropie została umieszczona metalowa konstrukcja wieży, a we wnętrzu kościoła wykonana instalacja elektryczna. W pracach tych wzięła udział firma pana Krzysztofa Batora. Przez wrzesień i październik trwały montowanie konstrukcji dachu. *Wykonanie i pokrycie dachu dachówką ceramiczną zapewniła firma pana Józefa Wilka z Piątkowej.* 12 października został umieszczony na wieży kościoła daszek z metalowym krzyżem. W połowie grudnia zamontowano w kościele aluminiowe okna. *Metalową konstrukcję wieży wraz z krzyżem oraz okna wykonała firma panów Grzegorza i Leonarda Ząbków z Futomy.*

W marcu 2013 roku zostało wykonane tynkowanie i szpachlowanie stropu przez firmę Rafała Jakubczyka. Na początku maja zostało ukończone nagłośnienie kościoła, sfinansowane, a zarazem zamontowane przez Spółdzielnię Telefoniczną z Tyczyna.

Dnia 18 maja po raz pierwszy odprawiono mszę świętą w nowym kościele, zaś 6 czerwca wprowadzono do nowego kościoła relikwie bł. ks. Bronisława Markiewicza. W chwili obecnej są podejmowane decyzje w sprawie wystroju wnętrza kościoła.

* * *

Ksiądz Arcybiskup Józef Michalik przybył do naszej wspólnoty parafialnej **8 września 2013 roku**, aby dokonać poświęcenia nowego kościoła. Przez obrzęd poświęcenia nasza świątynia została przekazana na własność Bogu i przeznaczona na wyłączny użytek oddawania Mu chwały przez Jego lud wybrany.

Na początku uroczystości prosiliśmy Księdza Arcybiskupa o modlitwę w intencji naszej wspólnoty parafialnej, a przede wszystkim o umocnienie naszej wiary, nadziei i miłości chrześcijańskiej oraz siłę do realizacji kolejnych, czekających nas jeszcze zadań związanych z pracami wykończeniowymi naszej nowej świątyni.

ks. Stanisław Kowal i parafianie

CHOROBY PEŁPKA CIELĄT

Cielęta są znacznie podatniejsze na choroby niż zwierzęta dorosłe. Wynika to z wielu przyczyn, m.in. nie w pełni rozwiniętego układu immunologicznego, błędów popełnianych w zarządzaniu np. brak higieny, czy późne podanie siary oraz stresu związanego z pojeniem, żywieniem, czy zmianą miejsca. Prawidłowy odpój siarą z reguły zabezpiecza je przed wieloma problemami zdrowotnymi w późniejszych okresach życia. Nie zawsze jednak udaje się ochronić cielęta przed chorobą. Najczęstsze choroby cieląt można podzielić na kilka grup: wady wrodzone, choroby układu pokarmowego, najczęściej biegunki, choroby układu oddechowego. Oprócz tych chorób bardzo często pojawiają się problemy z pępkiem w postaci zapalenia pępka albo przepukliny pępkowej.

Choroby pępka najczęściej pojawiają się w ciągu pierwszych pięciu tygodni życia cielęcia. Czynniki sprzyjającymi powstawaniu tych infekcji są: słaba kondycja, krótki sznur pępowinowy, brak dezynfekcji poporodowej. Podstawowym zabiegiem wykonywanym u cieląt po porodzie powinna być dezynfekcja pępka. Podstawowym jej zadaniem jest uniemożliwienie wniknięcia bakteriom do organizmu cielęcia, a także przyspieszenie zasuszenia pępka. W tym celu stosuje się roztwory

dezynfekujące, z których najskuteczniejszy to jodyna.

Jak rozpoznać zapalenie pępka?

Otóż pępek robi się ciepły i obrzęknięty, bolesny, może wydostawać się z niego wydzielina ropna. Cielę traci apetyt, częściej zalega, mniej przyra-



sta, mogą występować problemy z układem oddechowym, a także kulawizny. Szybka antybiotykoterapia z reguły jest skuteczna i pozwala wyleczyć zwierzę. W celu uniknięcia zapaleń pępka ważne jest zapewnienie higieny podczas porodu oraz odpowiednich warunków, takich jak: czyste boksy, brak możliwości wylizywania sznura pępowinowego przez inne cielęta. Bardzo ważne jest odpowiednie pojenie siarą i oczywiście dezynfekcja miejsca po przerwaniu sznura pępowinowego jodyną.

Lekarz weterynarii radzi



Lek. wet. Jerzy Kocój

Drugą chorobą związaną z pępkiem jest przepuklina pępkowa. Przepuklina pępkowa jest to niezrośnięta przestrzeń między powłokami brzuszными w miejscu, gdzie nastąpiło przerwanie sznura pępowinowego. Pojawia się wtedy charakterystyczne uwypuklenie, w którym mogą znajdować się jelita i sieć, tzw. worek przepuklinowy. Jest to choroba wszystkich ras, najczęściej jednak pojawia się u cieląt rasy holsztyńsko-fryzyjskiej (HF). Początkowo cielęta przy tym schorzeniu nie gorączkują i mają zachowany apetyt. Jednak, gdy przepuklina się powiększa, dochodzi do zaburzeń jelitowych, a w przypadku zaciśnięcia światła jelita do śmierci zwierzęcia. Dlatego jedynym skutecznym sposobem rozwiązywania tego problemu jest zabieg chirurgiczny.

Reasumując należy stwierdzić, że choroby pępka cieląt, często bagatelizowane przez hodowców, mogą prowadzić do poważnych następstw ogólnoustrojowych i jako takie powinny być przede wszystkim szybko diagnozowane, a następnie skutecznie zwalczane, co zdecydowanie może poprawić stan zdrowotny stada i zmniejszyć straty produkcyjne.

ZATRUCIA PSÓW PRODUKTAMI SPOŻYWCZYMI

Część produktów z naszego jadłospisu może być szkodliwa, a nawet trująca dla niektórych naszych zwierząt. Pozornie zdrowe dania mogą okazać się trujące dla psów, np. wątróbka z cebulką, ser ze szczypiorkiem, potrawy z czosnkiem, drożdżówka z rodzynekami i czekoladą



lub ciasto kakaowe. Dlatego nie należy psom podawać słodyczy, sałatek, ciast, gdyż związki zawarte w produktach spożywczych przeznaczonych dla ludzi są w różny sposób metabolizowane u zwierząt. Wiemy, że jedzenie czekolady w nadmiarze szkodzi, natomiast nie zdajemy sobie sprawy, że czekolada jest trująca dla psów. Toksyczność czekolady zależy od jej rodzaju oraz wielkości i wrażliwości psa. Objawy kliniczne uwiadcniają się średnio 6-10 godzin od jej spożycia. Pojawiają się wymioty, wzdęcia i biegunka. Później dochodzą objawy ze strony układu nerwowego: drgawki, niezdolności ruchowe. Nie ma swoistego antidotum na zatrucie czeko-

ladą. Postępowanie obejmuje leczenie objawowe: podanie płynów wieloelektrolitowych, stosuje się płukanie żołądka, leki przeciwzapalne, można podać węgiel aktywowany. Badania pokazują, że czekolada jest najczęstszym powodem zatrucia u psów. Jest to spowodowane łatwą jej dostępnością w naszych domach, a także bardzo niską dawką toksyczną powodującą chorobę. Ilość czekolady zawierająca śmiertelną dawkę szkodliwych substancji jest tak mała, że pies może ją zjeść za jednym razem. Dlatego uważajmy, aby nie zostawiać słodyczy w miejscach dostępnych dla zwierząt.

Lek. wet. Jerzy Kocój

GRZECZNOŚĆ NA CO DZIEŃ

Zasady używania sztućców

Zarówno występując w roli gospodarza jak i gościa przyjęcia, powinniśmy poznać, niełatwą jak się okazuje, sztukę posługiwania się sztućcami. Unikniemy w ten sposób wielu niezręczności.

Planując uroczystą kolację, przyjęcie czy nawet zwyczajne spotkanie imienninowe, musimy przestrzegać pewnych standardów. Po pierwsze wszystkie sztućce rozłożone na stole powinny pochodzić z **jednego kompletu**. Po drugie układamy je wokół talerza podstawowego według **kolejności użycia**, rozpoczynając od zewnętrznej strony w kierunku talerza. Przy rozkładaniu powinniśmy zachować **stały odstęp** sztućców (jeden centymetr) od talerza podstawowego, krawędzi stołu oraz między sobą.

Pamiętajmy o odpowiednim

rozłożeniu łyżek, noży i widelców:

- po prawej stronie układamy noże i łyżki, natomiast z lewej widelce;
- jeśli nasze przyjęcie zamierzamy zainicjować zupą, to pierwsza z prawej strony talerza powinna leżeć łyżka;
- noże układamy ostrzem zwróconym w lewą stronę;
- łyżki i widelce kładziemy grzbietami w dół;
- sztućce do deseru układamy za talerzem podstawowym;
- mała łyżeczka powinna znajdować się nad widelczykiem;
- przy czym rączka łyżeczki powinna znajdować się po prawej stronie, a widelczyka po lewej.

Zasady posługiwania się sztućcami

Posługując się sztućcami powinniśmy pamiętać o tym, że:

- łyżka i widelec to jedyne sztućce, które służą do nakładania potraw, a także do wkładania kęsów do ust;

- nóż z kolei służy do krojenia potraw i do pomocy w nabieraniu jedzenia na widelec;

- raz wzięte w ręce sztućce ze stołu, nie mogą już na to miejsce powrócić, ani nawet opierać się częściowo o stół;

- jeśli przerywamy na chwilę posiłek to nóż i widelec krzyżujemy na talerzu, tak aby nóż leżał zwrócony ostrzem w lewo, a widelec nad nożem, grzbietem w dół lub w górę;

- jeśli przerywamy jedzenie zupy, to łyżka powinna pozostać w naczyniu;

- natomiast, gdy skończymy ją jeść, łyżkę powinniśmy odłożyć na talerz, który stanowi podstawkę głębokiego talerza lub filiżanki, w których zupa została zaserwowana;



ZESTAW OBIADOWY



SZTUĆCE DO MAKARONU



SZTUĆCE DO RYB



ZESTAW DO ŚLIMAKÓW

- z kolei po zakończeniu jedzenia widelcem i nożem, sztućce kładziemy równolegle, trzonkami skierowanymi w prawą stronę tak, aby tworzyły z krawędzią stołu kąt 45 stopni;

- łyżeczka do kawy i herbaty ma swoje miejsce na spodku, nie ma znaczenia, czy napój jest nalany, czy jeszcze nie. Zostawienie łyżeczki w filiżance lub oparcie jej o spodek i stół jest sprzeczne z zasadami *savoir-vivre*'u.

Umiejętne posługiwanie się sztućcami ułatwia wzajemne rozumienie się z kelnerem, któremu **bez słów** możemy zakomunikować, że posiłku jeszcze nie skończyliśmy, chcemy, żeby zabrał już nasz talerz, albo prosimy o dokładkę. Jesteśmy również pewni, że nikt przed zakończeniem posiłku nam go nie zabierze.

Znajomość sztuki używania sztućców sprawi, że przy bardziej wyszukanim i złożonym menu nie będziemy rozglądać się błędnym wzrokiem po stole i podpatrywać jakich sztućców w danym momencie używa nasz sąsiad ze stolika.

[red.]

ADAM DECOWSKI

FRASZKI

DO RODAKÓW

Gdy rozgrabią Polskę nasi kto ostatni światło zgasi.

NIE MOŻNA

Nie można kogoś puścić w skarpetkach w myśl prezydenckiego hasła, kiedy jednego chroni immunitet, drugiego pomrocność jasna.

WARUNEK

By ojczyźnie dawać cześć trzeba najpierw mieć co jeść.

HIPOTEZA

Gdy widzę, jak z baru ktoś na „czterech” wychodzi, to myślę, że małpa od człowieka pochodzi.

O PASTERZACH

Dzisiaj niektórym pasterzom owieczki wcale nie wierzą.

O POSŁACH

Podczas wyborczej kampanii obiecują wiele. Potem te słowa są puste, jak w sejmie fotele.

W MAŁŻEŃSKIM RAJU

Zmieniają się drzewa, a wciąż ta sama Ewa.

JESZCZE TROCHE...

Jeszcze trochę i żebracy będą mieć swój kodeks pracy.

NAGROBEK ALKOHOLIKA

Mówią o nim dobrze teraz nie bez powodu, bo umierając podwyższył wskaźnik trzeźwości narodu.

W DOBIE BEZROBOCIA

Dziś marzą o tym nasi rodacy, by powróciły nakazy pracy.

KARTA KREDYTOWA CZY LIMIT W KONCIE?

Jeszcze nie tak dawno temu wiele osób zamiast kart kredytowych wybierało limit w koncie. Oprocentowanie kredytu na karcie było bowiem wyższe. Expander zwraca jednak uwagę, że po obniżkach stóp procentowych wynosi ono ok. 16%, a więc jest podobne do kredytu w koncie. Korzystając z kartecianego kredytu mamy jednak możliwość uniknięcia opłat za użytkowanie, a także zyskania okres bezodsetkowy.

Polacy odczuli spadek stóp procentowych głównie jako niższe odsetki od lokat bankowych. Oprocentowanie kredytów spadło tymczasem nieznacznie. Banki wprowadziły obniżki głównie tam, gdzie nie miały innego wyjścia. Spadło więc oprocentowanie kredytów hipotecyjnych, gdzie uzależnione jest nie od decyzji zarządu banku, lecz od stawki WIBOR. Istotnie spadło także oprocentowanie kart kredytowych. Banki musiały je obniżyć, gdyż zgodnie z prawem oprocentowanie nie może być wyższe niż czterokrotność stopy lombardowej. Obecnie limit ten to 16% ($4 \times 4\%$) i tyle właśnie wynosi obecnie oprocentowanie większości kart kredytowych. Dla porównania, jeszcze w ubiegłym roku często przekraczało ono 20%.

Oprocentowanie kart kredytowych zawsze było istotnie wyższe niż limitów kredytowych w koncie (tzw. kredytów odnawialnych). Dlatego wiele osób unikało kart, a jako kredyt na wszelki wypadek wybierali kredyty odnawialne. Obecnie jednak wiele się zmieniło. Podczas gdy oprocentowanie kart spadło, to limitów kredytowych pozostało na

wcześniejszym poziomie ok. 16%. Obecnie odsetki od debetu i kredytu w karcie są więc takie same. Karta zwy-



kle posiada jednak pewne zalety, których nie ma debet.

Pierwszą zaletą to możliwość uniknięcia corocznej opłaty. Jeśli ktoś ak-

możliwość korzystania z nieoprocentowanego kredytu nawet przez niecałe 2 miesiące. W krótkim terminie kredyt w karcie jest więc dużo tańszy niż limit w rachunku. Jeśli dług chcemy spłacać dłużej, to koszty są podobne. Karty kredytowe pozwalają również korzystać z programów rabatowych, zwrotów części wydatków czy pakietów ubezpieczeń, których nie uzyskamy korzystając z kredytu odnawialnego.

Jedyną istotną przewagą kredytu w koncie nad kartą kredytową jest sytuacja, gdy pieniądze są nam potrzebne w gotówce. Z karty można je oczywiście wypłacić z bankomatu, ale nawet jeśli będzie to maszyna naszego banku, to i tak zapłacimy 3-4% prowizji. Z kredy-

Tabela. Zalety kredytu odnawialnego i karty kredytowej

Kredyt odnawialny	Karta kredytowa
brak prowizji za wypłaty kredytu w gotówce	możliwość uniknięcia opłaty za korzystanie z karty
	możliwość korzystania z nieoprocentowanego kredytu do 2 miesięcy
	programy rabatowe, zwroty części wydatków, pakiety ubezpieczeń

tywnie korzysta z karty, to w wielu bankach nie musi płacić za jej użytkowanie. Jeśli opłata jest naliczana, to zwykle wynosi ok. 70 PLN. Tymczasem za kredyt odnawialny co roku naliczana jest prowizja w wysokości ok. 1% przysługującej kwoty. Niestety, w tym przypadku nie ma możliwości jej pominięcia.

Kolejną zaletą karty kredytowej to

tu w koncie możemy je natomiast wypłacić bezpłatnie w oddziale banku czy w bankomacie.

Opracowanie własne

Expander Advisors

Jarosław Sadowski

Główny Analityk firmy Expander

www.expander.pl

Kontakt do Biura Prasowego: Weronika Seweryn

kom. 535 908 040, tel. 042 631 01 08

weronika.seweryn@zarowkamarketing.pl



Syn wraca ze szkoły i zadaje ojcu pytanie, związane z zadaniem domowym:

- Tato, co to takie go „alternatywa”?

- Hmmm... dokładnej definicji nie pamiętam, ale podam ci przykład.

Wyobraź sobie, że masz jedną kurę i jakiegoś koguta (może być od sąsiada) i ta kura znosi ci jajko. Możesz je zjeść na parę sposobów albo pozwolić, by wykluła się z niego jeszcze jedna kurka... Ona również będzie zno-

sić jajka, które możesz zjeść – lub oczywiście pozostawić do wylęgu. I tak dalej i tak dalej... Masz już, synku, ogromną fermę, 20 tysięcy kur, znoszą jajka. Ty je sprzedajesz do sieci hipermarketów, mas zabezpieczenie więc bierzesz kredyty, unowocześniasz fermę, budujesz piękny dom, kupujesz Mercedesa, inwestujesz i wszystko się kręci. Kury się niosą, ty zarabiasz, spłacasz kredyty i tak dalej...

Aż tu pewnego dnia po ulewnych deszczach pobliska rzeczka wylewa, w gospodarstwie masz pół metra wody, wszystkie kury się topią, samochód nie

do użytku, a tu trzeba spłacać kredyty... I jak to mówią synku – jesteś skończony...

- No dobra, ojciec, a gdzie tu alternatywa?

- Kaczki synu, kaczki...

* * *

Na lekcji języka polskiego nauczyciel pyta:

- Czym będzie wyraz „chętnie” w zdaniu: „Uczniowie chętnie wracają do szkoły po wakacjach”?

Zgłasza się Jasio:

- Kłamstwem, panie profesorze!

MOJE SPOTKANIA Z LITERATURĄ CZEŚĆ III

W latach 1990-2003 i w okresie 2003-2005 prowadziłem Wojskową Galerię Malarstwa w ramach WPP Warszawskiego Okręgu Wojskowego, a potem Krakowskiego Okręgu Wojskowego, Śląskiego Okręgu Wojskowego i w obrębie Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego „W Dolinie Wisłoka”.

Wszystko zaczęło się od zbiorowych wystaw malarstwa plastyków środowiska rzeszowskiego w latach 1985-1990 i od bliższego poznania twórców tego środowiska. Od obrazu do poezji: *Młodzi spod znaku „Prometeja” z mitu o Prometeuszu przejęli ideę niesienia dobra. A z Norwidowej interpretacji tej postaci – dyrektywę niesienia dobra poprzez sztukę; twórczością własną, ale także propagowaniem, udostępnianiem dzieł cudzych.* *

Do WGM zapraszałem nie tylko malarzy, fotografików, artystów ludowych, żołnierzy, społeczność wojskową, studentów Centrum „Polonus” UR, słuchaczy Uniwersytetu Trzeciego Wieku, członków Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego „W Dolinie Wisłoka”, ale także poetów, prozaików, muzyków, krytyków, dziennikarzy i naukowców. Z tego powodu powstawały utwory silnie z galerią związane: *Inspirowane twórczością artystów ekspozowanych w Galerii, tworzone specjalnie na wieczory poetyckie w Galerii bądź „wynikające” z jej klimatu, z dyskusji tam prowadzonych, z sympatii do ludzi tam przychodzących.* **

O malarstwie Franciszka Frączka „Słońceśława”, Józefa Gazdy, Jolanty Jakimy Zerek, Doroty Krupy-Zielińskiej, Hanny Krupińskiej-Łyp, Zbigniewa J. Krygowskiego, Alfreda Kuda, Zuzanny Kusek-Kud, Stanisława Wiśniewskiego pisali specjalnie: Stanisława Kopiec, Anna Nowak, Regina Schönborn, Bronisława Betlej, Zuzanna Kud, Adam Decowski, Ludmiła Pietruszkowa, Mieczysław Łyp, Jan Szelc, Teresa Paryna.

Właśnie malarstwo, rzeźba i muzyka ludowa były tymi dziedzinami sztuki, które mnie najbardziej inspirowały. Osobną inspiracją były dla mnie spotkania z artystami z Doliny Wisłoka z tzw. garncarzami z Medyni Głogowskiej i Zalesia. W ramach Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego, którego prezesem była Janina Szmuc, była dyrektorką GOK w Czarnej Łańcuckiej, miałem okazję zetknąć się z tak znanymi artystami, jak: Władysława Prucnal, Walenty Grzesik, Bolesław Panek, Jan Kot i inni. Spotkanie i rozmowy z nimi, bezpośrednie pobyty w ich pracowniach i galeriach zaowocowały wieloma pięknymi wierszami. Zauroczenia swoje, jak i innych poetów zawarłem w specjalnym zeszycie literackim pt. *Obrazy i strofy. Wojskowa Galeria Malarstwa w Rzeszowie – zapis liryczny*. Rzeszów 2005 nr 3. Wiersze odzwierciedlające moją fascynację rękodziełem artystycznym znalazły się również w *Wierszach zebranych*.

Mieczysław A. Łyp

* Anna Niewolak, *Wprowadzenie. Obrazy i strofy. Wojskowa Galeria Malarstwa w Rzeszowie – zapis liryczny 1990-2005. Poeci Podkarpacia*. Rzeszów 2005, Zeszyt nr 3, s. 13.

** Anna Niewolak, tamże, s. 14.

* * *

Myślą do twoich stóp pochylam
Myślą do twoich stóp pochylam się, o miła,
Ty, której imię mi słowikiem w sercu dźwięczy,
Milczenie łamie się, pryska mej duszy siła,
Każde me słowo dziś przed tobą drżące kłęczy.
Wiem: jesteś pośród tych, dla których mam pogardę,
Z którymi w życiu się przynigdy nie pogodzę –
Na nich by trzeba słów, niby kamienie, twardych,
Bo kamieniami tkwią na każdej trudnej drodze.
Lecz ty... o tobie dzień, o tobie noc mi śpiewa,
Wspomnienie włosów twych w słoneczną urodę
Wplątuje mi i drży złotawą mgłą na drzewach –
Próżno zapomniać chciał, zapomnieć cię nie mogę!
Wspomnieniem oczu twych niebo mi jasne patrzy,
Twój cień tu ze mną gra, twój cień mi grozi kłeską –
Gdybym choć widział cię, oddychałbym inaczej,
Lecz nie ma ciebie, nie, sam tedy chodzę, tęskniąc,
I myślą do twych stóp pochylam się, o miła,
A imię twe mi wciąż słowikiem w sercu dźwięczy...
Milczenie łamie się, pryska mej dumy siła,
Każde me słowo dziś przed tobą drżące kłęczy.

Stanisław Ciesielczuk

TYPOWO JARSKI OBIAD

Na ten obiad składa się sześć roślin,
przygotowanie go nie przysparza trudności –
głównie to ziemniaki całe, odcedzone,
jedynie w czasie gotowania ciut posolone.
Dodatki to mizeria z ogórka świeżego,
bardzo cienko na plasterki pokrojonego.
Do tego trzeba dodać cybuszki pokrojone,
listki pietruszki, bo też bogate są one
w witaminy, których często brak człowiekowi.
Dodaję jeszcze młody koperek do tego sobie.
Na koniec traktuję to szczyptą soli i pieprzu czarnego,
Jedyny nieroślinny składnik to śmietana do tego.
Takie danie jest bardzo apetyczne i zdrowe,
więc latem takie obiady często sobie robię.

Józek W. Chmiel

Białowa, 28 lipca 2013 r.



W czasach PRL trzy żony policjantów spierają się, który z ich mężów jest głupszy.

- Mój przejechał na czerwonym świetle i sam sobie wypisał mandat.

- Mój zgubił kluczyki od samochodu,

otworzył go śrubokrętem i sam się aresztował za włamanie.

- To nic, mój przeskoczył ladę w Peweksie i poprosił o azy!

LIRYCZNE FASCYNACJE MIECZYŚŁAWA ŁYPA

Wiosną br. ukazał się najnowszy tom utworów poetyckich Mieczysława Arkadiusza Łypa *Wiersze zebrane*. Poprzedzają go zbiory: *Na ścieżkach pamięci* (2005 r.), *Ars longa, vita brevis* (2008), *Genius loci* (2009), *W krainie złotej muzyki* (2010), *Orbis pictus* (2010), *Wiersze z Turcji* (2011), *In Arkadii* (2011), *Panta rhei* (2012), *Witraz z Futomy* (2012), *Wiersze na Wigilię* (2012), *Dalekie światła Radomska* (2013). Każdy tom – przygotowany ze szczególną starannością – ubogacają fotografie, korespondujące ze strofami poezji. Ostatni ze zbiorów, dedykowany rodzicom poety, poprzedza słowo wstępne autora. Zaprasza on do świata liryki, w którym „nie ma odpowiedzi – są tylko fascynacje”.

Poetyckie fascynacje akcentowane są raz po raz, w każdej z czterech całości myślowych, na jakie Mieczysław Łyp podzielił *Wiersze zebrane*. W części pierwszej „Przystanek Radomsko” autor pielgrzymuje do swej „małej ojczyzny”, na nowo ogląda krajobrazy dzieciństwa, raz jeszcze je smakuje, dotyka; podziwia, jak krainę niemal doskonałą. O charakterze drugiej części zbioru („Wiersze z podróży”) decydują tytuły utworów: *Z Doliny Sanu, Dolina Wisłoka, Bieszczadzkie zamyślenie, Obrazek z Kąkolówki, Piazzetta, Elizjum, Wenecja, Fresk minojski*; są one wyrazem fascynacji zarówno egzotycznymi, jak i rodzimymi osobliwościami natury i kultury. Podobny zamysł twórczy dotyczy trzeciej całości, zatytułowanej „Impresje z Futomy” – z rozbrzmiewającą muzyką lipca, z gryką „jak śnieg białą”, czy słodkimi czarnymi trzmielami i ciszą, sączącą się „z dużej srebrnej konwi”. Czwarta część „Interpretacje. W kręgu sztuki” jest wyrazem podziwu dla każdej dziedziny działalności artystycznej – dla sztuki słowa, dźwięku, obrazu. Łyp jawi się zatem jako twórca wierny obraznej przed laty drodze – stale sięga ku malarstwu, architekturze, rzeźbie, muzyce, postępując zgodnie z założeniami *correspondance des arts*. W wierszach przybliży kolory, ich subtelne, ujęte impresyjnie odcienie, zaznacza kształty i formy. W dziesiątkach liryków „rozbrzmiewa” muzyka afirmująca życie we

wszelkich jego przejawach. Wyraża ona doznania, których słowo nie jest w stanie w pełni przekazać. Staje się, tak jak w *Koncertcie na sierpniowy sad*, kreatorem nastroju:

*W krainie koników polnych
skrzypek na czarodziejskich skrzypkach
koncertuje na rozstaju dróg
przy zapomnianej kapliczce*

*Sad Mietka Rybki brzmi muzyką
i roztańczoną melancholią
wczesnego południa.*

Wydaje się, że autor prowadzi kilka „linii melodycznych”, przekazując motywy przewodni liryki z jednego głosu do drugiego. Potęguje wrażenia, posługując się czymś w rodzaju muzycznej „polifonii”, aby wyraziście sfinalizować poetycki „koncert” apostrofą:

*Skrzypku
graj błękitny dzień
Niech muzyka króluje od smyka.*

Polifonia wrażeń kolorystycznych, brzmieniowych, zapachowych i innych nadaje osobliwy kształt wierszom wszystkich zbiorów Łypa. Metafory i symbole utrwalają jednostkowe fragmenty rzeczywistości. Słowa, ubogaczone w środki artystyczne, przywołują zarówno obrazy realne, jak i zatopione w swego rodzaju senniej wizji. Możemy zatem śmiało powtórzyć za Anną Niewolak, że Mieczysław Łyp „jest poetą kultury, co więcej, jest miłośnikiem kultury. [...] Poeta, wykształcony na spuściznie Norwida, doskonale wie, jak trudno „odpowiednie dać rzeczy słowo”, stąd w jego utworach dostrzegamy uparte poszukiwanie kluczy do takiej translacji. W sukurs poecie przychodzi pamięć, tradycja, świadomość własnej egzystencji: dzięki temu obraz poetycki staje się w odbiorze wielowymiarowy”¹. Bez wątplenia, każdy liryczny obraz Mieczysława Łypa jest wyrazem **fascynacji**.

Małgorzata Janda

¹ Anna Niewolak, *Ikony pamięci* [w:] Mieczysław Łyp, *Genius loci*, Rzeszów 2009, s. 14-15.

W SKARBUCU LATA

W ogrodzie sierpniowy żar

Południowe słońce
zapala moje nasturcje
i zatrzymuje się w prawym rogu
dziecięcego rysunku Isabelle

Pozostanie tam do następnego lata
do następnego sierpnia

Nasturcje są kruche maleńkie
jakby z barwnej miśnieńskiej porcelany
nie filiżanki a figlarne dzbanuszki
zatopione w słońcu jak w bursztynie
miedziane naczynka z zielonym
uchwytem

Więc w czym i wielkość i dostojeństwo?
W pastelowym rysunku ich parasolek
czy
w pomarańczowej słodczy koloru?

Ciepło zamknięte w zmierzchu
koi dzień
Ptaki w jabłoniach otulone
zapachem nocy
snem zamykają swoje loty
Naszą czułość rozwiną brzaskiem

Mieczysław A. Łyp

GROSZEK PACHNĄCY

Zakwita pięknem
szlachetnego kamienia
- a może nawet
pięknem płomieni
rozrzuconych rubinów
w czas złotego południa ogrodu
lipca czy sierpnia

Urzeka dostojeństwem purpury
tajemnicą przestrzeni
jej nieskończoności
i wykwintnym kunsztem
kruchego ornamentu

Mieczysław A. Łyp

19.07.2013 r.



„Młodzieżowe Laboratorium Nauki” było projektem realizowanym przez Fundację Generator Inspiracji w ramach Programu Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności „RÓWNAĆ SZANSE 2012” prowadzonego przez Polską Fundację Dzieci i Młodzieży. Główny cel projektu to zwiększenie szans młodych ludzi pozwalających na lepszy start w przyszłym dorosłym życiu czyli: nabycie umiejętności pracy w grupie i zasad liderstwa, poszerzenie zainteresowań oraz wiedzy na temat nauk ścisłych. To wszystko pozwoliło im samodzielnie realizować swoje życiowe cele. Mając na uwadze możliwości, jakie w dzisiejszym świecie stwarzają nauki ścisłe dla młodych ludzi, laboratorium, stało się miejscem, które pozwala uczestnikom projektu wykształcić w sobie praktyczne umiejętności przydatne w osiągnięciu celów życiowych. Wszystko to przekłada się również na umiejętność samodzielnego i aktywnego planowania własnej przyszłości. Laboratorium aktywizuje młodzież poprzez zapewnienie aktywnych form spędzania wolnego czasu i kontakt z pozytywnymi wzorcami osobowymi. Projekt ten to przede wszystkim ciekawa, inna propozycja edukacyjna dla trzydziestoosobowej grupy młodzieży z gminy Błażowa (w większości uczniów Gimnazjum Publicznego w Błażowej). Młodzież o samym projekcie mówi: *Jesteśmy dumni z tego, że samodzielnie przeprowadziliśmy diagnozę społeczeństwa, napisaliśmy wniosek i możemy teraz rozwijać się. Odpowiadając na nasze potrzeby podzielił się na kilka zespołów: robotyka z fizyką to grupa dla której niestrasne są: używanie lutownicy, tworzenie własnych pojazdów, robotów kroczących, uzyskiwanie prądu z cytryny, zaba-*

MŁODZIEŻOWE LABORATORIUM NAUKI

wy z ciśnieniem oraz dźwiękiem – biologia z chemią tworzy własne wybuchające wulkany, to niesamowite jak ciekawe doświadczenia przeprowadzają oni na zwykłych kuchennych odczynnikach, dla tej grupy nasz organizm nie stanowi zagadki.



Pokazy młodych chemików obserwuje wicedyrektor Maria Kruczek.

Jednym z najważniejszych a zarazem najtrudniejszy pokaz dla uczestników projektu odbył się 1 lipca 2013 r. w siedzibie Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności w Warszawie – czyli głównego sponsora. Wszyscy obserwujący prezentację na czele z Radosławem Jasińskim, dyrektorem programowym, byli pod wrażeniem wiedzy i umiejętności

leż na trochę zabawy w Centrum Nauki Kopernik w Warszawie. Oczywiście, wizyta ta miała przede wszystkim na celu zainspirowanie młodzieży poprzez pokazanie kolejnych ciekawych doświadczeń oraz metod ich prezentacji. Po wizycie w Muzeum Inżynierii Miejskiej w Krakowie powstał m.in. podzaskowiec. „Dzień z Laboratorium” – to ostatnie wydarzenie w ramach projektu – zostało w najdrobniejszych szczegółach zaplanowane przez młodzież. Sami zadali o jego promocję, logistykę oraz zakres merytoryczny. Dużym wyróżnieniem dla młodzieży była możliwość zaprezentowania swojego dorobku panu Zygmuntovi Kustrze, burmistrzowi Błażowej oraz pani Marii Kruczek, wicedyrektorowi Zespołu Szkół. Sukces tego wydarzenia to wypadkowa różnorodnych szkoleń, dzięki którym nabyli umiejętności społeczne takie, jak: auto-prezentacja, praca w grupie i wystąpienia publiczne oraz innych przygotowywanych pod okiem studentów pokazów. Podczas trwania projektu młodzież szkoliła się również z zakresu mediów, efektem czego są multimedia w postaci krótkich spotów, które zamieszczone są na stronie: <https://www.facebook.com/MłodzieżoweLaboratoriumNauki>.



Robot pokazywał różne sztuczki i zainteresował swoimi możliwościami.

młodych naukowców, a także gratulowali im swobody wypowiedzi. Po tak emocjonującym początku przyszła ko-

Młodzieżowe Laboratorium Nauki. Dajemy młodzieży prawo do popełniania błędów, wyciągania wniosków z podejmowanych działań, nie wyręczamy, ale zawsze służymy radą. Kończy się projekt, ale nie kończą się działania podejmowane w ramach Młodzieżowego Laboratorium Nauki, nie można przecież tak aktywnej i chętniej do zdobywania nowych kompetencji i działania młodzieży zostawić samej sobie. Fundacja w dalszym ciągu będzie rozwijać i wspierać aktywność młodzieży w zakresie nauk ścisłych oraz dawać przestrzeń do nowych aktywności.

Monika Kozdraś-Grzesik



Mimo wysiłków służby drogowej, mżawka nie ustawała.

Pierwszy człowiek na ziemi nie czuł się samotny, bo nie umiał liczyć.

Karusek lubił suczki, ale najbardziej wołał Anielkę.

Litawor widząc śmierć Grażyny rzuca się na stos, a ona czyni to samo.

Kochanowski był studentem, poetą i za granicą.

Soplica po dokonaniu samobójstwa opuszcza Litwę.

Konopnicka żyła od urodzenia aż po śmierć.

Nad prawidłowym orzecznictwem sądów rejonowych i wojewódzkich czuwa sąd ostateczny.

Konserwatyzm to ochrona przed psuciem się np. konserwy.

Na ukształtowanie powierzchni ziemi mają wpływ jej trzęsienia oraz wulkanizacja.

Gdyby nie echo, to by Wojski nie grał.

Dyrektor uściśnął pracownikom z przodu i z tyłu.

Jak strażacy zobaczą pożar to sikają.

Lekarze przed operacją myją ręce i pielęgniarce.

Przed wściekłą chronią człowieka szczepionka i kaganiec.

Jontek miał wspaniałą detonację głosu.

Dżdżownica spulchnia glebę i robi ulgę rolnikowi.

W czasie burzy babcia wystawiła obraz święty, aby piorun strzelił w niego, a nie dom.

Kiedy jest ślisko, dziadek nie wychodzi. Boi się złamać rękę, nogę lub inny członek.

Romans to gatunek literacki, który dzieje się nocą.

Potraktował ją jak kobietę i od tej pory jest w ciąży.

Nie mam czasu na życie, bo znów trzeba iść do szkoły.

Moja ciocia kupiła kielbasę podlaską i leżała później przez tydzień w lodówce.

W czasie totalnej mobilizacji wcielono do wojska nawet dzieci w podeszłym wieku.

Praca lekarza jest trudna i niebezpieczna dla pacjentek.

Aleksander Głowacki to panieńskie nazwisko Bolesława Prusa.

Glisty mają rybacy i dzieci.

Podczaszy to cios w tył głowy.

Szlachta Soplicowska poczuła miłość do swej rozebranej ojczyzny.

Z szopy wyszli żacy, trzymając w rękach narzędzia potrzebne do otrzęsін.

Wraz z wynalezieniem koła i pieniędzy, ludzie zaczęli kręcić interesy.

Mama nie wypuściła mnie z domu z powodu ciemnoty.

Masłem się maśli, a smalcem smali.

Organ to instrument kościelny i narzędzia ludzkie.

Harfa jest podobna do łabędzia, tylko gorzej pływa.

Kiedy Arab chciał uderzyć Stasia, to Nel zasłoniła go pierściami.

Potrzeby fizjologiczne u chorych w szpitalu załatwia salowa.

Walutą angielską są funty i penisy.

Młodzi rolnicy dostarczaliby więcej plonów, ale brakuje im żon.

Żaby na wiosnę znoszą jaja w galarecie.

Kościuszek wyciągnął i powiedział, że nie schowa.

Został zaciągnięty do wojska ochotniczo.

Człowiek pierwotny miał bardzo prymitywne narzędzia do założenia rodziny.

Ślimakowa wciąż napierała na męża szepcząc, żeby się nie cofał.

Wśród wirusów rozróżniamy mikroby, mikrony, mikrusy, mikrobusy.

Polana jest formą lasu bez lasu.

Jagienka stale opiekowała się Zbyszkiem, ponieważ jego zawsze brały ciagoty.

Nerki, moczowody, pęcherz i cewka moczowa tworzą układ wydalniczy.

Ojciec wyjechał na wakacje, aby dzieci miały świeże powietrze.

Niektóre bakterie rozkładają obornik na kompot.

Chłop specjalnie dąży do tego, aby panu nie urosło.

Reumatyzm łamie dziadka i przepowiadają pogodę.

Hrabia miał krótką kamizelkę i spodnie tego samego koloru.

Był dowódcą, który umiał podrywać żołnierzy.

Skrzetuski zobaczył, jak szli: nagi dziadek z wyrostkiem na przodzie.

W Olsztynie istnieje fabryka opon mógzowych.

Bolesław Chrobry był mężny, mocny, wysoki i ciężarny.

Karp to ryba wodno-święteczna.

Rej widząc, że Polacy nie gęsi, zaczął piśać po polsku.

W szpitalu, ciężko chorym podali kaczki jako przystawkę.

Gospodyni doła krowę i ryczała wniebogłosy.

Pod adresem Jaśka został skierowany cytat: „Gdzie jest, chamie, złoty róg”.

Danuśka stanęła na ławie i zagrała na lutownicy.

Rak jest stawonogiem, bo trzyma nogi w stawie.

Chcę studiować filozofię polską, aby zostać pełnowartościową krawcową.

W dniu wiosny poszliśmy nad rzekę we sołym konduktem.

Na klimat Europy wpływa morze, które nas olewa.

Rozalkę leczono niekonwencjonalnie – w piecu.

Chłop powoli bronował, bo kamienie wchodziły mu w zęby.

Maria Konopnicka urodziła 8 dzieci, po czym się zbuntowała.

W lesie trzeba się zachowywać cicho, bo echo roznosi.

Trójdźwięk składa się z 3 klawiszy.

Lato spędzę w górach u kuzynek, z których zejść po wakacjach.

Pszczoła gryzie tyłem, bo przód ma do zbierania miodu.

Kasia śpiewała fałszywie, bo miała zeza.

Nauczycielki nie uświadomiły uczniów, a przecież były do tego stworzone.

Mickiewicz spotkał wielu ludzi, do których zawsze wynosił.

Mimo śmierci Norwid nie załamuje się i dalej wierzy w zwycięstwo.

Na wsi panowała ciemnota i wójt.

Franciszek Józef, oprócz kobiet, klepał także konie.

W dawnych czasach chłopcy żyli dłużej niż człowiek.

Kury w zimie znoszą zawsze droższe jajka.

Oko składa się z siatkówki i koszykówki.

Telimena leżała na łące, a po jej środku płynęła rzeka.

Drzymała woził się wozem naokoło, a Niemcy mogli mu naskoczyć.

Staś jest zdolny do wszystkiego, nawet do nauki.

Szklanka wódki otworzyła bacy usta, ale zamknęła oczy.

Obywatel po użyciu probierza Kochali się do utraty tchu, ale bez wzajemności.

Jurand był rycerzem szybkiego reagowania.

Darek miał na plecach tornister i niebieskie oczy.

Klara była ładna i hoża jak dynia.

Słowacki, chociaż poeta, był mądry.

Na meczu Górnika z Legią najlepiej grała orkiestra strażacka.

Adam Mickiewicz napisał „Stepy afrykańskie”.



AKADEMIA ROZWOJU
FILANTROPII W POLSCE

POLSKO-AMERYKAŃSKA
FUNDACJA WOLNOŚCI



SZKOŁA PRZYJAZNA DLA SPOŁECZNOŚCI

Szkoła Podstawowa w Białce z inicjatywy nauczycieli i rodziców bierze udział w VIII edycji programu Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności „Działaj Lokalnie”, realizowanego przez Akademię Rozwoju Filantropii w Polsce.

Celem projektu jest integracja społeczności lokalnej. Pod hasłem „Szkoła przyjazna dla społeczności” na terenie podwórka szkolnego odbędą się warsztaty o następującej tematyce:

- Spotkanie z książką

- Tradycjo witaj
- Piknik pokoleń

Projekt realizowany jest od 1 lipca do 31 grudnia 2013 roku.

Serdecznie zachęcamy do wspólnej zabawy i zapraszamy na warsztaty!

ZATRZYMANY KADR X

XV MIĘDZYNARODOWY PLENER MALARSKO-RZEŹBIARSKI „ŁAŃCUT 2013”

Na przełomie lipca i sierpnia br. odbył się kolejny plener artystyczny pod nazwą „Łańcut 2013”. Powtarza się on cyklicznie od 1999 r. Od kilku lat organizatorzy tego wydarzenia nadają mu niezwykle ciekawą i oryginalną formułę, formułę festiwalu sztuk. Organizują nie tylko wystawy, spotkania, interesujące warsztaty artystyczne i wernisaże, ale także koncerty muzyki poważnej i prezentacje współczesnej poezji.

Warto odnotować, że plener od kilku lat znajduje się w programie prestiżowego Festiwalu Spotkań Kultur „Caper Lublinensis” – **Lublin 2013**. Dyrektorką Festiwalu Spotkań Kultur jest znana sopranistka, Mariola Zagojska. Prace wykonane podczas sesji plenerowych zostaną wkrótce przedstawione w czasie koncertu kameralnego Filharmonii im. H. Wieniawskiego w Lublinie – w Muzeum Regionalnym w Łęcznej oraz wielu innych ga-

leriach. Pragnę podkreślić, że w czasie trwania tegorocznego pleneru we współpracy ze wspomnianą wcześniej filharmonią lubelską zorganizowano w Sali Balowej Muzeum Zamku w Łańcutie koncert kameralny. W koncercie wystąpili artyści, uczestnicy pleneru, wielce utalentowani również pod względem muzycznym: rzeźbiarka, Małgorzata Siadlak, sopran z Filharmonii w Częstochowie oraz Russell Cusick z Nowego Yorku – baryton i artysta fotograf.

Zgodnie z tradycją w ramach imprez towarzyszących plener „Łańcut 2013” rozpoczął się wystawą malarki Anitty Rotter-Pucz z Polańczyka.

W piętnastej edycji uczestniczyło 23 artystów, w tym 7. z zagranicy. Z USA były 4 osoby. Pozostałe reprezentowały Francję, Rosję i Niemcy. W plenerze uczestniczyła też studentka I roku UR, Stefania Wasil z Rakszawy. Przez okres 2 tygodni artyści namalowali około 160. obrazów w różnych technikach, wykonali kilkadziesiąt rzeźb ceramicznych i kilka rzeźb w drewnie lipowym.

Dopisała pogoda. Wszyscy pracowali bardzo intensywnie i twórczo. Wszyscy okazali się niezwykle utalentowani. Stąd bardzo wysoki poziom artystyczny prac prezentowanych podczas wernisażu.



Łańcut 2013 r.

Doskonałe prace pokazali m. innymi: Elżbieta Leddecka, Lech Ledeccki (Częstochowa), Janusz Popławski (Radom), Krystyna Baniowska-Stąsiek (Cannes), Lidia Olszyna-Mikołajczak (Poznań), Małgorzata Mizia (Kraków), Anitta Rotter-Pucz (Polańczyk), Krystyna Rudzka-Przychoda (Lublin), Anita Werner (Myślenice), Kacperek Andrzej (Myślowice), Marian Knobloch (Chorzów). Wspomniały pejzaż z żółtym grązelem zaprezentował komisarz pleneru Jan Majczak. Obraz Jana Majczaka zainspirował mnie twórczo i napisałem pod wpływem jego wizji wiersz pt. „Dziedziectwo”. Równie imponujący był dorobek rzeźbiarzy: portret kobiety w drewnianej krynolinie Kazimierza Brzozowskiego, prace Małgorzaty Siadlak, Marty Wasilczuk (Lublin) i Renee Weiss-Chase (USA).

Powszechny aplauz publiczności zyskały prace Bonnie Shanas. Akty w oryginalnej, bardzo kreatywnej technice własnej malarki wzbudziły podziw i ją należy uznać za odkrycie pleneru „Łańcut 2013”.

Myślę, że w przyszłym roku o tytuł ten będą walczyły Nina Zielińska-Krudysz i Anitta Rotter-Pucz. Obie już dziś zasługują na zapamiętanie ich nazwisk...

Artyści łańcuckiego pleneru okazali się ludźmi bardzo otwartymi. Dla dzieci, młodzieży oraz osób zainteresowanych poznawaniem tajemnic sztuki zorganizowali warsztaty z zakresu różnych technik plastycznych. Malo-

wano na jedwabiu, lepiono w glinie i poznawano zasady rzeźbienia w drewnie. Cennych rad z zakresu rzeźby w drewnie udzielali: Kazimierz Brzozowski i Małgorzata Siadlak, z zakresu gliny: Marta Wasilczyk i Anita Werner.

Z kolei Mieczysław A. Łyp podczas wernisazu prezentował wiersze o sztuce, w tym o Festiwalu Muzycznym w Łańcucie i o Franciszku Frączku. Wiersze przyjęto bardzo ciepło. Współcześni malarze żywo reagują na poezję. Nic dziwnego. Niektórzy z nich prowadzą interdyscyplinarne zespoły artystyczne. Np. wcześniej wspomniana Anita Werner jest dyrektorką Miejskiego Ośrodka Kultury i Sportu w Myślenicach i prowadzi Teatr Poezji. Moje wiersze bardzo jej się spodobały i zostałem zaproszony do Myślenic.

Kolorowe, bogate w treści, natchnienia i sukcesy spotkanie ludzi sztuki mogło dojść do skutku dzięki Janowi Majczakowi, niestrudzonemu organizatorowi plenerów. Od piętnastu lat kreuje on te imprezy, zajmując się nie tylko technicznymi szczegółami, ale również dbając o dobre samopoczucie każdego z uczestników. Zdziwiał inicjatywami i umiejętnością ich realizacji. Do jego sukcesów przyczynia się jednak też życzliwość, otwarcie, ciepło, którym emanuje. Wszystko to czyni go „spiritus movens” im-



Jan Majczak, *Grązeł*.

prez, co zresztą doskonale wyrazili uczestnicy wernisazu, składając mu specjalne podziękowania w postaci wierszy i piosenek ułożonych dla niego jako organizatora pleneru. Należy podkreślić, iż artystom towarzyszyła w ich spotkaniu wspaniała, specjalnie zamówiona pogoda.

Zgodnie z zasadami profesjonalizmu dziennikarskiego odnotujemy, że w plenerze „Łańcut 2013” udział wzięli: Baniowska-Stąsiek Krystyna (Cannes, Francja), Bobencik Josif (Bełgorod, Rosja), Brzozowski Kazimierz (Ravensburg, Niemcy), Cusick Russell (Beacon, N.Y., USA), Habdas Edward (Łódź), Kacperek Andrzej (Myślowice), Knobloch Marian (Chorzów), Leddecka Elżbieta (Częstochowa), Ledeccki Lech (Częstochowa), Majczak Jan Zenon (komisarz) (Rakaszawa), Mc Cusker Cynthia (Wappingers Falls, N.Y.), Mizia Małgorzata (Kraków), Olszyna-Mikołajczak Lidia (Poznań), Popławski Janusz (Radom), Rotter-Pucz Anitta (Polańczyk), Rudzka-Przychoda Krystyna (Lublin), Shanas Bonnie (Cherry Hill, N.J., USA), Siadlak Małgorzata (Wręczyca Wielka), Szczęsna-Sienkiel Ewa (Lublin), Wasilczyk Marta (Lublin), Weiss-Chase Renee (Collingswood, N. J., USA), Werner Anita (Myślenice), Werner Alicja (Myślenice), Ziętara Tadeusz (Jaworzno) oraz Wasil Stefania (Rakaszawa).

Współorganizatorem pleneru było Stowarzyszenie „Z wiedzą w przyszłość”, partnerem – Urząd Marszałkowski Województwa Podkarpackiego. Sama impreza odbyła się pod patronatem Burmistrza Miasta Łańcuta i Starosty Powiatu Łańcuckiego.



Uczestnicy pleneru Łańcut 2013. Szósty z lewej Jan Majczak.

KILKA WRAŻEŃ Z PÓŁNOCNEJ JUTLANDII (I)

Moja wizyta w Danii nie była pierwsza. W latach 1966 i 67, kiedy stawiałam pierwsze kroki na Zachodzie i w USA, płynąc naszymi statkami „Batorym” i „Stefanem Batorym”, mogłam dwukrotnie odwiedzić Kopenhagę. Wtedy to „zachodnie” miasto zostało w młodziutkiej pamięci kolorowe, wytworne, przyjazne. Emanowało niespotykanym wtedy u nas spokojem zadowolonych, bezpiecznych mieszkańców. Północ Danii to jednak odrębny krajobraz i nastrój.

W roku 2013, kiedy w UE jesteśmy już od dziewięciu lat (od 1 maja 1990

Nie ma też przy drogach reklam, przesadnych banerów z reklamami, bo to rozprasza uwagę. Przy drogach są tylko znaki drogowe i tak powinno być! Porównuję nasze drogi upstrzone na poboczach obietnicami reklam, na które NIKT nie zwraca uwagi.

Jak widać, bez tych bezsensownych reklam można żyć i gospodarczo kwitnąć! Reklama dozwolona jest w gazetach i TV.

Jeszcze na terenie Niemiec nocujemy w **Gudow**. Hotel o dobrym standardzie, otwierany kartą magnetyczną, bez

zamyśliłam się trzy lata temu w Luksemburgu właśnie.

Dania wita nas trzema flagami: duńską, norweską i unijną. Dlaczego norweską, tego nie wiem. Drogi duńskie gładkie, doskonale utrzymane, lepszej jakości niż w Niemczech. Również na poboczach nie ma reklam. Wyłącznie znaki drogowe, czyste niebo o niespotykanym kolorycie i zieleń leciutko pofałdowanego krajobrazu. Ład, czystość, porządek. Obserwuję okolice.

Znane firmy, duże zakłady przemysłowe widoczne z trasy, ale dokładnie ogrodzone i otoczone zielenią. Jedzie się przyjemnie i bezpiecznie.

Wszyscy jadący samochodami pedantycznie przestrzegają przepisów drogowych, nikt nie wyprzedza na siłę, każdy kierowca jedzie z dozwoloną na znaku szybkością. Przemierzamy prawie całą Danię, kierując się na północ za Aalborg. Nie spotykamy ani jednego radaru, ani jednej kontroli policyjnej i ani jednego policjanta! Bo nie trzeba Duńczykom kontroli. Są znaki drogowe i wystarczy się do nich stosować. Proste? Dla Duńczyków proste od urodzenia, u nas może po stu latach ludzie rozumieją, że znaki drogowe są dla ich dobra i bezpieczeństwa.

Cenię ten spokój na drogach, tę łagodność jazdy, to najczystsze powietrze, jakie znam i czuję, że mogę tu zostać!

Mijamy domy niezbyt urodziwe, zapewne wygodne, ale każdy z innej stylistycznie bajki, niskie, przysadziste, rozległe o dwuspadowych dachach, jako że wieje tu mocno od morza. Obejścia może mniej zadbane niż w Polsce. Brak dekoracyjnych ogrodzeń i kwitnących ogrodów, bo i wiosna tu przychodzi znacznie później. 2 maja kwitną dopiero zawilce, podbiał i stokrotki, a drzewa przyoblekają się w nieśmiałą zieleń. Na terenach nadmorskich zabudowania są stylowe i kolorowe, ze stromymi dachami.

Obserwujemy dużo głazów narzutowych, jako że tereny polodowcowe.

Niektóre z rysunkami tajemniczych, przedwiecznych run. Nie wiem czy i kto je odczytuje.

Dania jest krajem nizinnym, chłodnym, z przepięknymi plażami i linią brzegową rzędu 7 tys. km. Mimo, że



Dach z darni w Skagen.

roku), droga wolna, nie trzeba wiz i wystawiania w kolejkach przed ambasadami, tak łatwo przyzwyczailiśmy się, nie pamiętając „żelaznej kurtyny”.

Droga przez Niemcy dziś otwarta, doskonale oznakowana, każdy zjazd przypomniany co 300, 200 i 100 metrów, aby nie pomylić. Autostrady niepłatne, dla nas także! Trochę mi wstyd, że w Polsce bierze się opłaty za trzy kawałki niedokończonej autostrady Kraków – Wrocław!

A w Niemczech i Danii jadę bez opłat o niebo lepszymi drogami. Niepojęte.

W Niemczech krajobraz podobny do polskiego. Jest maj, kwitną rzepaki, pola uprawne w zieleni, ale lasów zdecydowanie mniej. Nie ma śladu śmieci czy wysypisk na poboczach dróg. Jest zieleń trawy, stokrotki i zawilce.

obsługi. Kartę wydano nam na stacji benzynowej. Syn żartuje, że śpimy w Godowej (miejsowość obok Strzyżowa). Czujemy się jednak w tej „bryle” z czerwonej cegły dość dziwnie.

Okazuje się, że hotel w Gudow to kiedyś strażnica na granicy byłego RFN i NRD. Strzelano tu zapewne do śmiałków usiłujących tę granicę przekroczyć.

Stąd dziwna aura w tym miejscu. 9 listopada 1989 roku upadł mur berliński, a 3 października 1990 roku zniesiono zupełnie granicę NRD i RFN.

Umowną granicę niemiecko-duńską mijamy w Patborg.

Lepiej jest żyć w Europie bez granic, za co w duchu dziękuję pomysłodawcy pokojowej Europy – Robertowi Schumanowi, urodzonemu w Luksemburgu, przed którego płaskorzeźbą – portretem

wokół chłodne morza (Północne i Bałtyk) i wiatr na północy zawsze silny i porywisty, turystów nie brak, bo plaże są wyjątkowo rozległe, a piasek miękki i czysty. Wysokie wydmy porośnięte rozwichrzoną mocno roślinnością dopełniają krajobraz północnego wybrzeża. W jesieni malowniczym fioletem zakwitną rozległe wrzosowiska.

Dania jest krajem przemysłowo-rolniczym, ale 30% powierzchni to grunty rolne. Uprawa jak w Polsce; żyto, pszenica, jęczmień, buraki, ziemniaki i dużo marchwi. Wegetacja nieco późniejsza niż w Polsce.

Mijamy po drodze ogromne połacie zasianych pól. Poszczególne areale są rozdzielone szeroką na 2 metry miedzą, na której rosną w równych rzędach wysokie drzewa. Piękne i mądre rozgraniczenie własności na zawsze.

Dania słynie z hodowli bydła, trzody chlewnej, koni i drobiu. Jest głównym eksporterem jaj w Europie. Duńczycy żartują, że więcej u nich świnek niż ludzi. Wieprzowina jest podstawą menu i ryby. Jest wiosna, jadąc można wyczuć wyraźny zapach obornika z tych farm. Rolnictwo za to oparte na naturalnych nawozach.

Zwiedzanie zaczynamy od najbliższego miasta **Aalborg**. Miasto w XI wieku już było dużym ośrodkiem handlowym, prawa miejskie uzyskało w 1342 roku, ważny port, starówka z XV wieku zachowana doskonale, Muzeum Wi-



Statek – restauracja w Aalborg.

enie, kąta padania promieni słonecznych tu, na północy jest o wiele mniejszy niż w Polsce. Stąd mocniej odbierana kolorystyka morza, jezior polodowcowych, które przypominają modny dziś kobaltowy kolor.

Aalborg liczy 120 tys. mieszkańców, jest siedzibą władz okręgu i biskupstwa luterńskiego. Przede wszystkim jest dużym ośrodkiem uniwersyteckim i przemysłowym. Studiują tu młodzież z wielu krajów, bardzo kolorowa, ponieważ Dania słynie z tolerancji. Aalborg jest także portem morskim, dzięki

szerekiemu fiordowi Limfiord, przecinającemu i miasto i półwysep Jutlandzki prawie na pół. Dwa potężne, ale piękne architektonicznie zwodzone mosty łączą Aalborg i Nørresundby, gdzie jest międzynarodowe lotnisko Aalborg! Pod fiordem biegnie tunel komunikacyjny.

Wypielęgowane bulwary nad fiordem służą wypoczynkowi i spacerom, wędkarze łowią sobie ryby

morskie w środku dużego miasta. Cumują tu statki -restauracje, gdzie można poczuć atmosferę dalekiego rejsu, bo granatowa woda fiordu kołysze lekko. Ceny za wysokie dla nas, mimo, że duńska korona warta 0.57 zł. Aalborg zna-

ny jest z produkcji markowego trunku „Aalborg akvavit”

W Aalborg zwiedzamy luterński kościół z bogatym wystrojem, pozostałość po kościele katolickim do 1517 roku. Sprawiedliwie na historycznej tablicy wymieniono nazwiska biskupów katolickich do 1530 roku. Po tej dacie wymienia się nazwiska biskupów luterńskich. Nordyckie kraje od X wieku były katolickie.

Z przyjemnością odwiedzamy w centrum Aalborga duży i piękny kościół katolicki, pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny, w którym jest figura Matki Bożej i Obraz Miłosierdzia Bożego. To sprawia, że czujemy się jak u siebie, w Polsce. Religia, wiara to ważna i budująca rzecz, szczególnie na obczyźnie. Jednak msza w języku polskim tylko w pierwszą sobotę każdego miesiąca.

95% mieszkańców Danii należy do wiary luterńskiej, która jest religią państwową, 3% to katolicy i inne wyznania chrześcijańskie, 1% to wyznawcy islamu. Niedziela w Danii jest dniem odpoczynku, relaksu, a kto ma ważne prace przy domu czy rolnicze bez skrupowania to czyni. Z lekkim zdumieniem obserwuję przejeżdżając, że ludzie remontują domy, pracują maszynami na dużych obszarach rolnych, sieją, orzą, rozrzucają obornik... Za traktorami posuwają się stada białych mew. Czarna ziemia, białe mewy?! Jakiś negatyw. Wron tam niewiele.

Niewiele osób odwiedza luterńskie kościoły w niedzielę. Jeśli na nabożeństwie jest kilkanaście osób, to dobrze.



Pejzaż z latarnią morską w Skagen.

kingów, stare, potężne zachowane drzewa w środku miasta, o pofalowanej korze wyrastają tuż przy nowych budynkach.

Nie wolno ścinać tutaj drzew. Zdobną, chronią od wiatru, rzucają długie

Wystrój kościołów na prowincji przesadnie skromny. W środku biało, skromny krzyż, stół, świeczniki, biblia... Nie ma mszy w naszym rozumieniu. Są pobożne czytania, krótkie kazanie głosi pastor. Ubrany jest w długą, luźną, czarną szatę z białą marszczoną kryzą wokół szyi. To wszystko. Pastor jest pracownikiem państwowym, dostaje pensję i wykonuje wszystkie usługi jak chrzest, ślub i pogrzeb. Najczęściej tę funkcję pełnią kobiety i to dla nas jest niemałym zaskoczeniem. Przed laty w USA byłam z ciekawości w kościele baptystów na nabożeństwie, które prowadziła młoda kobieta, bardzo przebrana na niebiesko. Wtedy poczułam się nieswojo.

Najbardziej interesująca dla nas, „podkarpackich górali”, jest bliskość morza i orzeźwiającej bryzy. Jedziemy kawał drogi od **Aalborg** do malowniczo położonego **Skagen**. Skagen jest dużym portem morskim, przyjmującym olbrzymie statki handlowe. Ma połączenia promowe ze Skandynawią i Anglią.

W oddalonym o kilka kilometrów Grenen czeka nas wspaniała atrakcja. Od parkingu w Grenen musimy iść piechotą brzegiem morza około 2 km, po mokrym ubitym piachu.

Ten szybki spacer jest ogromną przyjemnością. Powietrze krystalicznie czyste, lekki wiatr, słońce i niewielka fala. To dodaje sił i niespotykanej energii.

Piechur ze mnie żaden, a te 2 km pokonuję równo z młodymi i bez zmęczenia.

Z prawej strony morze (cieśnina Kattgat, czyli Bałtyk), z lewej wysokie wydmy. Zmierzamy do wąskiego jak igła półwyspu, najdalej wysuniętego skrawka Danii na północ, w morze. Tutaj właśnie spotykają się żywioły dwóch mórz – Morza Północnego (z Cieśniny Skagerrak) i Bałtyku (z Cieśniny Kattgat). Od północy napierają wody potężnego Morza Północnego, a od wschodu uległego niby Bałtyku. Ale żadne z mórz nie chce ustąpić. Tworzą się potężne fale w kształcie trójkąta.

Mimo niezbyt wietrznej pogody udało się sfotografować to zjawisko.

Przyjeżdżają turyści z całej Europy oglądać ten „taniec fal”. Teoretycznie można stać jedną stopą w Bałtyku, drugą w Morzu Północnym. Piękne, naturalne widowisko trwające bez początku i końca, przy tym niezwykle kolory morza od seledynu, przez niebieski do ciemnego kobaltu na widnokręgu.

A widnokrąg szeroki, ponad 200 stopni panoramy wód z szeregiem potężnych statków na horyzoncie, które czekają na wejście do kilku portów. Na parkingu latarnia morska i sklep z pamiątkami (oj, drogo!), gorąca kawa w kafejce i hot dog. Nic więcej tu nie podają. Jednak ten niewielki budynek pokryty jest darnią, trawa sobie rośnie gęsta, nadmorska, mocna i zapewne żaden sztorm i wiatr jej nie straszny. Co kraj, to inaczej.

Zdzisława Górka

c.d.n.

Wiersz z Danii

Zgubiłam się
wśród fal, błękitów, potoku słów,
wydm miotanych wiatrem
w północnym Skagen
Zapomniałam, że wiosna
wybuchła
jak dawniej, że bzy pochylały
nadmiar kwiatu
Zapach mnie ominął
Zobaczyłam dwa żywioły
kobalt z szafirem w koronie
statków
Chłód północy od Atlantyku
spotyka się ze słowiańską
uległością
Bałtyku
Oficjalnie – trójkąt fal dotyka się
bielą
czy okiem Opatrzności
Byłam w sercu wydm, wydm...
Zrozumiałam piasek, pustkę
muszli
Oddech zwalniał zachwytem
Płynęły mewy niebiańsko białe
za traktorem. Zamiast wron
Głód wieczny – klejnot
niezdobyty
z lęku czy z niewiary
Głodem uczuć przymieramy
nawet po ostatnim dzwonku
konwalii

Słucham etiudy polskich kropel
na liściach
Grad zadzwonił do mnie
wyraźnie
w maju
Wróciłam... słucham

Zdzisława Górka

1.06.2013 r.

W zwojach

Wszystko zaczęło się w zwojach
bosko nadrzędnych
w strugach
nieliczonego czasu
Gdy był już mózg niewielki
pojawily się gliniane tabliczki
Podziwiam Sumerów, zapisali
życie
odczytane po wiekach zdumienia

Zwoje papirusów
poszły łatwiej
Przez lawiny stuleci zapelniały się
kręte labirynty mózgów i zwojów

W nich magiczne słowa dobrane
do szczęścia
Czyniły w zwojach porządek
czasem euforie
Trudno dobrać słowa, spojrzenia
dwóch oddalonych o lata świetlne
połówek
Wznoszenie na lotni oczekiwań
to fanaberia
Cuda czyni wiara, nie
we wszystko

Zdzisława Górka

18.06.2013 r.

Powrót z Danii

Znów mi się bez bieluchny
kiśmi przepychem kłania
Zapachem jedynym osłania od
złego
I Mama zawsze wraca majem
pod kiść fioletowego
Tylko Bóg jest nade mną
i niebo szerokie
i obłok śpieszy za obłokiem
Tak przepływają myśli zwoje
po niebie chmur
Tak życie moje

Zdzisława Górka

15.05.2013 r.

W BIESZCZADACH SIANOKOSY

Trwają leśne sianokosy umożliwiające przygotowanie karmy dla ponad 260. żyjących w Bieszczadach żubrów. Do tej pory skoszono 44 hektary łąk przeznaczonych na zbieranie zimowej paszy.

W tym roku, prócz siana, leśnicy przygotowują łącznie 190 balotów z sianokiszonką. Trawa, która pojawi się po skoszeniu łąk śródleśnych, stanowi ulu-



biony jesienny pokarm żubrów. Najwięcej łąk wykoszono w Nadleśnictwie Lutowska, a uzyskane 150 balotów sianokiszonki czekać będzie na żubry w dolinie Sanu pod Otrytem, gdzie ściągają one, by przezimować.

Oprócz tego leśnicy na zimę przygotowują 108 ton karmy soczystej, m.in. kukurydzy, buraków i marchwi oraz 20 ton karmy w granulacie, co pozwala na podawanie zwierzyńce m.in. szczepionek i lekarstw.

Początkiem sierpnia rozpoczęto koszenie łąk, na których stwierdzono gniazdowanie derkacza – ptaka ściśle chronionego. Sianokosy można tu prowadzić dopiero po zakończeniu derkaczowych lęgów.

W Nadleśnictwie Baligród wykonano m.in. odkraczanie i koszenie 16 ha



łąk śródleśnych, zbudowano też odłownię i dwa magazyno-paśniki do przechowywania karmy zimowej.

Ponadto nadleśnictwa: Baligród, Komańcza, Lutowska i Stuposiany, uczestniczące w projekcie „Ochrona in situ żubra w Polsce – część południowa”, prowadzą stały monitoring żyjących na tym terenie stad żubrzych. Projekt dofinansowany jest ze środków UE i NFOŚiGW.

Zapraszamy w Bieszczady.

**Tekst i fot. : Edward Marszałek
rzecznik prasowy RDLP w Krośnie**

KONIEC ŚWIATA W GRUDNIU 2013 ROKU OCZYMA POLSKICH MEDIÓW

Niewątpliwie jednym z ciekawszych tematów 2012 roku dla wszystkich mediów był koniec świata zapowiadany na 21 grudnia. Media prześcigały się w prezentowaniu coraz to nowszych i ciekawszych wiadomości na ten temat.

Skąd to wszystko?

Wszystko zaczęło się od Majów. Był to lud indiański w południowo-wschodnim Meksyku, Belize, Gwatemali, Salwadorze i zachodnim Hondurasie; III-IV w. utworzyli na tym obszarze wiele miast – państw (m.in. Copan, Tikal, Uaxactun, Bonampak, Palenque), apogeum ich rozwoju IV-VII w.; stworzyli rozwiniętą cywilizację (duże osiągnięcia w dziedzinie matematyki, astronomii, medycyny, botaniki oraz w sztuce, zwłaszcza w architekturze i rzemiośle artystycznym), która wywarła wpływ na sąsiednie ludy; od VII-VIII w. stopniowy upadek (ostateczny przed końcem IX w.).¹

Spółczesność Majów dzieliła się na cztery grupy: kapłani, moiżni, lud wolny

i niewolnicy. Ich religię cechowało wielobóstwo.

Majowie mieli bardzo rozbudowany system pomiaru czasu. Przykładali ogromne znaczenie do jego rachuby. Ich kalendarz, (a raczej system kalendarzy, składający się z trzech grup: tzolkin,



tum i kalendarz słoneczny haab) pozwalała na bardzo dokładne obliczanie kolejnych dni, miesięcy i lat. W ich kulturze odgrywał ogromną rolę i stał się wręcz ich filozofią, sensem życia i porządku świata.

Majowie wierzyli w cykliczność przebiegania czasu. Według ich kalen-

darza 21 grudnia 2013 roku skończył się czwarty cykl świata, a zaczął piąty. Temu wydarzeniu miały towarzyszyć jakieś kataklizmy.

Winy kalendarz Majów

Odnaleziony w Xulitun (miasto w Gwatemali) kalendarz Majów pochodzący z IX w. odnaleziony jako zapiski na ścianie jednego z nowo odkrytych budynków przedstawiał pozycje Marsa i Jowisza, a także zaćmienia księżyca. Po jego analizie ustalono, że jest to jedyny kalendarz, gdzie Majowie zapisali wszystkie cykle świata. Wynika z niego także, że obecny cykl jest piątym, a do jego końca pozostaje siedem tysięcy lat! Rok 2012 jest rokiem przejścia właśnie w piąty cykl, a nie datą końca świata.

Co na to Biblia

W Polsce wiodącą religią jest religia katolicka. Wszyscy, którzy wierzyli

w koniec świata oparty na obliczeniach naukowców z kalendarza Majów (według religii katolickiej), są heretykami.

Wiara w zaplanowany koniec świata, opisany w Apokalipsie (księga Objawienia świętego Jana) – przekonuje nas, że istnieje ktoś, kto nad tym wszystkim panuje, co się dzieje na tym świecie. Nie jesteśmy samotni i opuszczeni. Istnieje bowiem Boża Opatrzność, a Bóg ma plan, który nazywany jest historią zbawienia. Ludzkość od zarania czasów tworzyła wizje apokaliptyczne (zarówno w wymiarze religijnym, jak i fizycznym). Ludzie bardzo często postrzegają groźne wydarzenia w kontekście religijnym (epidemie, trzęsienia ziemi czy inne plagi były w przeszłości bardzo często odczytywane jako gniew bogów albo kara za jakieś grzechy).

Chciwe media

Nasze media oczywiście z wielką przyjemnością i zaangażowaniem podchwyciły temat „Końca świata”. Wszystkie media, jak wiadomo, są chciwe sensacji. Wiadomo, że wszystko, co jest na topie, lepiej się sprzedaje.

Nawet reklama wykorzystwała koniec świata. Wiele sprzedawców oferowało wielkie przeceny na tą okoliczność. Wszechobecna komercja wypiera wszystkie aspekty religijne, moralne czy etyczne.

Przyjrzyjmy się bliżej, jak media podchodziły do tematu końca świata 2012 (około pół roku przed datą 21.12.2012).

Telewizja

Media Markt trochę ironicznie podszła do tematu: Wieszczone przez Majów koniec świata ma nastąpić 21 grudnia br. W związku z powyższą datą sieć sklepów Media Markt przygotowała akcję promocyjną dla swoich klientów. Wspiera ją ogólnopolska kampania reklamowa pod hasłem „Eksplozja okazji na koniec świata”.²

Temat ten podchwycili także producenci chrupek Lays czy salony Toyoty, które w ironiczny sposób przedstawiły nie tylko kalendarz, ale i samych Majów w swoim spocie reklamowym (Majowie przekładają koniec świata na inny termin).

Zapraszani goście polemizujący o końcu świata, relacje na żywo oraz wszelkiego rodzaju spekulacje – to wszystko oferowała nam telewizja.³

Prasa

Pres-Service Monitoring Mediów przeanalizowało od początku grudnia 2012 roku ważność końca świata w me-



diach. Z ich analizy wynika, że dziennikarze 3,4 tys. razy mówili lub pisali na temat końca świata. W mediach internetowych pojawiło się 70 procent tych informacji, pozostałe ukazały się w prasie, radiu i telewizji.

Co niektóre gazety potrafiły nawet „przepowiedzieć” konkretną godzinę końca świata, co jeszcze bardziej podkręcało atmosferę no i ca za tym idzie – ranking czasopisma.

W jednym artykule z Super Expressu „Koniec Świata 21.12.2012: Dziś się nie udało, kiedy kolejny koniec świata?” spekulowano co będzie, jeśli nie nastąpi koniec świata – kiedy będzie następny: „Dla tych, którzy powoli zegnają się ze światem, wiadomość o tym, że jego końca nie ma, może być prawdziwym szokiem.

Uspokajamy jednak – gdyby nie teraz, szansa jest już w przyszłym roku. 2013 rok to tzw. Ragnarök, zwany zmierzchem bogów. Ma być symbolem początku i końca. Świat i Asgard, siedziba bogów, zostaną strawione przez ogień, wszystkie gwiazdy zgasną, a Ziemię zaleje wielkie morze. Śmiertelnicy wymrą, a bogowie narodzą się. Ostatecznie wyłoni się nowy świat i nastąpi era szczęśliwości bez przemocy i wojen”.⁴

W kolejnym z artykułów Super Express szuka się trochę taniej sensacji pisząc, że ludzie zadają sobie pytania jak

chcieliby spędzić te ostatnie chwile życia. Podaje przykład posłanki Anny Grodzkiej, która chciałaby swe ostatnie chwile spędzić w łóżku: „W obliczu końca świata, który według słynnej przepowiedni ma nastąpić już dziś, jedni w panice budują schrony, inni gromadzą zapasy żywności, a jeszcze inni chcą oddać się ostatnim przyjemnościom. Choćby posłanka Anna Grodzka (58 l.).

Ona chce przeżyć ostatnią dobę wyjątkowo, bo w łóżku. – Przed końcem świata przydałby się fajny seks! – zdradza nam posłanka Ruchu Palikota”.⁵

We „Wprost” (13 maja 2012 r.) tłumaczą, co stanie się 21 grudnia 2013 roku. Wyjaśniają za pośrednictwem NASA czy grozi nam przebiegunowanie ziemi, czy nas zaleją oceany i czy się zapadną lądy: „Czy coś złego może się stać 21 grudnia 2012 r.? Nie. Nasza planeta radzi sobie świetnie od czterech miliardów lat i żaden szanowany naukowiec nie przewiduje żadnego poważnego zagrożenia w 2012 roku”.⁶

Radio

Radio podobnie jak i prasa przedstawiała koniec świata na wszelaki sposób. Zapraszani do rozmowy byli goście ze świata polityki, kultury czy nauki. Wszystko, by przyciągnąć jak największą liczbę słuchaczy.

„Polskie Radio” w jednej z audycji twierdzi, że według niemieckiego naukowca Svena Gronemeyera, kalendarz Majów jest fizycznie w kiepskim stanie i może zostać źle zinterpretowany, a powstałe na nim pęknięcia uniemożliwiają dokładną interpretację zapisanego tekstu: „Według Gronemeyera, na 21 grudnia 2012 roku Majowie zapowiedzieli nie koniec świata, a przybycie na Ziemię ich boga Bolona Yokte. A ponieważ jest on bogiem stworzenia i wojny, ludzie muszą się przygotować na jego przybycie.”⁷

„RMF FM” podchodzi do tematu jak wszyscy, czyli raczej ironicznie. Redaktorzy przedstawiają w swoich audycjach i felietonach wizję końca świata w krzywym zwierciadle. Nawet programowi muzycznemu dają nazwę „Pop lista na koniec świata”.⁸

Do studia „Radia Zet” została zaproszona znany jasnowidz Amalga (Mał-

gorzata Liniewicz), która odpowiadała na pytania słuchaczy jak będzie wyglądał koniec czasów.⁹

Internet

W dzisiejszych czasach Internet jest wszechobecny. Nie można sobie wręcz wyobrazić teraz funkcjonowania świata bez tego ogromnego medium. Internet ma ogromny zasięg jak i liczbę użytkowników.

Na portalu „eska.pl” śmieją się z końca świata polecając filmik (zamieszczony na You Tube) znanego litewskiego kulturyisty Roberta Burneiki, znanego jako „Hardkorowy Koks”, który przygotowany jest na ten moment.¹⁰

W jednym z odcinków blogu Barbary Kwarac (znana jako Pani Basia) na You Tube¹¹ autorka (tak jak prawie wszystko w wulgarny sposób) wyśmiewa koniec świata.

Powstały nawet strony dedykowane temu wydarzeniu.

Strony /koniec-swiata2012.com.pl/ lub /koniecswiata.ugu.pl/ informuje nas o różnych kataklizmach czy anomaliiach na naszej planecie. Są tam także informacje o różnych zjawiskach zachodzących na ziemi jak również przepowiednie końca świata.

Podsumowanie

Na powyższych przykładach widzimy, że media w Polsce w większości podejmowały temat daty 21 grudnia 2013 roku. Wizja końca świata przeważnie była przedstawiana w humorystyczny sposób z komercyjnym aspektem. Był to temat aktualny, nośny, pozwalający na sprzedaż np. nakładu gazety, a więc przynosił zysk. Temat końca świata dominował i skutecznie odsuwał uwagę od innych, ważnych kwestii. Zamiast nad likwidacją bezrobocia, debatą nad mizérią w służbie zdrowia, oświatą czy wieloma innymi kulejącymi aspektami życia dyskutowano nad baśniowymi wizjami końca świata. Prawdziwe problemy zeszyły na drugi plan. Wszystkie media żyły Armagedonem, ale tylko około pół roku przed 21 grudnia.

Im bliżej tego okresu, tym w bardziej swawolny sposób media podchodziły do sprawy.

Po przejściu tej daty wszystko wróciło do normy.

Tylko czekać, aż któreś z mediów opublikuje następną datę końca ludzkości, popartą wizją jakiegoś szalonego naukowca.

Życie toczy się dalej i to są nasze realia. Człowiek powinien żyć pełnią życia, tak jakby jutro miał być koniec świata, bo życie jest krótkie.

Anna Heller

¹ Encyklopedia Popularna PWN, str. 478

² <http://www.mediamarkt.pl/media-markt-przygotowuje-najlepsze-okazje-na-koniec-swiata-a-71>

³ <http://www.tvp.pl/styl-zycia/magazyny-sniadaniowe/pytanie-na-sniadanie/wideo/2012-koniec-swiata/1103444>

⁴ http://www.se.pl/wydarzenia/kraj/koniec-swiata-21122012-dzis-sie-nie-udalo-kiedy-kolejny-koniec-swiata_297323.html

⁵ http://www.se.pl/wydarzenia/kraj/koniec-swiata-2012-anna-grodzka-chce-seksu_297538.html

⁶ <http://www.wprost.pl/ar/322042/Koniec-swiata-bliski-NASA-tlumaczy-co-sie-stanie-21-grudnia-2012/>

⁷ <http://www.polskieradio.pl/5/3/Artykul/492128,W-2012-roku-nie-bedzie-konca-swiata>

⁸ <http://www.rmfm.fm/f/plebiscyt.html>

⁹ <http://www.youtube.com/watch?v=ds1TFs0H4JU>

¹⁰ http://www.eska.pl/news/koniec-swiata_2012_-_hardkorowy_koksu_juz_gotowy_zobacz_hit_youtube_video_18/40747

¹¹ <https://www.youtube.com/watch?v=DPQ79ko5ty0>

POLSKIE ZIARNO

Dlaczego nikt mnie nie chce?

Co się ze mną stało,
czyżby ziarno unijne
bardziej smakowało?

Przecież jak dawniej jestem
całkiem urodziwe
i smaczne i pachnące
i zdrowiu życzliwe.

GMO nie posiadam,
czy ktoś to doceni?
A ponadto mam polskie
wspaniałe korzenie.

Państwo nie chce mnie kupić
czy kogoś się boi?
Kraj ten już ani mlekiem
ni zbożem nie stoi.

Dawno uczono dzieci
jak ziarno szanować:
Kłosa zbierać na ścierni
a kromkę całować.

Zanim bochenek chleba
matka rozkroiła
to znak krzyża nad bochnem
z szacunkiem kreśliła.

Dlaczego polski rolnik
wyrzuca mnie z pola?
Oj, ciężka będzie teraz
nasza wspólna dola.

Zonia

2..09.2012 r.

A PO ROKU...

Rok temu nikt mnie chciał

I czułem się marnie.

Dziś za połowę ceny

Rynek mnie przygarnie

Św. Jacek ratował

Zboże od zagłady.

Dziś na handlowych oszustów

Nie ma żadnej rady?

Rolnik zamiast pracować

I orać swe pole

Musi prosić „Opiekę”

O żebracza dole.

Kto u licha ustala

Nam ceny „rynkowe”?

Trzeba by jak najprędzej

Wymienić mu głowę.

I prosić Boga serdecznie

By mu nie odrosła,

Żeby nie mógł zabiegać

O mandacik posła.

Zlituj się, Duchu Święty

I obdarz darami

Wszystkich, co się zajmą

Narodu sprawami.

Zonia

30.08.2013 r.



Witam wszystkich. Mam na imię Marzena i chciałam podzielić się z czytelnikami „Kuriera Błażowskiego” moimi wrażeniami z wycieczki do „Karpaczej Troi” pod Leżajskiem.

Miejsce zwane dawniej „Wałami Królewskimi”, teraz „Karpacką Troją”, to kompleks muzealny położony w Trzciniicy nieopodal Jasła. Troja to oddział Muzeum Podkarpacckiego w Krośnie. Skansen powstał w miejscu odkrycia jednego z najstarszych grodzisk w Polsce, którego początki sięgają

„KARPACKA TROJA” W TRZCINICY KOŁO JASŁA



wczesnej epoki brązu. Dokonano na nim odkryć archeologicznych, które datowane są na początki epoki brązu i wczesne średniowiecze. Zasadlajaca je w epoce brązu społeczność nie tylko zbudowała tu warowny gród, ale utrzymywała również kontakty z kulturą mykeńską.

Karpacka Troja powstała w latach 2007-2009. Jest połączeniem tradycyjnej formy skansenu oraz nowoczesnej placówki muzealnej. Całość składa się z terenu grodziska oraz parku archeologicznego leżącego u jego podnóża. Na grodzisku zrekonstruowanych zostało 2 bramy prowadzące do grodu, 6 chat oraz ponad 150 m wałów obronnych. Na terenie parku archeologicznego zlokalizowane są rekonstrukcje wiosek otomańskiej z początków epoki brązu oraz słowiańskiej z wczesnego średniowiecza. Znajduje się tu także pawilon wystawowy z salą ekspozycyjną, salami konferencyjną i edukacyjną dla

ologicznego leżącego u jego podnóża. Na grodzisku zrekonstruowanych zostało 2 bramy prowadzące do grodu, 6 chat oraz ponad 150 m wałów obronnych. Na terenie parku archeologicznego zlokalizowane są rekonstrukcje wiosek otomańskiej z początków epoki brązu oraz słowiańskiej z wczesnego średniowiecza. Znajduje się tu także pawilon wystawowy z salą ekspozycyjną, salami konferencyjną i edukacyjną dla

DOJRZAŁE LATO

Z dalekiej Brzeziny od matki
przychodzi do mnie rozchodnik
Listy Anny wciąż pachną
młodym łubinem i macierzanką
Z Kąkolówki – jak zwykle
przybiega dorodny dziurawiec

Za Piątkową słychać już nuty ludowej kapeli
Chłopy jak dęby
kołyszą lipcową muzyką wzgórze Futomy
Skrzypcami harmonią kontrabasem cymbałami
rozpisują życie na radość ułudę i nadzieję
Panek jak cukiernik
raz dekoruje zielony mosteczek
innym razem obiecuje pannom marcepany

Frasobliwi od Drewniaka i Twardego
cali w troskach przykłękach gwiazdach
szepcąc roznoszą modlitwy
w splecione noce i dnie
Rano zaciekawione kapliczki
znów zbiegają do dróg

Lato z nami
ze słodkimi czarnymi trześniami
z fotografiami Danuty Heller
z rumianami Górskiej
odchodzi w niedzielną wieczność

Gryka wciąż kwitnie
jak śnieg biała

Mieczysław A. Łyp



dzieci, „Salką Małego Odkrywcy” przeznaczoną dla przedszkolaków oraz zapleczem gastronomicznym. Serwowane w nim będą potrawy przygotowane w oparciu o dawną sztukę kulinarną.



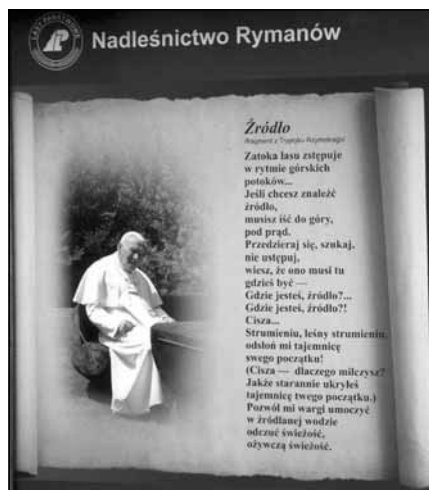
„Karpacka Troja” jest miejscem nad którym unosi się duch przeszłości. Tu zbiegały się losy dwóch kultur, dwóch bardzo odległych epok. Przyjeżdż tu i poznaj świat sprzed ponad 3500 lat. Nie trzeba być miłośnikiem historii, by uznać to miejsce.

Polecam Karpacką Troję.

Marzena z Chmielnika

LEŚNE UROCZYSKO UDOSTĘPNIONE TURYSTOM

Kamienny obelisk przy wodospadzie spływającym do Wisłoka w Rudawce Rymanowskiej, uroczyste odsłonię-



ty w niedzielne przedpołudnie, upamiętnia miejsce, w które przed laty wielokrotnie przyjeżdżał kardynał Karol Wojtyła. To leśne ustronie było dla niego miejscem wypoczynku, jak również dawało natchnienie. Zostawiło też swój ślad w poezji Jana Pawła II. Staraniem leśników z Nadleśnictwa Rymanów ten ukryty przed ludźmi zakątek został oznakowany i udostępniony.

W niedzielę 25 sierpnia, w kolejnym dniu wielkiej imprezy promocyjnej, jaką było XIII Pożegnanie Wakacji w Rudawce Rymanowskiej, miał miejsce ów leśny akcent. Po polowej mszy świętej, uczestnicy udali się pod wysoką skałę w przełomie Wisłoka, gdzie w latach 70. wielokrotnie incognito przyjeżdżał kardynał Karol Wojtyła. Tu w namiocie spędzał czas na wypoczynku i modlitwie, na ołtarzu z kamienia odprawiał też msze polowe.



Leśnicy z Nadleśnictwa Rymanów ustawili kamienny obelisk i tablicę informacyjną.

Przy niskim stanie wód Wisłoka z łatwością przepawiono się przez rzekę, gdzie na jej stromym brzegu leśnicy z Nadleśnictwa Rymanów ustawili kamienny obelisk i tablicę informacyjną. Oczyszczili też otoczenie, umożliwiając dojście do kilkumetrowej wysokości wodospadu.

- *To miejsce o wyjątkowo uroczym charakterze, żyło w nim pewnej tajemnicy i przyciągało ludzi od lat, niektórzy uważali nawet, że powinno takim pozostać – mówił Bogusław Famielec, nadleśniczy Nadleśnictwa Rymanów. – My jednak uznaliśmy, że nikt nie ma prawa zawłaszczać go wyłącznie dla siebie, tym bardziej, że jest to swego rodzaju leśny ślad wiary, pozostawiony nam przez najsłynniejszego z Polaków w ostatnich czasach. Dlatego społecznym sumptem udostępniliśmy to „leśne sanktuarium” dla szerszych kręgów, zaś zamocowana tutaj tablica informacyjna daje rzetelną wiedzę na temat pobytów kardynała Karola Wojtyły.*

Obok, na niewielkim placu, posadzono 10 kłoczek południowych – rośliny, która ma swe miejsce w tradycji chrześcijańskiej, a jednocześnie najliczniej w Polsce występuje właśnie w Beskidzie Niskim.



Pierwszy krzew posadzili Wanda i Andrzej Póltawscy – przyjaciele Karola Wojtyły z czasów jego beskidzkich wędrówek. Jednym z sadzących był też ks. Julian Bartnik, proboszcz z Lubli, jednocześnie pszczelarz, myśliwy, hodowca koni i... absolwent Technikum Leśnego w Lesku. Od lat wciela w życie idee św. Ambrożego i św. Huberta, zaś swoją głęboką znajomość natury wykazał w płomiennej homilii, którą wygłosił podczas wcześniejszej mszy św.

XIII Pożegnanie Wakacji w Rudawce Rymanowskiej to wielkie spotkanie



Staraniem leśników z Nadleśnictwa Rymanów ten ukryty przed ludźmi zakątek został oznakowany i udostępniony.

rolników i hodowców bydła i koni z całego regionu. Tysiące uczestników trzydniowej imprezy miało szansę zwiedzenia wielu ekspozycji, wysłuchania koncertów, podziwiania zawodów konnych zaprzęgów, zmagañ koni huculskich na górskich przeszkodach, wreszcie degustacji potraw, w tym znakomitej podkarpackiej wołowiny. Swoją obecność stoiskiem edukacyjnym zaznaczyli też leśnicy z Nadleśnictwa Rymanów.

Głównym organizatorem całej imprezy był Instytut Zootechniki w Odrzechowej.

Edward Marszałek
Rzecznik prasowy RDLP w Krośnie



Podczas tegorocznych wakacji postanowiłem odwiedzić rodzinne strony. Nazywam się Marian i pochodzę z Kąkolówki. Na stałe mieszkam na Śląsku. Pomiń, że okrug śląski rozwija się, to wspo-



mnieniami wracam zawsze do Podkarpacia i mojej rodzinnej Kąkolówki. Nie byłem tutaj prawie 10 lat i wiele się zmieniło. Ludzie się postarzel, niektórych już nie ma. Powstał wspaniały rezerwat przyrody. W Internecie niewiele jest na temat tego miejsca, a jest urzekające:

25 lipca 1997 r. na mocy zarządzenia Ministra Ochrony Środowiska, Za-



sobów Naturalnych i Leśnictwa utworzono Rezerwat Przyrody „Mójka” o powierzchni 265,56 ha. Rezerwat usytuowany jest w lasach bukowo-jodło-

REZERWAT PRZYRODY „MÓJKA”

wych Kąkolówki. Celem ochrony jest zachowanie ze względów naukowych jak i krajobrazowych kompleksu leśnego oraz bytującego tam bobra europejskiego. Na terenie rezerwatu są dwa szlaki turystyczne:

- „Szlak Jelenia” – przeznaczony dla ludzi, którzy cenią sobie długie wędrówki po lesie przez jary i potoki aż do „Błędnego Kamienia” (na granicy miejscowości Wyręby),

- „Szlak Bobra” – dużo łagodniejszy, przeznaczony głównie dla dzieci i młodzieży szkolnej. Na trasie spotkamy 14 tablic edukacyjnych, przybliżających wiedzę na tematy przyrodniczo-ekologiczne. Rezerwat zlokalizowany jest w granicach Hyżneńsko-Gwoźnickiego Obszaru Chronionego Krajobrazu (OCHK). Bardzo interesująca jest fauna na tym terenie. Na czele występuje bóbr europejski, a z pozostałych ważniejszych gatunków należy wymienić dzięcioła trójpalczastego, gila, krzyżodzioba świerkowego, salamandrę plamista, kumaka górskiego, padalca oraz

gactwem flory (ok. 340 gatunków roślin, w tym 24 gatunki chronione, z czego 18 objętych jest ścisłą ochroną). Wśród nich są: listera jajowata, storczyk plamisty i szerokolistny, cebulica dwulistna, podrzeń żebrowiec, podkolan biały, oraz widłaki – goździsty, jałowcowaty i wroniec, zimowit jesienny i kłokoczka południowa. W runie można odnaleźć m.in. śnieżyczkę przebiśnieg, podrzenia żebrowca, kopytnika pospolitego.

Warto odwiedzić ten rezerwat. Polecam wszystkim i będę reklamował u siebie nasze Podkarpacie.

Marian

Cztery pory roku

Wiosna, lato, jesień, zima tak kalendarz się zaczyna. Wyrastają przebiśniegi i krokusy, aura sprawia nam psikusy. Błękit nieba ptaków sznury, to wiosenne są zwiastuny.

Gdy wakacji nadchodzi czas, to przygoda czeka nas. Wszyscy chcą na wczasy, nad morza, w góry i lasy. Piasek, piłka, żaglowanie, i w morzu się kąpanie.

Bo gdy jesień przyjdzie, zaczaruje wszystkich nas, kolorowo wszędzie będzie, przez jakiś czas. A gdy liście spadną z drzew, do parku się przejdź, tam kasztany i żołądzie, znajdziesz wszędzie.

Pola szare się zrobiły, chłodno wszędzie, biało, mróz, to zimowe dni tuż, tuż. Czapka, szalik, rękawiczki, myk na polko na saneczki. Mroziak szczybie w nos malutki, my zimowe mamy kurtki.

Tak co roku jest i będzie, aura zmienna jest i będzie.

Jadwiga Ząbek z synem Jakubem

popularną jaszczurkę zwinę. Okresowo na terenie rezerwatu można spotkać bociana czarnego. Na terenie rezerwatu „Mójka” spotykamy się z wielkim bo-

KONKURS „ŚLADAMI NASZYCH PRZODKÓW” ROZSTRZYGNIĘTY

14 września 2013 r. o godz. 11.00 w Oddziale dla Dzieci WiMBP w Rzeszowie, ul. Słowackiego 11 nastąpiło ogłoszenie wyników konkursu plastycznego pod nazwą „Śladami naszych przodków” z równoczesnym otwarciem wystawy pokonkursowej.

Prace należało złożyć w bibliotekach miejsko-gminnych lub gminnych powiatu rzeszowskiego w terminie od 11 marca do 14 czerwca 2013 r. Biblioteki samorządowe typowały po 7 prac w każdej kategorii wiekowej. Wytypowane prace przesłały do instruktora ds.

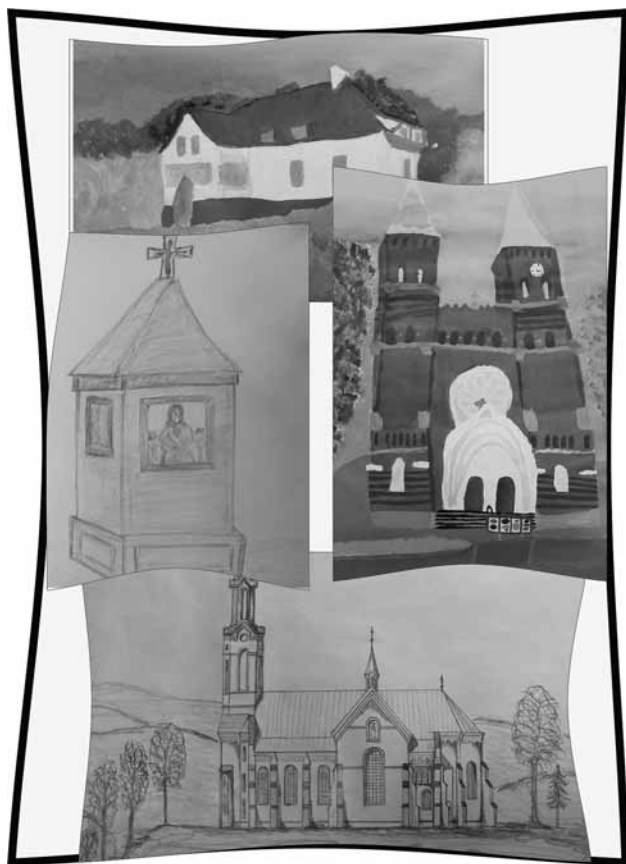
bibliotek samorządowych WiMBP w Rzeszowie.

Do naszej biblioteki oraz filii wiejskich wpłynęło kilkanaście prac.

Nagrodzone i wyróżnione prace plastyczne zaprezentowane będą na wystawie pokonkursowej w Oddziale dla Dzieci WiMBP w Rzeszowie, ul. Słowackiego 11. Na stronie internetowej WiMBP w Rzeszowie zostanie zamieszczona relacja z rozdania nagród i otwarcia wystawy.

Miło nam, że w kategorii gimnazjum **Ewelina Kowal** z Nowego Borku otrzymała IV nagrodę, a w kategorii klas IV – VI **Zuzanna Heller** z Błażowej otrzymała wyróżnienie.

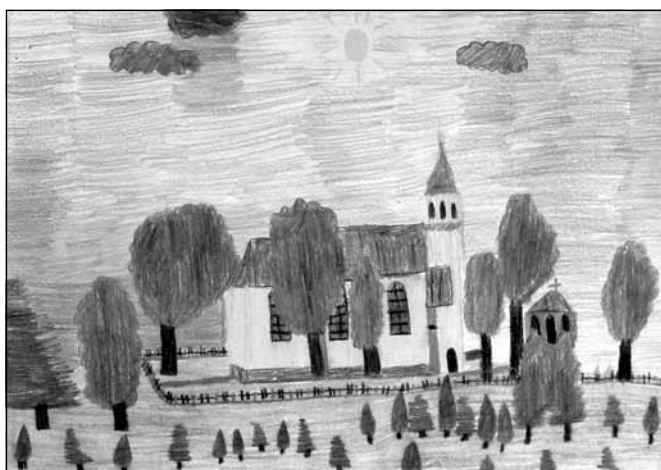
Anna Heller



Prace konkursowe naszych czytelników.



Ewelina Kowal, lat 14, uczennica gimnazjum
– Dwór w Trześniowie.



Michał Krużel, lat 11, uczeń szkoły podstawowej
– Kościół parafialny w Borku Starym.

Z ŻYCIA



ZIMA BIAŁA

Zima taka piękna, biała,
czas tak szybko leci.
Na Dzień Babci i Dziadka
zyczenia składają już dzieci.

Babcia z Dziadkiem tak sobie uradzili,
Że za ładne życzenia Małgosi
Karmnik dla ptaszków
za oknem powiesili.

Dziadzio przez rok cały
grosza zachomikował
i na jarmarku w Błażowej
karmnik zaserwował.

Przylatują do niego ptaszki,
małe i średnie,
Każdy wróbelek coś smacznego
dla siebie ukradnie.

Babcia mówi do wnuków po cichu:
„Musimy dokupić
jeszcze słoneczniku”.

I tak nam zima mija,
my w ciepłym mieszkaniu
Przyklejeni do szyby
przyglądamy się temu dziobaniu.

**Marian Kozdraś z wnuczką
Małgosią i wnukiem Marcinem**

KONIEC WAKACJI

Wakacje już się skończyły. Noce są już chłodniejsze i można odpocząć po fali upałów.

Cieszy nas ogromnie, że podczas wakacji przybyło nowych czytelników. Nasi stali czytający też nie zapomnieli o nas. Dzieci bardzo chętnie sięgają po książkę. Żadna gra komputerowa ani telewizor nie zastąpi właśnie książki.

Dzisiejszy świat różni się od tego, który pamiętam z dzieciństwa. Dawniej ludzie często korzystali z zasobów wiedzy ukrytych w książkach, gdyż było to jedyne źródło informacji.



Jednak czasy się zmieniają, a ja, wbrew temu, co na ten temat mogliby sądzić inni, uważam, że mimo rozwoju technologii komputerowej książka jest i będzie niezastąpiona.

Korzystać z Internetu trzeba także umieć, gdyż często spotykam się w sieci z bredniami. Ktoś może dla kawału umieszcza

dziwaczne treści lub właśnie ze swej niewiedzy.

Czytając książki człowiek rozwija się i wzbogaca swe słownictwo. Nie twierdzę, że media nie są potrzebne w dzisiejszym świecie, ale trzeba odróżnić np. fałsz od manipulacji. Nie można stać się ich niewolnikiem.

Niedługo błażowska biblioteka, jak i wiejskie filie, zostaną wyposażone w nowy sprzęt komputerowy z Programu Rozwoju Bibliotek. Będzie to ogromne udogodnienie dla wszystkich odwiedzających placówki biblioteczne – zwłaszcza na filiach wiejskich. Każdy będzie mógł przyjść i „posurfować” w sieci.

Zapraszamy do bibliotek zawsze otwartych na czytelnika. Staramy się powiększać nasze zbiory tak, aby każdy mógł znaleźć coś dla siebie.

Anna Heller



POKOCHAŁEM CIEBIE

pokochołem ciebie w noc błękitną,
w noc grającą, w noc bezkresną.
Jak od lamp, od serc było widno,
gdyś westchnęła, kiedym westchnął.

pokochołem ciebie i boso,
i w koronie, i o świcie, i nocą.
jeśli tedy kiedyś mi powiesz:

Po coś, miły, tak bardzo pokochał?
Powiem: Spytaj się wiatru w dąbrowie,
czemu nagle upadnie z wysoka
i obleci całą dąbrowę,
szuka, szuka: gdzie jagody głogowe?

Konstanty Ildefons Gałczyński

MOJE OGRODY

W tych różach są kroki drogie zapomniane
Brzeziny białe i sosny słoneczne pachnące

W tych różach jest błękit Neapolu
święta zieleń Ogrodów Augusta na Capri
i cytaty przytoczenia zaklęcia z włoskich pieśni

W tych różach są rzeki dalekie i bliskie
różane mosty Wenecji katedry Sieny
i Florencji – z kopolami wiecznego snu

W tych różach jest niebo z gwiazdzistej Anatolii
światło Kościoła Świętej Mądrości znad Bosforu
i słodycz figi z osmańskiego bazaru

W tych różach jest wino czerwone – mocne jak życie
żar co białym oleandrem lilią i groszkiem kołyszce
i dobrych poetów nocy diament

W tych różach są rysy twojej pięknej twarzy
- jest ciepło twoich rąk
i zapis szeptu mojego imienia

Mieczysław A. Łyp

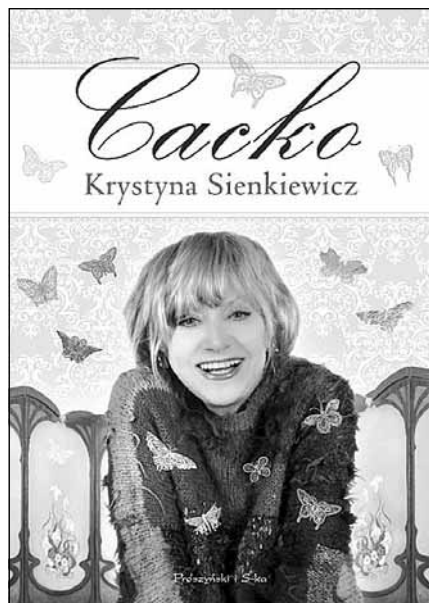
17.07.2013 r.



KSIĄŻKI W BIBLIOTECE

Krystyna Sienkiewicz „Cacko”

Wydawnictwo Prószyński
i S-ka 2013



Dlaczego „Cacko”? – bo zapraszam na piękne podwórko, do pięknego domu, w piękną podróż po moim własnym świecie. Uchylam drzwi i proszę do środka.

To nie jest biografia. Nie ma tu dat, nie ma chronologii, nie ma ku pamięci. To zaproszenie do świata lirycznej komediantki Krystyny Sienkiewicz. Cudownej, magicznej, pełnej urody przestrzeni wrażeń i odczuć wartych zapisania i zapamiętania. To podróż po życiowych drogach i bezdrożach pamięci, po pięknej krainie zdobionej wyjątkowym gustem i talentem. A raczej wieloma talentami.

To również manifest urody życia. Głośny manifest umiejętności cieszenia się z rzeczy małych i dużych, radzenia sobie w każdych okolicznościach i postzegania wszystkiego w jasnych barwach.

To zachęta do czerpania z życia pełnymi garściami i tworzenia własnego, niepowtarzalnego świata, w sobie i wokół siebie. Lekcja pokory i umiejętności dzielenia się radością i wiarą. To zaklęty w opowieściach balsam dla tych, którzy kiedykolwiek choć przez chwilę stracili nadzieję i zawahali się. A wszystko poda-

ne w sposób, w jaki Krystyna Sienkiewicz patrzy na świat i ludzi – dowcipnie, inteligentnie, czasem komicznie, innym razem tragikomicznie, a kiedy trzeba melancholijnie i lirycznie.

Proszę państwa, przed nami wiosna. Kolejna wiosna życia i wiosna na naszej pięknej ziemi. Zakwitniemy na tej samej łące, w tym samym czasie, ale spróbujmy się czymś odróżnić. Odróżnić jeden od drugiego. Odnaczyć zapachem, kolorem; tym, co wynieśliśmy z domu. A przede wszystkim osobowością. Żeby móc zakwitnąć. Więcej światła proszę!

Krystyna Sienkiewicz – aktorka teatralna, filmowa, telewizyjna i kabaretowa. Urodziła się 14 lutego 1935 roku. Ukończyła Akademię Sztuk Pięknych w Warszawie, a przygodę ze sceną teatralną rozpoczęła od Studenckiego Teatru Satyryków. Znana ze swoich kreacji w teatrach Ateneum, Rozmaitości, Syrena czy Polskim. Brawurowo podbija publiczność rolami w „Klimakterium... i już”, „Kwartecie” czy „Zamkniętym świecie”.

W 1958 roku zadebiutowała na dużym ekranie. Stworzyła niezapomniane postacie m.in. w „Motodramie”, „Rzeczpospolitej babskiej” i „Lekarstwie na miłość”.

Najbardziej kojarzona z występami kabaretowymi – w Kabarecie Starszych Panów, w kabarecie Olgi Lipińskiej, gdzie z Barbarą Wrzesińską stworzyła niezapomniany duet – Siostry Sisters, czy własnym programie Śmiechoterapia. W 1996 roku odebrała Nagrodę Artystyczną Polskiej Estrady „Prometeusz”, a w 2007 Złoty Medal Zasłużony Kulturze Gloria Artis. Mimo problemów z oczami nie przerwała pracy, pozostaje czynna zawodowo zarówno w teatrze, jak i na estradzie. Skupia się na pomocy potrzebującym, niechcianym zwierzętom i chorym dzieciom. Jej motto to słowa Juliana Tuwima: „Żyj tak, żeby potem, jak ciebie zabraknie, ludziom było nudno”.

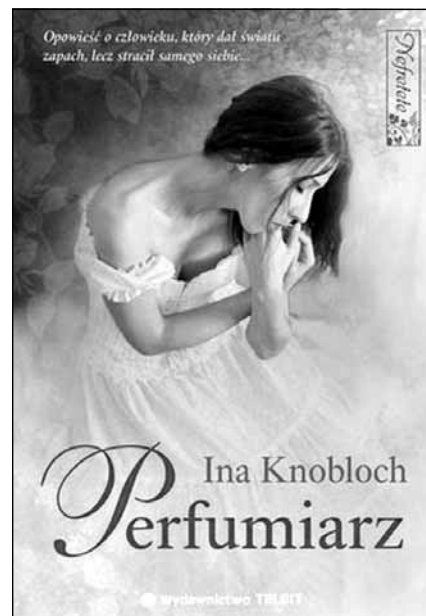


KSIĄŻKI W ODDZIALE DLA DZIECI

Ina Knobloch Perfumiarz

Wydawnictwo Telbit 2011

Mieszanka bergamoty i olejku migdałowego to pierwsza woń, jaką rozko-



szował się ten wrażliwy nos. Łatwo sobie wyobrazić, że nawet już w momencie urodzin w 1685 roku zapach odgrywał szczególną rolę w życiu Giovanniego Mariny Fariny. Jako dziecko bawił się w otoczeniu wypełnionym aromatem górskiego powietrza i kropelek rosy, a po przyjeździe do Wenecji objawiły mu się zapachy świata. Kiedy spotyka tam córkę kupca, Antonię Bretano, odchodzi od zmysłów. „Delikatna woń niewinności, zmieszana z subtelną nutką cytryny i omdlewającym rysem gwałtowności” napęliła go miłością.

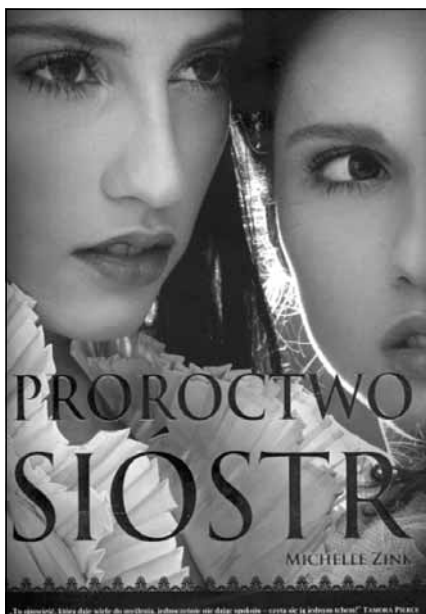
Od tego momentu poświęca życie na stworzenie dla niej perfekcyjnego zapachu. Ale nawet jego doskonały nos nie mógł wyczuć rywala, którego nic nie powstrzyma na drodze eliminacji konkurenta...

Michelle Zink Trylogia

Wydawnictwo Telbit 2012

Proroctwo sióstr t. I

Bliźniaczki Lia i Alice Milthrope właśnie zostały sierotami. W dodatku stają się dla siebie śmiertelnymi wrogami. Kiedy każda z nich odkrywa swoją rolę, jaką spełnia w proroctwie, obracającym kolejne pokolenia sióstr przeciwko sobie, dziewczyny zostają uwikłane w przerażającą tajemnicę. Tajemnicę, na którą składa się zamię na nadgarstku, śmierć rodziców, księga, mężczyzna oraz życie pełne sekretów... Lia i Alice nie wiedzą, komu mogą zaufać. Wiedzą jedynie to, że nie mogą ufać sobie wza-



jemnie. „To nie przypadek, że ojca znaleziono martwego na podłodze w Ciemnym Pokoju, że wkrótce potem odkryłam znamię, obserwowałam niesamowite obrzędy odprawiane przez moją siostrę i dostałam tę dziwną, ukrywaną książkę. Nie mam pewności, co to wszystko znaczy i czy te wydarzenia łączą się ze sobą, ale sądzę, że tak. I mam zamiar dowiedzieć się, w jaki sposób.” Niepokojąca i zapadająca głęboko w pamięć powieść o odwiecznej walce pomiędzy życiem i śmiercią, z dwiema siostrami w roli głównej. Historia w klimacie GOTHIC, od której w żadnym razie nie sposób się oderwać.

KANIONY

Kaniony przede mną
z głębią lęku
onieśmielenia myśli
Przeskoczyć konwenans
płynąć
choćby drzazgą
Nie chciałabym być Ofelią
ani Julią
Komputery bezbożnie
wyliczają czas
Nie zaznały szczęścia
Jak pięknie
trwać w narkozie słów...
Uwierzyć...?

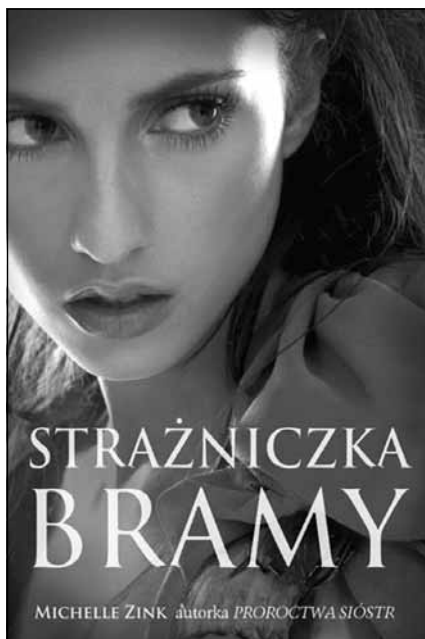
Zdzisława Górka

3.06.2013 r.

Strażniczka Bramy t. II

Drugi tom trylogii Michelle Zink, kontynuacja „Proroctwa sióstr”.

Uwikłane w historyczne proroctwo bliźniaczki Milthorpe rozstają się. Lia opuszcza rodzinny dom, by z dala od



swojej siostry doprowadzić do końca przepowiednię, za sprawą której stały się dla siebie śmiertelnymi wrogami. Tymczasem Alice, chcąc jej w tym przeszkodzić, odsłania swoje najbardziej przerażające oblicze. Obie wiedzą, że jakkolwiek rozstrzygnie się ta walka – naznaczona zdradą i nadzieją – tragicznego finału nie da się uniknąć...

„Aby doprowadzić proroctwo do końca, potrzebne jesteśmy obydwie: Alice i ja. Strażniczka i Brama. Boję się pomyśleć, z czym to może się wiązać. Jak mamy współpracować, dążąc do rozwiązania przepowiedni, skoro jesteśmy po przeciwnych stronach? (...) Bez względu na to, co przyniesie przyszłość, jedno wiem na pewno: Alice miała rację. Kiedy proroctwo zostanie doprowadzone do końca, jedna z nas będzie musiała zginąć”.

Szesnastoletnie bliźniaczki Lia i Alice nie wiedzą, komu mogą zaufać. Wiedzą jedynie, że nie mogą ufać sobie wzajemnie...

Krag ognia t. III

Trzeci tom mrocznej, niezwykle intrygującej trylogii. Historyczne proroctwo rozdziela dwie siostry – uosobienie dobra i wcielenie zła... Która z nich zwy-

cięży? Determinacja Lii Milthorpe jest silniejsza niż kiedykolwiek. Pozostało niewiele czasu na podróż śladem ostatnich tajemnic proroctwa, które od wieków kładzie się cieniem na losy kolejnych pokoleń sióstr. U kresu drogi czeka Lię konfrontacja z przeznaczeniem i ostateczna walka z samą sobą. By jednak mieć w niej jakąkolwiek szansę, musi zbliżyć się do Alice – bliźniaczki, którą przepowiednia uczyniła jej największym wrogiem... Są rzeczy, do których każda z sióstr chce mieć wyłączne prawo. I wyzwania, które mogą zniszczyć je obie. Złączone więzami krwi,



lecz rozdzielone przez proroctwo, bliźniaczki Lia i Alice muszą sobie zaufać – albo zginąć... Wstrząsająca tragedia, rozgrywająca się w świecie zaklęć, pogańskich świąt i powikłanych relacji rodzinnych. Publishers Weekly Przykuwająca uwagę opowieść przenosząca czytelnika w inny wymiar. Booklist MICHELLE ZINK mieszka w Nowym Jorku, ma czworo dzieci. Pomysł na trzyczęściową powieść o historycznej przepowiedni zrodził się z jej wielkiej fascynacji dawnymi mitami i legendami. Pierwszy tom trylogii, Proroctwo sióstr, znalazł się na liście dziesięciu najlepszych debiutów roku 2009 opracowanej przez prestiżowe czasopismo „Booklist”. Chicago Public Library oraz New York Public Library rekomendowały powieść jako jedną z najwybitniejszych książek dla młodzieży.

Zapraszamy do biblioteki!

Książki poleca Anna Heller



CUKINIA

Przepisy na potrawy z cukinii są niezliczone, podaje się je na surowo, smażone, pieczone, duszone, gotowane. Przyrządza się z nich zupy, drugie dania, sałatki, surówki, napoje, desery, a także marynaty.

Szybka pizza na spodzie z bułki

Składniki

ilość sztuk: 4 pizze

- 1 duża cukinia, pokrojona w cienki plasterki,
- 1 żółta papryka, pokrojona w cienkie paski,
- 1 łyżka oliwy z oliwek extra virgin,
- 2 duże, przekrojone na pół okrągłe bułki z pełnej mąki,
- 120 ml przecieru passata z cebulą i czosnkiem,
- garść świeżych liści oregano,
- 200 g sera mozzarella w plastrach,
- sól i pieprz.

Sposób przygotowania

Podgrzać opiekacz do najwyższej temperatury. Wyłożyć blachę folią aluminiową. Umieścić na niej plastry cukinii i paski papryki, skropić oliwą i razem wstrząsnąć. Opiekać około 5 minut, dopóki nie zaczną mięknąć.

Na wierzchu warzyw położyć dolne połówki bułek, spodami w górę i lekko je opiec. Zdjąć bułki. Obrócić warzywa na drugą stronę i opiekać nadal, a następnie położyć na nich górne połowy bułek.

Posmarować nieopiekane przekrojone bułki passatą i pozostawić, żeby sos wsiąkł. Położyć na każdej najpierw kil-

ka listków oregano, potem opieczone warzywa. Doprawić do smaku. Na warzywach rozłożyć plastry mozzarelli.

Włożyć pizzę do gorącego opiekacza. Pozostawić w nim 3-5 minut, dopóki ser nie stopi się i nie zacznie lekko brązowieć. Podawać pizzę gorącą.

Inne propozycje

Zamiast cukinii możemy użyć 6 patisonów, a zamiast żółtej papryki – zielonej. Opieczone połówki bułek możemy posypać innymi świeżymi ziołami, np. majerankiem lub bazylią. Żeby przyrządzić pizzę pieczarkowe, zastąpmy cukinię i paprykę 300 g pokrojonych w plasterki pieczarek o zamkniętych kapeluszach.

Zalety

Papryka zawiera bardzo dużo witaminy C, a papryka czerwona dodatkowo witaminę A, ponieważ w 100 g zawiera aż 685 mg beta-karotenu. Ser jest bogatym źródłem białka i wapnia, a także wielu witamin z grupy B. Mozzarella zawiera mniej tłuszczu niż wiele innych serów, bo tylko 21 g w 100 g, co odpowiada 289 kcal. Dla porównania, 100 g sera cheddar zawiera 34 g tłuszczu, czyli 412 kcal.

Ratatouille

Łatwa do przyrządzenia, lekka, warzywna potrawa. Posmakuje zarówno wegetarianom jak i wielbicielom mięsa.

Składniki:

- 2 duże bakłażany,
- 2 duże, bądź 4 małe cukinie,
- 2 czerwone/żółte papryki,
- 4 duże pomidory,
- 1 średnia cebula,
- 1 łyżka czerwonego octu winnego,
- 1 łyżeczka cukru,
- oliwa,
- 3-4 ząbki czosnku,
- bazylija (świeża bądź suszona).

Sposób przygotowania:

Bakłażany przeciąć na pół. Następnie pociąć w paski grubości ok. 1,5 cm. Tak samo robimy z cukinią. Bakłażany

i cukinię można również pociąć w grubą kostkę. Paprykę obieramy ze skórki. Wykrajamy trzon, kroimy wzdłuż na trzy części, wycinamy białe części i wybieramy nasiona. Kroimy w grubą kostkę.

Pomidory nacinamy nożem, robiąc krzyżyk na spodzie. Parzymy w gorącej wodzie około 20 sekund, wlewamy wodę i zalewamy zimną. Czekamy aż ostygną. Następnie obieramy pomidory ze skórki, kroimy na 4 części i wybieramy gniazda nasienne. Kroimy w grubą kostkę. Cebulę kroimy w drobne paski. Ocet winny mieszamy z cukrem.

Rozgrzewamy głęboką patelnię, lejemy na nią dwie łyżki oliwy. Wykładamy pokrojony bakłażan i smażymy około 5 minut z obu stron, aż nabierze złotawego koloru. Zdejmujemy z patelni. Tak samo robimy z cukinią. Pamiętajmy, żeby nie przesadzić ze smażeniem. Cukinia i bakłażan będą się jeszcze gotowały.

Następnie podsmażamy przez około 5 minut paprykę.

W dużym garnku z nieprzywieralną powierzchnią dusimy na łyżce oliwy przez około 5 minut cebulę. Kiedy stanie się miękka, dodajemy zgniecione ząbki czosnku, mieszamy i zostawiamy na około minutę.

Do cebuli dodajemy wcześniej przy-smażoną cukinię i bakłażan, wsypujemy paprykę, mieszamy i dusimy pod przykryciem około 5 minut. Następnie wrzucamy pokrojone pomidory, jeszcze raz mieszamy i zostawiamy na małym ogniu na około 20 minut, mieszając od czasu do czasu.

Na sam koniec, kiedy warzywa są już miękkie (nie wcześniej, inaczej zostaniemy z twardymi i niedogotowanymi składnikami), wlewamy do garnka ocet z cukrem, mieszamy, dosypujemy bazylię, dobrze mieszamy i zostawiamy na ok 10 minut, mieszając sporadycznie.

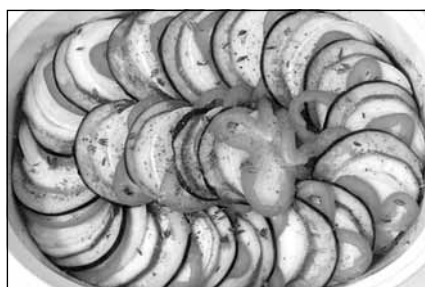
Ratatouille podajemy na ciepło, bez żadnych dodatków.

Warzywne placki „latkes” z fetą

Wyborne placki „latkes”, tym razem z warzywami! Uracz swoich przyjaciół tymi świetnymi plackami!

Składniki:

- 280 g startej cukini,
- 150 g obranych i startych ziemniaków,
- 110 g startej marchewki,
- 1/2 łyżeczki soli,



- 3 jajka,
- sól do smaku,
- świeżo mielony czarny pieprz,
- 60 g pokruszonej macy,
- 30 g posiekanej świeżej pietruszki,
- 70 g pokruszonego sera feta,
- 60 ml (1/4 szklanki) oleju roślinnego.

Sposób przygotowania:

Włożyć cukinię, ziemniaki i marchew do durszlaka, przykryć od góry

papierowym ręcznikiem lub gazą i wycisnąć wodę. Posypać warzywa solą i zostawić na 15 minut, aby dalej puszczały soki, po czym jeszcze raz wycisnąć przez papierowy ręcznik.

W dużej misce wymieszać warzywa z jajkami, solą i pieprzem. Dodać pokruszoną macę lub mąkę, natkę pietruszki i fetę.

Na dużej patelni rozgrzać olej roślin-

ny i kłaść na nim łyżką placki o średnicy 8-10 cm. Smażyć po obu stronach, aż nabiorą złotego koloru (mniej więcej dwie – trzy minuty z każdej strony). W razie potrzeby dolewać oleju do smażenia, aby placki się nie przypalały. Przed podaniem osuszać latkes na papierowych ręcznikach.

[red.]



Dorsz w sosie pomidorowym z kaparami i oliwkami

Składniki

- dorsz atlantycki ze skórą,
- 1 cebula,
- 3 ząbki czosnku,
- 250 ml sosu pomidorowego,
- kapary (łyżka),
- zielone oliwki,
- oliwa z oliwek,
- pół kieliszka białego wina,
- sól, pieprz, cukier,
- 3 ziemniaki ugotowane w mundurkach.



Wykonanie:

Ziemniaki gotujemy w mundurkach.

Na oliwie dusimy cebulę z czosnkiem, gdy będzie już miękka, dodajemy sos pomidorowy i pół kieliszka białego wina i łyżeczkę cukru. Przyprawiamy solą i pieprzem (z solą należy uważać, bo dorsz i oliwki są słone). Gotujemy razem przez kilka minut. Dodajemy do sosu kapary i przekrojone na pół oliwki. Rybę kroimy na kawałki i gotujemy ją w sosie około 10 minut.

Ziemniaki obieramy ze skórki i kroimy na grube plastry. Układamy je na dnie naczynia, w którym podamy rybę. Układamy na nich kawałki ryby i zalewamy całość sosem.

Jolanta J.

Pappardelle z sosem groszkowym z łososiem

Włoski, płaski makaron, cięty na szerokie, bardzo długie wstążki. Nazwa pochodzi od włoskiego „pappare”, co oznacza „pożerać”. Świeże pappardelle można zrobić z różnej mąki, jednak do suszonego używa się mąki z pszenicy durum (SEMOLINY). Dzięki semolinie makaron utrzymuje swój kształt.

Znaleźliśmy hemolinę w czystej postaci w makaronach CZANIECKI.

Składniki:

- 200 g pappardelle Czaniecki,
- 200 g fileta z łososia,
- 0,5 puszki groszku konserwowego,
- 0,5 kubka śmietany kremówki,
- 8 sztuk oliwek czarnych,
- 1 łyżka kaparów całych,
- 1 mała cebula,
- 2 łyżki masła,
- sól morską, pieprz czarny, koperek.

Wykonanie:

Groszek razem z wodą przelać do naczynia, w którym będziemy miksować. Cebulkę kroimy w kostkę, oliwki przekroić na 3 części. Miksujemy groszek ze śmietanką kremówką na gładką masę. Na patelni na maśle podsmażamy cebulę z oliwkami. Gdy już cebula będzie lekko przyrumieniona, dodać pokrojonego w większą kostkę łososia. Przyprawić solą, pieprzem i koperkiem. Zalać zmiksowanym groszkiem i zagotować. Poczekać, aż lekko odparuje i zgęstnieje.

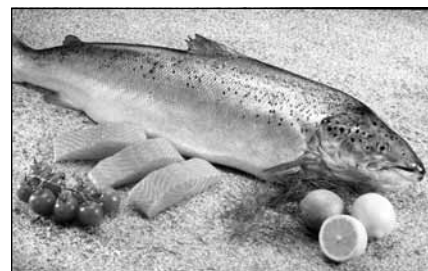
Sos podawać z makaronem ugotowanym al dente i kaparami.

Dorota W.

Łosoś w sosie cytrynowo-maślanym z kaparami

Czasami mam taki dzień, że im bardziej gotowanie jest skomplikowane, tym bardziej jestem z tego zadowolona. To wyzwanie, udowodnienie sobie, że potrafię, chęć zaskoczenia innych, że takie

trudne, a mnie się udało perfekcyjnie. Częściej jednak wychodzę z założenia, że im prostsze, tym pyszniejsze. Bo małe rzeczy cieszą najbardziej, bo piękno tkwi w prostocie, bo czasami niewiele trzeba by sprawić komuś wielką przyjemność. Również niewiele potrzeba by zrobić łososia w maślanym sosie z kaparami – napisała do nas pani Anna.



Składniki:

- 2 filety z łososia (bez ości),
- 2 łyżki masła,
- 1/4 szklanki białego octu winnego,
- sok z połowy cytryny,
- 2 czubate łyżki kaparów,
- szczypta soli i pieprzu,
- łyżka oliwy.

Wykonanie:

Filety łososia umyć i osuszyć ręcznikiem papierowym. Lekko posolić i popieprzyć z obu stron, nasmarować oliwą. Rozgrzać patelnię na średnim ogniu i umieścić na niej łososia. Smażyć na złoto brązowy kolor po obu stronach (około 4 minuty na każdą stronę). Usmażone filety przenieść do żaroodpornego naczynia i umieścić w ciepłym piekarniku na czas zrobienia sosu. Na patelnię, na której smażyła się ryba wlać ocet winny i gotować około 1,5 minuty. Następnie dodać masło i wsypać kapary. Smażyć, aż kapary lekko się zarumienią, a sos lekko zgęstnieje. Na koniec wycisnąć sok z połowy małej cytryny. Sosem z kaparami polać łososia i podawać z dowolnym dodatkiem. Ja podaję z liśćmi rukoli polanymi sosem miodowo-cytrynowym.

Anna D.

Przepis na krewetki

Najlepiej ugotuj krewetki na parze w lupinkach. Do smaku wyciśnij na nie trochę soku z cytryny lub polej odrobiną sosu sojowego. 10 dużych krewetek będzie wówczas zawierało ok. 84 kalorie, ale jeśli zatopisz je w kremowym sosie czosnkowym lub maśle, ta wartość odżywcza zmieni się raczej na twoją niekorzyść. Zresztą ta zasada dotyczy wszystkich smakowitości, którymi raczysz się przy swoim stole. Przekonaj się do gotowania na parze również w przypadku kurczaka czy ryby. Na pewno skorzysta na tym nie tylko twoja figura, ale i serce.

Sałatka z awokado i krewetek

Składniki:

3 awokado, 250 g krewetek koktajlowych, 100 g różnych sałat (lodowa, rukola, roszponka itp.), 1 łyżka soku z cytryny.

Sos:

100 ml słodkiej śmietany, 1 łyżka sosu pomidorowego lub ketchupu, 1 ząbek czosnku, sól, pieprz.



Przygotowanie:

Krewetki, jeżeli mamy mrożone, przelewamy na sitku wrzącą wodą do rozmrożenia. W rondlu zagotowujemy 50-100 ml wody i gotujemy w niej krewetki do odparowania wody, ale nie dłużej niż 4-5 minut. Awokado kroimy na pół, wyjmujemy pestki, kroimy w drobną kostkę i polewamy sokiem z cytryny, by nie ściemniały. Sałaty, jeżeli trzeba, to rwiemy palcami na mniejsze kawałki. Na talerzu układamy sałatę, awokado i posypujemy je ugotowanymi krewetkami. Śmietanę łączymy z sosem pomidorowym, posiekany czosnek, doprawiamy solą i pieprzem i tak powstałym sosem polewamy naszą sałatkę. Zamiast śmietany może być gęsty jogurt.

Serwujemy natychmiast.

Maja S.

ROŚNIE ZAGROŻENIE POŻAROWE W LASACH

Trzeci, najwyższy stopień zagrożenia pożarowego obowiązuje w lasach północnej części Podkarpacia. Leśnicy apelują o zachowanie najwyższej ostrożności w lesie i przypominają o całkowitym zakazie używania w nim ognia otwartego.

Punkt prognostyczny w Nadleśnictwie Leżajsk od kilkunastu już dni rejestruje wilgotność ściółki leśnej w granicach 10% o godzinie 9. rano, co oznacza, że jest ona suchsza od gazety wychodzącej z drukarni.

Południe naszego regionu nie jest objęte prognozowaniem, z uwagi na urozmaicony charakter lasów gór i pogórza oraz bogate posycie, utrzymujące wilgotność w drzewostanie. Jednak i tu zauważalne jest przesuszenie ściółki i runa, wysycha też trawa na śródleśnych polanach.

- Upały, zapowiadane na najbliższe dni, jeszcze pogorszą tę sytuację, jednak wcióż powstrzymujemy się z wprowadzaniem zakazów wstępu do lasu; są wakacje, ludzie muszą mieć możliwość ucieczki z miasta – mówi Edward Balwierczak, dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie. – Prowadzimy stały monitoring zagrożonych terenów przy pomocy kamer przemysłowych zainstalowanych na wieżach obserwacyjnych, w terenie przez cały dzień działają patrole służby leśnej, monitorujemy też lasy z powietrza przy pomocy samolotu patrolowego.



Nadleśniczowie mają prawo wprowadzić zakaz wstępu do lasu, gdy wilgotność ściółki mierzona o godzinie dziewiątej rano w ciągu kolejnych pięciu dni jest niższa niż 10%.

W ostatnich dniach gaszono pożary leśne w nadleśnictwach Głogów i Kolbuszowa, na szczęście zostały one zauważone bardzo szybko i zlikwidowane w zarodku. W lasach RDLP w Krośnie od wiosny tego roku miały miejsce 22 pożary. Ich łączna powierzchnia to 4,5 ha lasu. Szkody wyrządzone przez ogień sięgają kilkuset tysięcy złotych, natomiast nie do wyliczenia są straty ekologiczne, wynikające ze zniszczeń środowiska.

Edward Marszałek
rzecznik prasowy RDLP w Krośnie
Fot. Anna Bondar-Zabiciel

DOM POD RÓŻĄ

GOSPODARSTWO AGROTURYSTYCZNE
W BRZEZÓWCE ZAPRASZA





Oferta całoroczna:

- 3 pokoje/8 miejsc noclegowych
- oddzielna łazienka
- kuchnia do samodzielnego przygotowywania posiłków
- możliwość korzystania z wyżywienia na zamówienie
- las około 2 km
- kąpielisko i stadnina koni ok. 4 km
- wędkowanie 10 km
- wyciąg narciarski 4 km
- możliwość korzystania z rowerów
- organizowanie grillowania
- duży sklep Delikatesy 1 km
- Muzeum gen. Wł. Sikorskiego
- Zamek w Łańcucie 20 km
- szlak turystyczny Sikorskiego
- Internet
- bezpłatny parking przy domu




ZAPRASZAMY TAKŻE GOŚCI NIEMIECKO- I ROSYJSKOJĘZYCZNYCH

KONTAKT tel. 17 2295274 lub kom. 5312966811 e-mail: tinamaj2@gmail.com



DROGA REDAKCJO!

Bardzo dziękuję za przypomnienie sylwetki Franciszka Frączka. Chciałabym z czytelnikami pisma podzielić się kilkoma uwagami.

W lipcowo-sierpniowym „Kurierze Błażowskim” z przyjemnością przeczytałam nowe wiersze M. Łypa, którego twórczość poetycką śledzę prawie od początku.

Te wiersze na pozór mówiące o kwiatach w ogrodzie Słociny, kryją głęboką zadumę nad człowieczym losem, zaskakują niespodziewaną puentą. Kojarzą się one z twórczością ks. Twardowskiego, wprawdzie zupełnie inna tematyka, ale podobny dar widzenia i odczuwania piękna otaczającej przyrody i niespodziewana refleksja.

„Zatrzymany kadr IX” to piękny wiersz mówiący o życiu i twórczości Fr. Frączka, z którego obrazów ptaki przyleciały do ogrodu w Słocinie. Przypomniał mi inny ogród.

W Dąbrówkach k. Łańcuta, przy trasie Łańcut-Leżajsk znajduje się kompleks dworców pozostałych po Ordynacji Potockich: drewniany dworek dawnej Dyrekcji Lasów Ordynacji, adiunktówka, unikatowa suszarnia nasion, a także murowany dworek kancelarii nadleśniczego i gajówka.

Wiosną 2002 r. w ogrodzie otaczającym drewniany dworek Dyrekcji Lasów Ordynacji i przy ścianach dworku, Stowarzyszenie Społeczno Kulturalne „W Dolinie Wisłoka” zorganizowało wystawę obrazów Fr. Frączka p.t. „Zwyczaj i obrzędy ludowe”. W ogrodzie wystawiliśmy też „majówkę” wykonaną według szkicu narysowanego przez Frączka i pod ścisłym jego nadzorem.

W tej przepięknej scenerii M. Łyp czytał swoje pierwsze wiersze, a wśród licznie zgromadzonych w ogrodzie uczestników spotkania uważnie słuchał ich też „Słońceślaw” składając Łypowi serdeczne gratulacje.

Minęło kilkanaście lat, podczas których rozwinął się poetycki talent M. A. Łypa, otrzymuje nagrody literackie, jest autorem kilkunastu książek.

13 sierpnia 2013 r. w Łańcucie odbywał się XV Międzynarodowy Plener Malarsko-Rzeźbiarski. „Słońceślaw” z Żołyni od początku był uczestnikiem tych plenerów. W tym roku na poplenerowym wernisażu w Łańcucie M.A. Łyp mówił o swojej twórczości poetyckiej, czytał swoje wiersze, a wśród nich „Zatrzymany kadr IX”.

Pamięć o Frączku trwa.

Janina Szmuc

Z MADRYTU

W Madrycie nie można być samotnym
Musisz w rozbawionym nocą
powietrzu powiedzieć wszystko
między tańcem a kryształem
czerwonego wina
Samotność w Madrycie
jest rozpaczą byka
przed czerwoną płachtą areny

Zwycięzcy szaleją
On umiera w maladze krwi

Kochanek wybija rytm flamenco
pożądaniem
Kobieta gestem tesknoty

W Barcelonie Gaudi zawróci
w głowie architektonicznym melanżem
Sagrada Familia z tysiąca i jednej
niepowtarzalnej
Wszystko inne z wygiętej majoliki
w boskich witrażach ważki
Bądź sobą, wszystko dla ciebie
abyś poczuł się jedynie ważnym

Na ten jedyny moment, który
nazywają życiem

Zdzisława Górka

27.06.2013 r.

IMMAGINATION

będę w bocznej alejce
ginie na rok zapach jaśminu
postać przybliżę powiększę
przez lunetę łez

oddalisz się główną Aleją
w prostej linii na Parnas
w zawoju moich dobrych myśli

zostanę z wierszem
prawie pewna
że mocą słowa rozchyliłeś
zaciśnięte wargi nieba

Zdzisława Górka

14.07.2013 r.

WYDARZYŁO SIĘ W GMINIE

- 16 VII - udział miejscowej orkiestry dętej w uroczystościach odpustowych w kościele w Kąkolówce,
- 2 VII - występ chóru z Błażowej podczas nabożeństwa w tutejszym kościele parafialnym,
- 28 VII - udział zespołu obrzędowego „Futomianie” oraz kapeli ludowej z Futomy w VIII edycji wojewódzkiej imprezy „Wesele Podkarpackie” w Rymanowie Zdroju,
- 4 VIII - VII Rodzinny Rajd Rowerowy,
- 14 VIII - udział błażowskiej orkiestry dętej w uroczystościach Wniebowzięcia N.M.P. w Sanktuarium Matki Boskiej Boreckiej w Borku Starym,
- 15 VIII - dożynki parafialne w kościołach na terenie gminy,
- 24 VIII - wyjazd delegacji Stowarzyszenia Kultury i Tradycji Ziemi Futomskiej, młodzieżowego zespołu tańca ludowego z Futomy oraz przedstawicieli władz samorządowych gminy Błażowa na uroczyste obchody Święta Niepodległości do Starego Sambora na Ukrainie,
- 1 IX - Gminne Święto Plonów,
- 7-8 IX - promocja gminy Błażowa przez Stowarzyszenie Kultury i Tradycji Ziemi Futomskiej (lokalne potrawy, rzeźby Marka Twardego oraz rękodzieło artystyczne Danuty Gliwy) podczas Transgranicznego Forum Ekoturystyki w hali Podpromie w Rzeszowie,
- 8 IX - poświęcenie nowego Kościoła Parafialnego pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Lecce,
- udział KGW z Białki i Błażowej Górnej oraz Stowarzyszenia z Futomy w imprezie „Ziemniaczane harce” w Straszylu – I nagroda dla Stowarzyszenia Kultury i Tradycji Ziemi Futomskiej za gumowe kluski z sosem grzybowym, wyróżnienie dla KGW w Białce.

Zbigniew Nowak

WIEK PODESZŁY

Dawniej to groźnie brzmiało,
gdy się te naście lat miało.
Dziś z perspektywy sześćdziesięciolatka
taki wiek to nic innego jak gratka,
czyli szczęśliwy dar losu
i tak myśli bardzo wiele osób.
To fakt, że już nie podbiegasz, a podchodzisz,
Gdy o niektóre sprawy życiowe chodzi.
Biegać? Niech biegają nastolatki!
A ty sobie pochodź, jeśli masz zdrowie.
W tym wieku też można uroki życia dostrzegać
i niekoniecznie musisz za tym biegać.

Józek W. Chmiel

Błażowa, 14 II 2013 r.

Istota wspomnień polega na tym, że nic nie przemija.

Elias Canetti

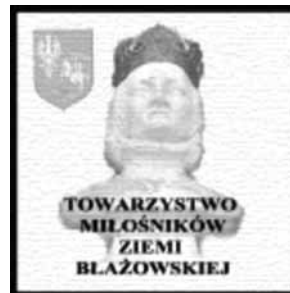
13 sierpnia 2013 r. odprowadziliśmy
na wieczny odpoczynek naszą Sasiadkę

KAZIMIERĘ MIJALNY.

Była dobrym, bezkonfliktowym człowiekiem.
Będzie nam Jej brak.

Mężowi i Synom z Rodzinami przekazujemy
serdeczne wyrazy współczucia.

Sąsiedzi z domu przy ul. Armii Krajowej 10.



Towarzystwo Miłośników Ziemi Błażowskiej
zaprasza wszystkich na sesję popularnonaukową
pod hasłem

Emigracja mieszkańców Błażowej i regionu na przestrzeni XIX i XX wieku i jej kierunki. Wybór, czy konieczność?,

która odbędzie się **6 października 2013 r.**
o godz. 16 w auli Gimnazjum Publicznego
im. Anny Jenke w Zespole Szkół w Błażowej.

Sesji towarzyszyć będzie wystawa fotografii emigracyjnej oraz ekspozycja zabytkowych przedmiotów związanych z podróżowaniem i emigracją ze zbiorów Prywatnego Muzeum Augustyna Rybki „Potoki”.

W trakcie sesji przedstawione zostaną wyniki ankiety internetowej *Emigracja: wybór czy konieczność?* Serdecznie zapraszamy wszystkich zainteresowanych.

Jednocześnie jeszcze raz zwracamy się do Państwa – jeśli posiadacie ciekawe zdjęcia emigrantów lub dokumenty o ich udostępnienie w formie skanu lub oryginału, który po zeskanowaniu zwrócimy. Gromadzimy także wspomnienia z emigracji.

Małgorzata Kutrzeba

FIRMA HANDLOWO-USŁUGOWA
MIX
Plac Rynkowy 6, 36-030 Błażowa

TEL. 2297 989
603 752 925
603 752 886
mix.blazowa@interia.eu

OFERUJE:

- artykuły elektryczne
- artykuły metalowe
- farby i lakiery
- sprzęt AGD do zabudowy i wolno stojący
- tunery i anteny do naziemnej telewizji cyfrowej





- okna
- bramy garażowe
- rolety
- parapety
- drzwi zewnętrzne i wewnętrzne
- moskitiery

PROMOCJA - do każdego zakupionego okna parapet zewnętrzny gratis!

ZAJAZD GAJ
W BŁAŻOWIE ZAPRASZA W 2013 R.



36-030 BŁAŻOWA
UL. KS. FILIPCA 1
TEL. 17 22 97 089, 603 500 585

WESELA OD 80 ZŁ ZA OSOBĘ, NOCLEGI 30 MIEJSC
CATERING WESELYNY
WESELA Z POWIERZONEGO SUROWCA
WYNAJEM SALI
2 WESELA, KOMUNIE, CHRZCZYNY - PROMOCJA: BEZPŁATNA OBSŁUGA I SALA

KLIMA **TECHNIKA GRZEWCZA I SANITARNIA**

- Wewnętrzne instalacje:
- gazowe
- centralnego ogrzewania
- wody
- kanalizacji
- Kotłownice gazowe
- Zewnętrzne sieci i przyłącza wody, gazu oraz kanalizacji
- Horyzontalne przewidy sterowane (bezwypłkowa technologia układania rurociągów)
- Obsługa, eksploatacja, bieżąca konserwacja i serwis kotłowni gazowych i instalacji
- Projektowanie instalacji i przyłączy sanitarnych i gazowych
- Sklep firmowy

SUPER OFERTA
Przy sprzedaży i montażu urządzeń kotłowni przez firmę KLIMA projekt wewnętrznej instalacji gazowej gratis!



KLIMA Kruczek J. Woźniak T. Spółka Jawna
36-030 Błażowa, ul. Witosa 4A
tel./fax 017 229 03 33
e-mail: klima@klima.pl
Jan Kruczek - 602460278
Woźniak Tadeusz - 604082696

**OKRĘGOWA SPÓŁDZIELNIA TELEFONICZNA
W TYCZYŃCE**
www.ostnet.pl
TEL : 17 230 55 55



Telefony	Internet	Telewizja	Hosting	Inne usługi
Opiniotwórczość i świadczenie usług IT w zakresie telefonii komórkowej i stacjonarnej	Zapewnienie dostępu i konfiguracja do Internetu przez sieć dostawcy usług telekomunikacyjnych	Dostarczanie i instalacja sprzętu telewizyjnego, dostarczanie i instalacja telewizji kablowej, IPTV	Oferta usług hostingowych, serwerów dedykowanych (VPS), poczta elektroniczna, skrzynki pocztowe	Wielomiesięczne umowy, świadczenie usług w zakresie projektowania i wykonania sieci telekomunikacyjnych

SPARO
W BŁAŻOWIE ZAPRASZA NA ZAKUPY



NAPRAWY BLACHARSKO - LAKIERNICZE

AUTOUŚLUGI

608 473 242

BOGDAN ZIMNY
KĄKOLÓWKA 436
36-030 BŁAŻOWA

kbzimny@op.pl

NAPRAWY BIEŻĄCE KONSERWACJA
POMIAR NADWOZIA
NAPRAWY WGNIECIEŃ



BŁAŻOWA



**KURIER
Błażowski**
Czasopismo Samorządu Gminy Błażowa

Numer 134. Zespół redakcyjny: Alicja Budyka, Zdzisław Chlebek, Jan Graboś, Anna Heller, Józef M. Franus, Jerzy Kocój, Małgorzata Kutrzeba, Zbigniew Nowak, Augustyn Rybka, Maciej Pałac. Stali współpracownicy: Zdzisława Górńska, Stanisław Drewniak, Mieczysław A. Łyp. **Danuta Heller** – redaktor naczelna. Korekta Danuta Heller. Skład i redakcja techniczna Jakub Heller. Sprzęt komputerowy DPT: Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Błażowej. Autorzy zdjęć: D. Heller, J. Heller i inni.

Materiałów niezamawianych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo adiustowania i skracania tekstów oraz zmiany tytułów. Artykuły podpisane odzwierciedlają poglądy jedynie ich autorów. Przedruk dozwolony z podaniem źródła. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Przedpłat na prenumeratę nie przyjmujemy. „Kurier Błażowski” zrzeszony jest w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej z siedzibą w Krakowie, finansowany przez Radę Miejską w Błażowej. Na teksty do numeru 135 czekamy do 5 listopada 2013 r.

Adres redakcji: Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna,
36-030 Błażowa, ul. 3 Maja 24, tel. 17 22 97 170.
e-mail: kurier_blazowski@vp.pl
Zobaczcie nas na www.biblioteka.blazowa.net

Nr zezwolenia sądowego 41/93
ISSN 1234-2300
Skład ukończono 11 września 2013 r.

steiner
DRUKARNIA

Druk: STEINER
Zaczerwie 980
k/Rzeszowa
www.steiner.com.pl



www.pspl.info

GMINNE WYDARZENIA

W obiektywie



Z wizytą w Starym Samborze - str. 18



Manewry Ochotniczych Straży Pożarnych - str. 13



Młodzieżowe Laboratorium Nauki - str. 52



Strażackie sprawy - str. 15



VI Zjazd Stowarzyszenia Rodu Krygowskich - str. 40



GMINNE WYDARZENIA

W Obiektywie



Z dożynkowym wieńcem - str. 28